



Sport

Ukazuje się od 1945 roku Nr 111 (17921)

Poniedziałek 10 czerwca 2024

Polska się doczekała! Wreszcie mamy swoją królową! Iga Świątek w niesamowitym stylu wygrała po raz czwarty turniej French Open. Eksperci już teraz nazywają ją jedną z najlepszych polskich sportswomenek wszech czasów, a światowe media - supergwiazdą!

czytaj na str. 25

Z DRUGIEJ STRONY

Michał
ZichlarzTurecki
sprawdzian

To dobrze, że po niezłym meczu pokonaliśmy w grze kontrolnej Ukrainę. Gorzej, że nie obyło się bez urazów, a kontuzja Arkadiusza Milika sprawiła, że marzenia o kolejnej wielkiej imprezie napastnika rodem z Tychów wzięły w tęb. Wielka szkoda... A dzisiaj mecz z Turcją. To nieobliczalny przeciwnik, który z jednej strony jest w stanie zremisować z Włochami na ich terenie - tak zdarzyło się kilka dni temu, a z drugiej przegrać w marcu aż 1:6 w innej towarzyskiej grze - z Austrią. To wszystko jednak gry kontrolne, przedbiegi przed tym, co będzie na prawdziwym sprawdzianie i egzaminie, który zaczyna się już za kilka dni - w piątek w Niemczech inauguracja Euro. Można wygrać wszystko w grze o nic, a w najważniejszym momencie zawieść. Jasne, dobrze mieć za sobą jedną czy dwie wygrane, ale miarodajne będą tylko mistrzostwa Europy!

Oby selekcjonerowi Michałowi Probiezowi udało się podtrzymać znakomitą passę meczów bez przegranej w roli selekcjonera. Jak tak będzie do 25 czerwca, do naszego trzeciego grupowego meczu - z Francją w Dortmundzie - to pewnością znajdziemy się w fazie pucharowej zmagani najlepszych na Starym Kontynencie, co jest celem biało-czerwonych. W fazie pucharowej już wszystko może się zdarzyć, bo to tylko jeden mecz.

Wracamy do starcia z Turcją, która w rankingu FIFA jest na odległym miejscu numer 40, aż o dwanaście pozycji za biało-czerwonymi. Rankingi jednak nie grają. Wszystko weryfikuje murawa, a w drużynie prowadzonej przez włoskiego szkoleniowca Vincenzo Montellę nie brakuje znanych nazwisk, żeby wymienić kapitana Hakana Calhanoglu z Interu, który w przyszłym sezonie będzie grał z naszym Piotrem Zielińskim, czy wschodzącą gwiazdę Realu Madryt, 19-letniego Arde Gulerą.

Dla wszystkich to już ostatnie sprawdziany i - w odniesieniu do naszej ekipy - obyło się bez takich strat jak z Ukrainą. Najważniejsze, żeby wszyscy byli zdrowi na nasz mecz otwarcia - z Holandią w niedzielę, 16 czerwca w Hamburgu. Nie możemy go przegrać, jeżeli chcemy coś zwojować na ME. Wracając do meczu z Turkami. To jeden z naszych najczęstszych przeciwników. Było już 17 meczów, tyle samo co z Francją, Grecją i Stanami Zjednoczonymi. Po raz pierwszy zagraliśmy z nimi prawie dokładnie sto lat temu! 29 czerwca 1924 na stadionie w Łodzi wygraliśmy 2:0 po bramkach legendarnych napastników - Mieczysława Balcera i Henryka Reymana, patrona stadionu krakowskiej Wisty.

Ale po raz ostatni graliśmy z nimi lata temu, bo w 1993 roku w eliminacjach do amerykańskiego mundialu. U siebie wygraliśmy 1:0, a na wyjeździe przegraliśmy 1:2. Ostatnia towarzyska konfrontacja miała miejsce jeszcze wcześniej, bo w 1985, kiedy w Adanie zremisowaliśmy 1:1, a gola dla biało-czerwonych zdobył Jan Furtok. Tamten mecz sędziował turecki arbiter, bo sędziowie z Jugosławii nie dolecieli. Miało to wpływ na boiskowe wydarzenia...

Teraz obie reprezentacje sposobią się do występu w Niemczech. My mamy trudniej, bo w grupie D rywalizujemy z wicemistrzem świata Francją, silnymi Holendrami i nieobliczalną Austrią. Z kolei Turcy mierzą się w grupie F z Portugalią, Czechami i debutantem Gruzją. Ciekawe, jak potoczy się dzisiejsza, wieczorna konfrontacja?

Jestem dumny
z reprezentacji

Rozmowa z **Bogusławem Baniakiem**, trenerem m.in. Pogoni Szczecin, Lecha Poznań, Warty Poznań, Zawiszy Bydgoszcz, Miedzi Legnica



Spodziewał się pan, że w meczu z Ukrainą, będącym próbą generalną przed pierwszym meczem na mistrzostwach Europy z Holandią, selekcjoner Michał Probiez od pierwszej minuty desygnuje do gry trochę eksperymentalny skład? Logika nakazywałaby rozpoczęcie takiego spotkania w najsilniejszym zestawieniu, a dopiero później dokonywanie roszad.

- Wyjściowy skład reprezentacji Polski był dla mnie ogromnym zaskoczeniem, dawno nie widziałem, by przed ważną imprezą trenerzy eksperymentowali z personaliami. Ale jestem mile zaskoczony postawą naszych reprezentantów; zaskoczył mnie przede wszystkim wynik. Znakomite były stałe fragmenty gry w naszym wykonaniu, godne uwagi było wybieganie i zaangażowanie naszych piłkarzy, a dośrodkowania ze skrzydeł Szymańskiego i Skórasię były na poziomie europejskim. Za kontuzjowanego Milika wszedł na boisko Kacper Urbański, o którym dużo słyszałem, ale nie widziałem go wcześniej w akcji. Pamiętam, gdy jako młody chłopak oglądałem Włodzimierza Lubańskiego w akcji i zachowując wszelkie proporcje uważam, że rośnie nam ogromny talent, który w tak młodym wieku załapał się na wyjazd na mistrzostwa Europy.

Którego zawodnika nie spodziewał się pan na boisku od pierwszej minuty?

- Szczepa? Nie spodziewałem się Tarasa Romanczuka, który powrócił do reprezentacji Polski po kilkuletniej przerwie. Poza tym nie spodziewałem się manewru w bramce i „przyspawania” do ławki rezerwowych Wojciecha Szczęsnego. Łukasz



Nicola Zalewski (z prawej) był jednym z najjaśniejszych punktów biało-czerwonych w meczu z Ukrainą.

Skorupski zaimponował grą nogami, spokojem, nie było w jego poczynaniach błazeńdy. Wniosek? Brawo Michał Probiez, brawo reprezentacja. Selekcjoner biało-czerwonych ma teraz taki „kocioł” w głowie, jakiego na pewno nie miał przed spotkaniem z Ukrainą.

Wynik tego spotkania był lepszy niż gra, czy na odwrót?

- Nie mam żadnych wątpliwości, że zasłużyliśmy na wygraną. Może tylko jej rozmiary były nieadekwatne do poziomu, bo był to moim zdaniem jeden z najlepszych występów naszej reprezentacji w ostatnim czasie. Nie tylko za kadencji Michała Probieza, ale przede wszystkim Fernando Santosa. Jako Polak jestem dumny z postawy naszej drużyny narodowej.

Największe plusy w grze podopiecznych Michała Probieza?

- Do momentu straty gola nasza defensywa była bezbłędna, chociaż od tej formacji wyraźnie odstawał Jakub Kiwior. Graliśmy bardzo wyso-

ko, agresywnie, często na pograniczu faulu. Obrońcy bardzo dobrze dostarczali piłkę do naszych pomocników.

W drugiej linii brylował Nicola Zalewski, dlatego nie zgadzam się z opiniami większości dziennikarzy, że był nijaki. To chłopak, który nie boi się pojedynków z przeciwnikiem, potrafi dokładnie dośrodkować piłkę na pole karne rywala. Piotr Zieliński był liderem z prawdziwego zdarzenia, a swoją dobrą grę zaakcentował zdobyciem gola. Był to centrostrzał, może chciał dośrodkować, ale bramka jest bramką i nie ma sensu tego roztrząsać.

Dopatrzył się pan dużo mankamentów?

Było ich trochę, ale bez przesady. Oczekiwałbym jednak, żeby Szymański miał więcej celnych podań, bo często w jego grze jest za dużo niedokładności.

Kontuzja Arkadiusza Milika to poważna strata dla naszej drużyny narodowej, czy też absencja napastnika Juventusu Turyn będzie niezauważalna?

- Zastanawiam się, czy to jest pech tego zawodnika, czy złe przygotowanie do meczu. Sprawdziłem - w tym sezonie miał kilka kontuzji, głównie przywodziła. Współczuję mu bardzo, ale - nie obrażając zawodnika - jego brak nie będzie widoczny, bo oprócz Lewandowskiego są jeszcze Piątek, Buksa i Świdzki.

Którzy piłkarze - pańskim zdaniem - którzy rozpoczęli mecz z Ukrainą wyjdą na boisko w podstawowej jedenastce przeciwko Holandii?

- Próbuje mnie pan wsadzić na minę, bo to klasyczne wrócenie z fusów. Ale niech będzie, gdyby do mnie należała decyzja, to z tego składu od pierwszej minuty zagraliby Walukiewicz, Zieliński, Zalewski i ze znakiem zapytania Szymański.

Domyśla się pan dlaczego przeciwko Ukrainie nie pojawił się na boisku choćby na kilka minut najlepszy piłkarz ekstraklasy, Kamil Grosicki?

- Trafił pan w mój czuły punkt. Naprawdę nie

wiem, co odpowiedzieć. „Grosik” debiutował przecież w Pogoni, gdy ja byłem jej trenerem. To była wtedy „brazylijska” Pogoń, ale ja chciałem dawać szansę polskiemu piłkarzom, stąd taki sentyment do Grosickiego. Nie mogę zrozumieć jednej rzeczy - dlaczego w takim meczu nie może zagrać choćby kwadrans piłkarz, który bryluje w naszej ekstraklasie. Jeżeli selekcjoner chce poprawić atmosferę w kadrze, niech zabierze kabareciarzy, a nie poważnych piłkarzy. Grosicki bardzo mocno to przeżyje, jeżeli pojedzie na mistrzostwa Europy na wycieczkę, a nie po to, by grać.

Zaraz po piątkowym meczu na Stadionie Narodowym w Warszawie Michał Probiez ogłosił ścisłą kadrę na mistrzostwa Europy. Dopatrzył się pan jakiejś zaskakującej decyzji selekcjonera?

- Obyło się bez sensacji, tego jestem pewien. Mnie w każdym razie nikogo ważnego nie brakuje.

Rozmawiał
Bogdan Nather

Łatwo przyszło...

Dwa kwadranse wystarczyły, żeby ustalić wynik spotkania z Ukraińcami.

Obie reprezentacje zagrały w mocno rezerwowych składach. Selekcyjny Michał Probiez odesłał na trybuny takich graczy, jak Karol Świdorski, Krzysztof Piątek czy Paweł Dawidowicz, a Robert Lewandowski siedział na ławce. Z kolei Serhi Rebrov w porównaniu ze zremisowanym bezbramkowo meczu z Niemcami w Norymberdze przed tygodniem zmienił... całą jedenastkę!

Fatalna kontuzja

Spotkanie zaczęło się dla naszej reprezentacji fatalnie. W 2 minucie w starciu z doświadczonym Rusłanem Malinowskim kontuzji nabawił się Arkadiusz Milik... Z grymasem na twarzy oraz w towarzystwie medyków musiał opuścić boisko. - Arka czeka zabieg i przerwa, myślę, że około czterech-sześciu tygodni. Bardzo mi go szkoda, tak po ludzku, bo było widać, ile włożył w to energii i jak dobrze wyglądał na treningach - komentował Michał Probiez.

Pierwszych kilkanaście minut to znakomita gra biało-czerwonych! W 11 minucie po dośrodkowaniu z rożnego do siatki trafił Sebastian Walukiewicz. Zaraz



Debiutant Kacper Urbański pokazał się z bardzo dobrej strony.

Oznacza to, że mój przyjaciel czeka gdzieś na rogu. A moim i trenerów przyjacielem jest porażka. I ona gdzieś czyha i trzeba umieć z tym żyć. Za długo jestem trenerem i nie mam już tych fal wznoszących. Czy wygrywam czy przegrywam, jestem takim samym człowiekiem - stwierdza Michał Probiez.

potem z ponad 20 metrów huknął Piotr Zieliński, ale piłka przeleciała nad poprzeczką, a Heorhij Buszczan wygrał pojedynek z Adamem Buksą. Ale w 16 minucie było już 2:0 dla reprezentacji Polski!

Zieliński starał się wrzucić w pole karne, Walerij Bondar uchylił się przed

lejącą futbolówką, co zdezorientowało Buszczana i piłka wpadła do siatki. Znakomity był więc początek naszego zespołu, a to nie był jeszcze koniec!

W 30 minucie po drugim rzucie rożnym padła trzecia bramka. Michał Skóraś świetnie dośrodkował, a Taras Romanczuk, w tak

szczególnym dla siebie meczu, zdobył pięknego gola głową. Pierwszego w narodowych barwach, podobnie jak wcześniej Walukiewicz. Niestety, kapitan Jagiellonii w II połowie po jednym ze starć z rywalem też musiał opuścić plac gry i pojechać do szpitala. Na szczęście w tym wypadku nie było



1:0 - Walukiewicz, 11 min (asysta S. Szymański), 2:0 - Zieliński, 16 min (bez asysty), 3:0 - Romanczuk, 30 min (głową, asysta Skóraś), 3:1 - Dowbyk, 41 min (asysta Sudakow)

POLSKA: Skorupski - Walukiewicz (61. Bereszyński), Salamon, Kiwior - Skóraś, Romanczuk (61. Modder), S. Szymański, Zieliński (61. Lewandowski), Zalewski (72. Puchacz) - Buksa, Milik (5. Urbański; 61. Kałuziński). Trener Michał PROBIERZ. **Rezerwowi:** Szczęsny, Butka, Bochniewicz, Grosicki.

UKRAINA: Buszczan - Tymczyk, Tałowierow, Bondar, Mykolenko (46. Zinchenko) - Jarmolenko (70. Cyhanow), Sydorczuk, Malinowskyj (70. Mychajliczenko), Sudakow (81. Szaparenko), Zubkow (70. Mudryk) - Dowbyk (77. Wanat). Trener Serhij REBROW. **Rezerwowi:** Trubin, Lunin, Konopla, Swatok, Stepanenko, Jaremczuk, Zabarnej, Brażko, Matwijenko.

Sędziował Andrew Madley (Anglia). **Asystenci** Harry Lennard i Ian Hussin (oba Anglia). **Czas gry** 94 min (45+49). **Widzów** 47 013. **Żółte kartki:** Tymczyk (49. foul), Malinowskyj (55. foul), Tałowierow (86. foul).

7

W TYLU meczach prowadził biało-czerwonych Michał Probiez i żadnego z nich w roli selekcjonera nie przegrał, notując w tym czasie 4 wygrane i 3 remisy, a przede wszystkim awansując na Euro. Na dziś to trener z najlepszym bilansem w historii! Żadnemu z poprzednich trenerów kadry nie udało się zanotować takiego wyniku. Wcześniej rekordzistą - z sześcioma meczami bez porażki na początku pracy z kadrą - był nieżyjący już Wojciech Łazarek.

tak źle, jak w przypadku Milika, i Romanczuka znalazł się w kadrze na Euro.

Debiutanci w grze

Po przerwie Polacy nadal grali dobrze. Aktywny był Skóraś, bez respektu radził sobie 19-letni debiutant Kacper Urbański. Po godzinie zadebiutował też Jakub Kałuziński, a na murawie w końcu pojawił się też Lewandowski.

Polacy dobrze radzili sobie przy stałych fragmentach. Po jednym z nich bliski zdobycia bramki głową był Buksa, ale dobrze interweniował Buszczan.

W końcu goście starali się o kontaktowego gola, ale nic z tego nie wyszło, głównie dzięki świetnej postawie w bramce Łukasza Skorupskiego. Z silną Ukrainą wygramyśmy w dobrym stylu i czekamy teraz na dzisiejszy mecz z Turcją ponownie na Stadionie Narodowym.

Bez Bochniewicza i Kałuzińskiego

Po meczu trener Probiez ogłosił kadrę na Euro, a raczej wskazał na trójkę graczy, którzy zostaną w domu. Oprócz kontuzjowanego Milika to obrońca Paweł Bochniewicz i debiutant Jakub Kałuziński. - Zdecydowała uniwersalność Bartka Bereszyńskiego, który może grać na dwóch pozycjach: jako środkowy i boczny obrońca. A Paweł niekoniecznie, mimo że bardzo go cenię i jest mi przykro. A Kuba Kałuziński? Jego zmiana na pewno nie była dobra, zwłaszcza początkowe minuty. Znam go z reprezentacji młodzieżowej, dlatego łatwiej mi do niego podejść. To będzie dla niego bodziec do pracy, a debiut w pierwszej reprezentacji na pewno zapamięta - skomentował wszystko selekcjoner.

Michał Zichlarz

TRZY PYTANIA DO...

Dobrze to wyglądało

1. Jak skomentuje pan wygraną z Ukrainą?

- Wygramyśmy 3:1, więc wynik cieszy, ale najważniejsze mecze dopiero przed nami. Co do mnie, to byłem głodny gry, bo przecież przez prawie 1,5 miesiąca nie grałem, gdyż leczyłem kontuzję. Tym bardziej cieszę się, że dobrze wyglądało. Powtórzę: wynik fajny, ale na pewno jest jeszcze coś do poprawy. Dobrze graliśmy pressingiem, co nie zmienia faktu, że

Ukraińcy stworzyli sobie kilka groźnych sytuacji, z których jedną wykorzystali.

2. Pana bramka na 2:0 - czy to było zamierzone uderzenie?

- Widziałem, że Sebastian Szymański robi ruch w polu karnym i chciałem właśnie do niego skierować piłkę. Wyszedł z tego taki centrostrzał. To są trudne zagrania dla bramkarzy, ale oczywiście fajnie, że wpadło.



Piotr Zieliński był mocnym punktem biało-czerwonych w wygranym meczu z Ukrainą.

PIOTRA ZIELIŃSKIEGO pomocnika reprezentacji Polski

Trzeba jednak podkreślić, że mamy świetnych wykonawców, posługujących się dobrze i prawą, i lewą nogą.

3. Jak oceni pan debiut Kacpra Urbańskiego z Bolonii?

- Bardzo udany. Wszedł i pokazał, co potrafi. Świetna przyszłość przed nim, choć i teraźniejszość jest obiecująca. Potrafi grać, widać było, że się nie bał. Ukraina to był ciężki rywal, a on zagrał bardzo dobre spotkanie.

ILE I ZA CO?

Oby tak częściej!

Polacy zapracowali na solidne noty po meczu z Ukrainą. Było dobrze, choć... mogło być jeszcze lepiej!



Sebastian Walukiewicz zdobył pierwszą bramkę w reprezentacji Polski, za co należała się porządna ocena!

NOTY REPREZENTACJI POLSKI

Łukasz SKORUPSKI
(90 min) – 7

■ Gdyby przy straconym голу nie wyszedł tak daleko od bramki, ułatwiając tym samym trafienie Artemowi Drobysowi, jego nota byłaby wyższa. Świetnie jednak zatrzymał strzały Tymczyka czy Sudakowa, odważnie „skasował” Wanata. Udowodnił, że nawet jeśli nie ma Wojciecha Szczęsnego między słupkami, to jeszcze Polska nie zginęła.

Sebastian WALUKIEWICZ
(do 61 min) – 7

■ Gole strzela rzadziej niż polityk mówi prawdę. Tym bardziej więc trzeba pochwalić jego debiutanckie trafienie w 4. meczu w kadrze, a pierw-

szym od 3,5 roku (z... Ukrainą). Najlepszy z bloku defenzywnego, choć miewał lekkie „drzemki”. Starał się też spokojnie wyprowadzać piłkę, co jest jego atutem.

Bartosz SALAMON
(90 min) – 6

W kilku sytuacjach rzucała się w oczy jego ociężałość, np. przy straconym голу, choć akurat jego można w tym przypadku winić najmniej. Poza tym jednak nie odstawał nogi, wykonał mnóstwo pracy i poniekąd przyczynił się do bramki zdobytej przez Walukiewicza.

Jakub KIWIOR
(90 min) – 4

Najstabszy z obrońców. Zaliczył niemrawy i nijaki mecz, co rzuciło się w oczy głównie dlatego, że jest przecież największym

pewniakiem do gry w podstawowym składzie. Nie popisał się ustawieniem przy straconym голу, wcześniej też „zafundował” Ukraincom dogodną okazję, kiedy strzelał Tymczyk.

Michał SKÓRAŚ
(90 min) – 5

■ Widać było, że ma za sobą dobry czas w Belgii, choć jeszcze nie w pełni przełożył to na występ z orłem na piersi. Zaliczył asystę przy голу Romanczuka, dogrywając z rzutu różnego. Harował jak umiał, choć brakowało mu czasem konkretów. Na początku drugiej połowy mógł wpisać się na listę strzelców, ale źle uderzył z woleja.

Taras ROMANCZUK
(do 61 min) – 6

■ Pewnego poziomu nie prześcoczy, ale też nikt od niego

tęgo nie oczekuje. Taka uboższa wersja Grzegorza Krychowiaka. W tym szczególnym dla niego meczu strzelił debiutanckiego gola w reprezentacji Polski i swoją celebracją jasno zadeklarował niedowiarkom, po której stronie barykady stoi. Mógł lepiej zabezpieczyć środek pola przy kontrze bramkowej Ukrainy.

Sebastian SZYMAŃSKI
(90 min) – 6

■ Jeśli ktoś powątpiewał, czy Szymański może występować na boisku obok Zielińskiego, mecz z Ukrainą dał odpowiedź – może. Trochę za często miewał momenty „zaniku”, ale poza tym prezentował wysoki poziom techniczny, starając się grać jak najwięcej napędzających podań prostopa-

OTO OSTATECZNA KADRA REPREZENTACJI POLSKI NA EURO 2024:

bramkarze

Marcin Bułka (OGC Nice), Łukasz Skorupski (Bologna FC), Wojciech Szczęsny (Juventus Turyn)

obrońcy

Jan Bednarek (Southampton FC), Bartosz Bereszyński (Empoli FC), Paweł Dawidowicz (Hellas Verona), Jakub Kiwior (Arsenal Londyn), Tymoteusz Puchacz (FC Kaiserslautern), Bartosz Salamon (Lech Poznań), Sebastian Walukiewicz (Empoli FC)

pomocnicy

Przemysław Frankowski (RC Lens), Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin), Jakub Moder (Brighton&Hove Albion), Jakub Piotrowski (Łudogorec Razgrad), Taras Romanczuk (Jagiellonia Białystok), Bartosz Slisz (Atlanta United), Damian Szymański (AEK Ateny), Sebastian Szymański (Fenerbahçe Stambuł), Michał Skóraś (Club Brugge), Kacper Urbański (Bologna FC), Nicola Zalewski (AS Roma), Piotr Zieliński (SSC Napoli)

napastnicy

Adam Buksa (Antalyaspor), Robert Lewandowski (FC Barcelona), Krzysztof Piątek (Istanbul Basaksehir), Karol Świdzki (Hellas Verona).

kę z różnego, który poskutkował golem Walukiewicza.

Nicola ZALEWSKI
(do 72 min) – 7

■ Najlepszy całociowo zawodnik za kadencji Michała Probiezja – mimo że drugi najmłodszy w zespole! Szarpał na lewej flance tak, jak we wcześniejszych meczach, choć na tle dobrego występu całego zespołu aż tak się nie wyróżnił. Kilka razy wyprowadzał Ukraińców w pole i groźnie dośrodkowywał, absolutny pewniak do gry w wyjściowej jedenastce na lewej flance.

Piotr ZIELIŃSKI
(do 61 min) – 7

■ Takiego „Ziela” chce się oglądać. Może i ma za sobą trudną rundę w Napoli, ale w reprezentacyjnej koszulce zupełnie nie było po nim tego widać. Prezentował luz, finezję, kapitalne wyszkolenie, nie bał się uderzać z dystansu, no i strzelił gola. Może mocno przypadkowego, bo w końcu to było dośrodkowanie, ale liczy się to, co w sieci. Oby tak dalej!

Arkadiusz MILIK
(do 5 min) – niesklasyfikowany

■ Zdecydowanie największy pechowiec spotkania z Ukrainą. Sędzia ledwo zagwizdał po raz pierwszy, a już musiał opuścić boisko z poważnie wyglądającą kontuzją...

Adam BUKSA
(90 min) – 5

■ Walczył twardo z obrońcami, a obrońcy twardo walczyli z nim. Wykonał wiele mrowczej pracy, ale trochę za mało było z jego strony konkretów. Miał jedną znakomitą okazję w 74 minucie, głowkując po centrze Szymańskiego, lecz kapitalnie w bramce spisał się wtedy Buszcza. Mimo wszystko należy uznać jego występ za pozytywny.

Kacper URBAŃSKI
(od 5 min do 61 min) – 6

■ Jeśli debiutować w kadrze, to w takim właśnie stylu. Oczywiście, w grze najmłodszego reprezentanta na zgru-

powaniu było trochę za dużo chaosu i przemytywania, jednakże pośród tego wszystkiego w największym stopniu dominowały pewność siebie i brak jakichkolwiek obaw. Pokazał świetną kontrolę nad piłką, walkę do ostatniej kępy trawy i chęć brania gry na siebie – nawet jeśli miał dwóch rywali na plecach.

Bartosz BERESZYŃSKI
(od 61 min) – 5

■ Wszedł i wykonał solidną pracę. Nie odkrył kota na nowo, ale pokazał porządną wersję siebie. Oczywiście kilka razy przekonał się, jak piekielnie szybki jest Michajło Mudryk, ale nie bez powodu ukraiński skrzydłowy kosztował 70 mln euro...

Jakub MODER
(od 61 min) – 4

■ Piłkarz Brighton zmienił zawodnika Jagiellonii Białystok, ale nie pokazał niczego specjalnego. Na pewno nie mogła mu w tym faza spotkania, w której to Ukraińcy mieli przewagę, a Polska się głównie broniła. Jednakże należało od niego oczekiwać więcej, tym bardziej że w Anglii wielokrotnie gra jako wysunięty ofensywny pomocnik.

Robert LEWANDOWSKI
(od 61 min) – 3

■ Zaliczył więcej machnięć rękami niż udanych zagrań – i to zdecydowanie. Uśmiechnięty i w dobrym humorze, ale w żaden sposób nie pomógł drużynie – choć ukraińscy obrońcy traktowali go z wyraźnym respektem (z Bukszą już się nie patyczkowali). Miał tak naprawdę jedną niezłą sytuację po dwójkowej akcji w 87 min właśnie z Bukszą, ale nie uderzył wystarczająco precyzyjnie.

Tymoteusz PUCHACZ
(od 72 min) – niesklasyfikowany

■ Nie załapał się na notę, ale ogólnie można go określić mianem „niezły”. Wszedł w takim momencie spotkania, że liczył się głównie rozsądek i spokój, więc nie miał wielu okazji, aby pohasać w swoim stylu.

Piotr Tubacki

WOKÓŁ EURO

W końcu przegrali

■ Wreszcie znalazł się mocny na reprezentację Węgier. Madziarzy byli niepokonani od jesieni 2022 roku, kiedy w końcówce Ligi Narodów przegrali 0:2 z Włochami. Potem zaliczyli serię 14 spotkań bez porażki, choć na boisku nie mierzyli się z największymi tuzami kontynentu. W pierwszym przedturniejowym sparingu sposób na zespół trenera Marco Rossiego znalazli Irlandczycy. Na gola Adama Idaha Węgrzy szybko odpowiedzieli, ale na trafienie Troya Parrotta w doliczonym czasie już nie zdążyli. - Nie jesteśmy zadowoleni z wyniku. Nie byłibyśmy zadowoleni nawet z remisu, bo nie zasłużyliśmy na porażkę. Mieliśmy kilka szans, żeby wygrać. Irlandia miała dwie sytuacje i je wykorzystała. Dwa dośrodkowania w pole karne, nic specjalnego. Nie zrobiliśmy tego, co powinniśmy i musimy wyciągnąć z tego lekcję na przyszłość. W doliczonym czasie nie można tracić takich goli. Nasz zespół wciąż jest w procesie rozwoju i jesteśmy na dobrej drodze - ocenił włoski selekcjoner.

Młody skorzystał

■ Selekcjoner Szwajcarii Murat Yakin musiał skreślić aż 12 piłkarzy ze wstępnej powołanej kadry. Ci, którzy udadzą się do Niemiec, raczej nie sprawili niespodzianki. Jednym z głośniejszych skreśleń był Andi Zeqiri z Genk, mający na koncie 11 występów w kadrze. Jak jednak podkreślił Yakin, napastnik ten będzie w gotowości na wypadek, gdyby tuż przed ME przydarzył się jakiś wypadek komuś z graczy ofensywnych. Aktualnie na uraz narzekają jedna z gwiazd „Nati”, napastnik Breel Embolo, ale to raczej nic poważnego. Więcej niepewności towarzyszy jego klubowemu koledze z Monaco, pomocnikowi Denisowi Zakarii, który również ma problemy zdrowotne. Z tego powodu w gotowości jest już powołany Ardon Jashari. Urodzony w 2002 roku ma korzenie w Macedonii Północnej, dla Szwajcarii zagrał na razie tylko dwukrotnie. Mimo młodego wieku jest już jednak kapitanem ekstraklasowej Luzerny, a Szwajcarzy wiele sobie po nim oczekują.

Lothar wierzy w Niemców

■ Po gospodarzach Euro można spodziewać się każdego wyniku. Najgłośniejszy komentator niemieckiego futbolu, rekordzista pod względem liczby występów dla reprezentacji Lothar Matthaeus, jest jednak optymistą: - Można być w tej kwestii patriotą. To domowe mistrzostwa, a my mamy zespół, który wnosi zarówno doświadczenie, jak i młodzieńczą werwę i szybkość. Większość z tych graczy zdobyła już jakieś tytuły. Myślę, że po tylu porażkach to nasza kolej, bo mamy jakość i dobrą atmosferę. (PTub)



Zaczynamy za 4 dni

Czy Neuer powinien grać?

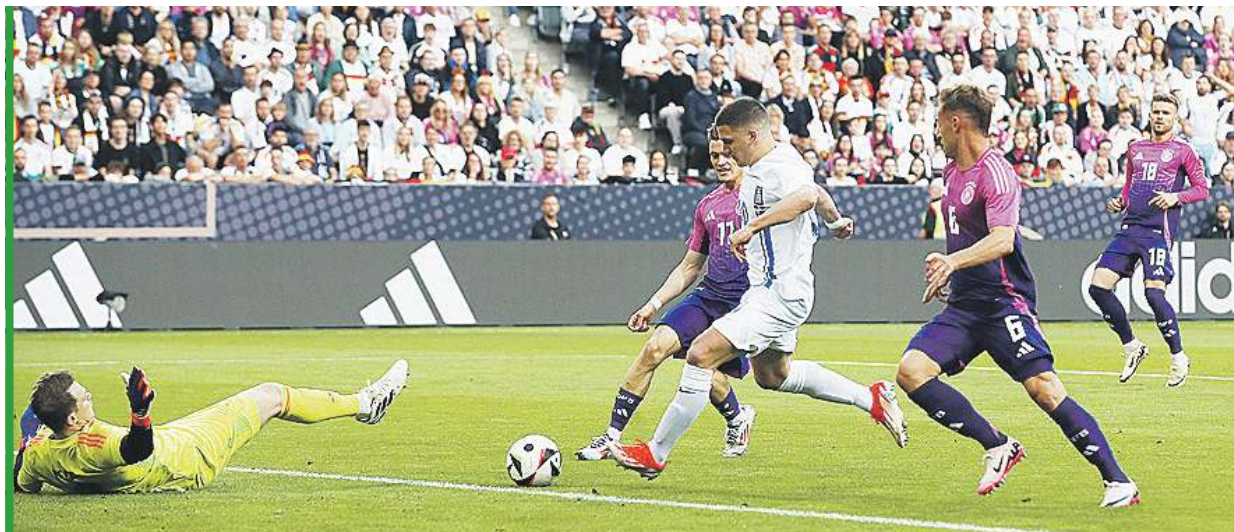
Na kilka dni przed Euro narastają wątpliwości co do jednego z najlepszych bramkarzy w historii piłki nożnej.

NIEMCY

Gospodarze mistrzostw Europy nie zagraли dobrego meczu z Grecją. Pierwsza połowa była ich kiepskim obrazem, jakże często widywanym w ostatnich kilku latach. Zmieniło się to po przerwie, choć poprzeczka nie była wysoko zawieszona. Ostatecznie udało się wygrać 2:1, mimo że to rywal znad Morza Śródziemnego prowadził. Już w piątek Niemcy zainaugurują Euro meczem ze Szkocją, ale przedturniejowe sparingi nie dały ukojenia. Wcześniej „Die Mannschaft” zremisowała bezbramkowo z Ukrainą (jej pierwszym składem, nie rezerwami jak z Polską).

Dyskusje o golkeeperach

- Wierzę w ten zespół i chcę, aby on wierzył w siebie - powiedział selekcjoner Niemców Julian Nagelsmann, który dość niespo-



Akurat w tej sytuacji Manuel Neuer zdążył się pozbierać, aby prawą ręką zablokować strzał Christosa Tzolisa, piłkarza drugoligowej niemieckiej Fortuny.

dziwanie w ostatecznej kadrze na ME postanowił skreślić czwartego bramkarza, Alexandra Nuebela ze Stuttgartu. Niespodziewanie - bo sam jeszcze nie tak dawno deklarował, że na pewno weźmie czwórkę golkeeperów, bo ma to istotne znaczenie treningowe. Jednakże w sparingach przekonali go najwyraźniej ci, których spekulowano do odstrzału - napastnik Maxi Beier z Hoffenheim i stoper Robin Koch z Eintrachtu. Aczkolwiek po meczu z Grekami najczęściej mówiło się właśnie o obsadzie bramkarskiej i to w kontekście największego ze wszystkich - Manuela Neuera. W ostatnim czasie zdarzają się mu bowiem spotkania, w których 38-latek kapitalne interwencje przeplatał jedną czy dwiema fatalnymi. Tak było też w piątek. Na samym początku popisał się wybitnie podwójną parą przy „setkach” Christosa Tzolisa. Później jednak „wypluł”

proste uderzenie, które do bramki dobił Giorgos Masouras.

Nie będzie majstrowania

- „Manu” nie budzi u mnie żadnych wątpliwości i nie będę na ten temat dyskutował. Ma moje zaufanie - zaznaczył stanowczo Nagelsmann, dodając, że odwieczna debata na temat tego, czy Neuera powinien zastąpić Marc-Andre ter Stegen z Barcelony to po prostu gra medialna. - Zdaję sobie sprawę z tego, że jest to często omawiany temat, ale nie mogę tego zrozumieć. W interesie każdego Niemca jest to, aby w drużynie była stabilizacja. Nie będziemy majstrować przy obsadzie bramkarza - podkreślił 36-letni trener. Nie minął się natomiast z prawdą, mówiąc o dyskusjach medialnych. O Neuerze pisano bowiem w Anglii, Hiszpanii, Szwajcarii, Francji czy - jak wiadać po naszym przykładzie

- również na Śląsku. Prestiżowy niemiecki magazyn „Kicker” kwestię golkipera reprezentacji określił jako „surrealistyczne problemy”. Czytamy tam: „Najpóźniej do piątku jest to kwestia wątpliwa bardziej niż kiedykolwiek. (...) Nie da się ukryć, że takie błędy przeplata aktualnie wielkimi interwencjami, co pokazał też w meczu w Moenchengladbach. Fakt, że Nagelsmann mimo wszystko mówi, że nie dopuszcza w tej sprawie żadnej dyskusji, jest co najmniej ryzykowny. O ile daje Neuerowi absolutną pewność siebie, o tyle od razu unieważnia zasadę konkurencyjności na pozycji bramkarza”.

Litania problemów

Sam 38-latek powiedział wprost, że przy straconej bramce powinien być lepiej się ustawić. Natomiast litania wątpliwości co do gry Niemców była znacznie dłuższa. W końcu więk-

szość najgroźniejszych sytuacji Grecy - którzy oddali więcej uderzeń w tym meczu - mieli po błędach duetu stoperów Antonio Ruediger - Jonathan Tah, mającego dać „Die Mannschaft” jakże wyczekiwaną stabilizację na środku defensywy. Nagelsmann mówił o małej wymienności na boisku i zbyt częstej grze środkiem. Kapitan Ilkay Gundogan wspominał o małym tempie i intensywności. Toni Kroos - ogólnie bardzo chwalony - wskazał zbyt łatwe oddawanie futbolówki oraz złe kontry. Na korektę tego wszystkiego nie ma wiele czasu. W piątek Niemcy rozegrają pierwsze spotkanie Euro ze Szkotami. - To bardzo silna drużyna, która przesuwają się do przodu z wielką mocą. Chcemy się do tego przygotować, a potem będziemy mieć nadzieję, że dobrze zainaugurujemy mistrzostwa - zaznaczył Nagelsmann.

Piotr Tubacki

„Pasy” na skórze Szkotów

SZKOCJA

Piłkarze z północy Wielkiej Brytanii nie mają wybitnych humorów przed mistrzostwami Europy. Po dwóch marcowych porażkach - 0:4 z Holandią i 0:1 z Irlandią Północną - w końcu się przełamali i pokonali... Gibraltar 2:0, strzelając gole w drugiej połowie. Ostatni sparing przed turniejem rozegrali z Finlandią i choć prowadzili 2:0, ostatecznie zremisowali. Wkład w wynik mieli fińscy zawodnicy Cra-

covii i to... po obu stronach barykady.

Warta, Cracovia i Górnik

Wątków ekstraklasowych w tym meczu nie brakowało. W wyjściowej jedenastce Finlandii wystąpili Arttu Hoskonen z ekipy „Pasów” i Niilo Maenpää z Warty Poznań. Na ławce byli znani z polskich boisk stoperzy Richard Jensen (eksGórnik) i Robert Ivanov (eksWarta) oraz aktualny snajper Cracovii Benjamin Kallman. Właśnie

piłkarze spod Wawelu odciśnięli największe piętno na tym spotkaniu. Hoskonen otworzył wynik... na rzecz Szkocji, strzelając samobójką. Podwyższył walczący o pierwszy skład napastnik Lawrence Shankland, ale Wyspiarze nie utrzymali prowadzenia. Kontaktową bramkę w 72 minucie zdobył - uderzeniem głową - Kallman, który pojawił się na murawie dosłownie kilka chwil wcześniej. Asystujący mu Oliver Antman później sam strzelił gola i dał Finlandii wyrównanie.

Fińscy piłkarze Cracovii wyraźnie odznaczyli się w meczu z reprezentacją Szkocji.

Trudni rywale

Szkocja wygrała tylko 1 z poprzednich 9 meczów, więc nie mogło dziwić, że selekcjoner Steve Clarke musiał odpowiadać na pytanie o negatywną serię. - Nie rozumiem, dlaczego ludzie są tak pesymistycznie nastawieni do kilku meczów towarzyskich, które są w zasadzie spotkaniami treningowymi przed turniejem. Czekaemy na Euro. Tam, z odrobiną dumy, zobaczymy, na co nas stać - powiedział Clarke. Szkocki trener część winy za słabe wyniki zrzucił na...

trudnych rywali. Ci przed samymi mistrzostwami może nie byli topowi, ale wcześniej - jeszcze w trakcie eliminacji - jego drużyna mierzyla się towarzysko z Francją (1:4) i Anglią (1:3). Pomiedzy tymi spotkaniami przegrała w grupie z Hiszpanią (0:2), choć w pierwszym spotkaniu eliminacyjnym udało się ją pokonać. - Pojedziemy do Niemiec i będziemy tak konkurencyjni, jak tylko się da. Zagramy najlepiej, jak potrafimy. Wierzymy, że razem z tym przyjdą wyniki - zaznaczył Szkot. (PTub)

Lepiej niż rok temu

9 WIDZEW ŁÓDŹ



STRZELCY (45)

9 - Pawłowski, 8 - Sanchez, 6 - Alvarez, 5 - Rondić, 3 - Ciganik, Klimek, 2 - Nunes, Żyro, 1 - Stepiński, Terpiłowski, Ibiza, Diliberto, Silva, Kun; **samobójczy**: Jugas (Cracovia).

PLUS

NIKWESTIONOWANY LIDER

■ Kapitan drużyny Bartłomiej Pawłowski był mentalnym i fizycznym liderem zespołu. Szkoda, że jesienią może nie grać, bo zanosi się na dłuższe leczenie kontuzji.

MINUS

LOTERIA W OBRONIE

■ Duża rotacja w obronie, spowodowana nie tyle kontuzjami, co niestabilną formą zawodników. W tej linii wystąpiło aż dziesięciu piłkarzy, trudno było więc o utrwalenie statych wariantów taktycznych.

Silnymi punktami łodzian byli obaj bramkarze - jesienią Henrich Ravas, wiosną - Rafał Gikiewicz.

Zdobyliśmy więcej punktów niż rok temu i zajęliśmy wyższe miejsce w tabeli – cieszył się na posezonym spotkaniu z kibicami prezes Widzewa Michał Rydz. Faktycznie - było 12. miejsce, teraz jest dziewiąte, ale poprzeczka ustawiona była bardzo nisko: to najlepsza lokata zespołu w ekstraklasie od 2003 roku. Żaden kibic Widzewa mający mniej niż 30 lat nie może z natury rzeczy pamiętać ostatnich ligowych sukcesów tej drużyny (wicemistrzostwo w 1999 roku) i występów w europejskiej rywalizacji. Pierwsza ćwiartka XXI stulecia to najczarniejszy okres w historii, porównywalny tylko z latami pięćdziesiątymi wieku ubiegłego, gdy przyszło grać w ówczesnej klasie A. Trybuny wypełniają całe pokolenia kibiców, którzy o sukcesach swojej drużyny dowiedzieć się mogą

tylko w klubowym muzeum albo z historycznych wydawnictw.

Było już paru szarłatów, którzy zapowiadali Ligę Mistrzów w ciągu kilku lat. Teraz jednak buduje się zespół bez szumnych zapowiedzi i nie stawia nierealnych zadań. Stabilizacja finansowa i organizacyjna to na tym etapie ważniejsze osiągnięcie niż kilka punktów więcej, chociaż i sportowo awans „do Europy” był blisko. Dla kibiców Widzewa oczywiste jest przecież, że to ich drużyna powinna grać w finale Pucharu Polski z Pogonią, a nie Wisłą, z którą Widzew przegrał 1:2 po dramatycznej, pełnej kontrowersji dogrywce.

Jeszcze wyżej ocenić trzeba tegoroczną wiosnę Widzewa, zwłaszcza gdy porówna się ją z ubiegłorocznymi „wyczynami”, gdy drużyna przegrywała serijnie u siebie. Tym razem



Rafał Gikiewicz wiosną godnie zastąpił między słupkami Henricha Rivasę.

bilans meczów na własnym boisku jest dodatni: 9 zwycięstw, 1 remis, 7 porażek, chociaż w dalszym ciągu nie upoważnia on do stwierdzenia, że wypełniony na każdym meczu w stu procentach stadion jest twierdzą nie do zdobycia. U siebie Widzew przegrywał jednak głównie z drużynami z czołówki, chociaż porażki 0:3 z Radomiakiem i 0:1 z Wartą należałoby wstydliwie ukryć w odmętach ligowych tabel. Lepiej przypomnieć te mecze, którymi można się pochwalić: 1:0 z Legią, 3:1

z Górnikiem, 1:0 i 2:0 w derbach z ŁKS-em, 3:1 z Lechem w Poznaniu, 2:1 i 3:2 w „meczach przyjaźni” z Ruchem. Choć „górną połowę tabeli” brzmi efektownie, to bliższe prawdy jest stwierdzenie, że Widzew został wicemistrzem „grupy spadkowej”, bo pierwsza siódemka była poza zasięgiem, ale już mecz o 8. miejsce z Zagłębiem Widzew przegrał w domu z kretesem 1:3.

Atuty Widzewa w defensywie to pewny bramkarz (jesienią Henrich Ravas, wiosną Rafał Gikiewicz),

a w środku pola i z przodu – Jordi Sanchez, Imad Rondić (razem 13 goli środkowych napastników) oraz Fran Alvarez, Marek Hanousek i Bartłomiej Pawłowski, który faktycznie zdobył 9 bramek, ale oficjalne wykazy uparcie odbierają mu gola z meczu z Piastem w Gliwicach, obciążając wątpliwym „samobójcem” gliwickiego bramkarza. Ewenementem jest 12 bramek zdobytych przez Widzew w 90 minucie i później! Żaden inny zespół ekstraklasy nie wyrwał tylu punktów w doliczonym czasie.

Ostatnią bramkę w sezonie zdobył, oczywiście w 93 minucie meczu w Radomiu, Dominik Kun, który po czterech latach gry w Łodzi (136 oficjalnych występów) opuszcza klub. Ostatnio coraz rzadziej wychodził w podstawowej jedenastce, ale niezależnie od efektów swojej gry uwielbiany był przez kibiców za ambicję i walkę. Trenerzy mają swoje racje, kibicom trudno będzie jednak zrozumieć, że zastąpić ma go teraz na przykład anonimowy dla nich Jakub Łukowski z Korony. Obrońca Serafin Szota odszedł do Śląska.

Wojciech Filipiak

11. STAL MIELEC



STRZELCY (42)

16 – Szkurin, 3 – Domański, Getinger, Hinokio, Matras, 2 – Esselink, Gerstenstein, Guillaumier, Meriluto, Wolsztyński, 1 – Jaunzems, Trąbka, Wlazło, Wołkowicz.

PLUS

Na uwagę zasługuje świetna postawa Mateusza Kochalskiego. Golkeeper, który został „odstrzelony” przez Legię, a później nie przebił się w Radomiaku, w końcu zagrał genialny sezon. 23-latek był ostoją drużyny, dzięki czemu zasłużył na powołanie – choć w roli pomocnika przy treningach bramkarzów – od Michała Probiezka.

MINUS

Największą bolączką Stali była gra obrońców. Jediną pewną postacią w tej formacji był Mateusz Matras. Reszta zawodników z bloku defensywnego często zawodziła. Dlatego – pomimo świetnej gry Kochalskiego – mielczanie skończyli sezon z ujemnym bilansem bramkowym.



Ilja Szkurin zakończył sezon jako wicelider klasyfikacji strzelców.

Bezpieczne utrzymanie

Gdy trener Kamil Kiereś dołączał do mieleckiego zespołu pod koniec sezonu 2022/23, jego zadaniem było utrzymanie. Postawiony przed sobą cel wypełnił, dzięki czemu utrzymał posadę na kolejny rok zmagani i znów stanął przed wyzwaniem. Stal przed sezonem po raz kolejny była typowana jako ekipa, która będzie walczyć o utrzymanie. Wynikało to z tego, że potencjał kadry, którą dysponował Kiereś, był ograniczony.

Kiereś won!

Jednak Stal przez cały sezon nie była zagrożona degradacją do I ligi. Bez problemu przebrnęła przez sezon, grając w kratkę. To wystarczyło. Gdy jednak wróci się pamięcią do wydarzeń z listopada, można pomyśleć, że sytuacja drużyny była co najmniej nieciekawa. Po wyjazdowej porażce 0:4 z późniejszym mistrzem Polski Jagiellonią, na budynku klubowym kibice wywiesili baner

z napisem „KIEREŚ WON!”. Jak widać, fani Stali postąpili zdecydowanie zbyt pochopnie. Jeśli tylko wzięliby pod uwagę fakt, że kolejkę wcześniej zespół pewnie i efektownie wygrał z Legią, zapewne zastanowiliby się 2 razy, zanim wywiesiliby wspomniany baner, który z perspektywy czasu jest po prostu idiotyczny.

Nieobliczalni

O tym, jak głupie było nawoływanie do zwolnienia szkoleniowca, kibice przekonali się w ciągu następnych kolejek. Wygrana z Górnikiem i pewne zwycięstwo z Pogonią – to była odpowiedź zespołu na zachowanie kibiców Stali. Po przerwie zimowej mielczanie nie mieli zamiaru odpuszczać. Nie przegrali 4 meczów z rzędu na start rundy wiosennej pokonując m.in. Śląsk Wrocław. Po tym piorunującym wejściu w drugą część rozgrywek podopieczni Kamila Kieresia znaleźli się w górnej połowie tabeli. Optymiści mogli zauważyć rezerwy w ekipie z Podkarpacia.

Mogli stwierdzić, że drużyna stać na więcej. Jednak do końca sezonu Stal grała po prostu przeciętnie, czyli tak, jak można się było tego spodziewać przed startem sezonu. Mielczanie potrafili przegrać na wyjeździe 2:5 z Wartą Poznań, żeby dwa tygodnie później ograć Jagiellonię Białystok. Nieprzewidywalność Stali doprowadziła ją do 11. miejsca. Cel został więc osiągnięty ze sporym zapasem. Stal przez cały sezon nie musiała drzeć o to, czy uda jej się utrzymać.

Udany powrót do Polski

Bohaterów Stali jest więcej, nie jest nim tylko Kamil Kiereś. Jednym z najważniejszych piłkarzy mieleckiego zespołu był w tym sezonie Ilja Szkurin. Białorusin po raz pierwszy miał okazję do zaprezentowania się polskiej publiczności w sezonie 2021/22. Wtedy skreślił go trener Rakowa Marek Papszun. W Częstochowie Szkurin w trakcie półrocznej przygody zagrał w dwóch meczach. Dlatego szybko ulotnił się i wyłodo-

wał w izraelskim Maccabi Petach Tikwa. Przed zakończonym niedawno sezonem po raz kolejny pojawił się w Polsce i stał się liderem Stali. Nie raz w trakcie rozgrywek demonstrował swoje umiejętności w ofensywie. Na moment dołączył nawet do wyścigu o koronę króla strzelców. Ostatecznie sezon zakończył z 16 golami, będąc drugim najlepszym zawodnikiem w lidze pod tym względem, plasując się za plecami Erika Exposita. Stal tym samym po raz kolejny pokazała, że potrafi dokonywać transferów napastników. Nie popełniła jednak błędów z przeszłości. Gdy przed sezonem 2022/23 ściągnęła do siebie świetnego Saïda Hamulicia, sprzedała go po rundzie jesiennej, dlatego musiała drzeć o utrzymanie wiosną. Szkurin zimą miał oferty z innych klubów, ale władze z Mielca uznały, że Białorusina należy zatrzymać na Podkarpaciu co najmniej do lata. To się opłaciło.

Kacper Janoszka

Ładnie skoszona łąka

W czasie wrześniowej przerwy reprezentacyjnej na stadionie Cracovii zostanie wymieniona murawa.

Zarząd Infrastruktury Sportowej w Krakowie (ZIS) i klub porozumie-li się w sprawie zmian w umowie dzierżawy obiektu. Zmienionych zostało około 40 jej punktów. Podpisany 4 czerwca aneks przewiduje - na umotywowany wniosek klubu - możliwość poniesienia przez miasto nakładów na stadion i jego doposażenie, zwłaszcza w przypadku konieczności dostosowania go do wymogów licencyjnych PZPN, UEFA czy FIFA, a także operatora rozgrywek ligowych.

Zabraknie czasu

Otwarty we wrześniu 2010 roku stadion „Pasów” wymaga doinwestowania. Z punktu widzenia sportowego konieczna jest wymiana zniszczonej murawy, która służy piłkarzom od ośmiu lat. - To taka ładnie skoszona łąka - narzekał niedawno członek sztabu Rakowa Częstochowa, którego spotkaliśmy na trybunie prasowej. Teraz z boiskiem i tak nie jest źle. Największe problemy sprawiało od późniejszej jesieni do wczesnej wiosny, gdy jest sporo opadów, temperatury niskie, a słońca jak na lekarstwo. Idealnym rozwiązaniem byłaby nowa murawa na start rozgrywek, gdy Cracovia podejmie Piast Gliwice, ale zabraknie czasu. By wyłonić firmę, która zerwie starą darń,



Murawa Cracovii, podobnie jak drużyna, nie należała ostatnio do ligowej czołówki.

dostarczy nową i ją ułoży, potrzebne jest ogłoszenie przetargu przez ZIS. Zdecydowano, że prace

zostaną przeprowadzone w czasie rundy jesiennej. - Zaplanowaliśmy je na pierwszą połowę wrze-

śnia, gdy jest przerwa na mecze reprezentacji - mówi Mateusz Drózd, prezes krakowskiego klubu.

Pod numerem

W piątek Cracovia przedstawiła nowego sponsora. Został nim bukmacher Forbet, który wcześniej wspierał m.in. zespoły Rakowa Częstochowa, Arki Gdynia i ŁKS-u Łódź. Umowa z firmą działającą na rynku od 2016 roku została podpisana na dwa lata. Jej logo będzie eksponowane na tyle koszulki meczowej. Kwota kontraktu jest owiana tajemnicą, ale klub chwali się, że to druga najwyższa, po Comarchu, umowa sponsoringowa w historii. - Są to warunki adekwatne do tego, jak dużą marką jest najstarszy klub w Polsce. Warunki są satysfakcjonujące dla nas i klubu - powiedział Paweł Majewski, prezes Forbet. Cracovia prowadzi negocjacje z innymi firmami, więc nie można wykluczyć kolejnych zmian na koszulce. W nowy sezon drużyna wejdzie z nowymi strojami, które zostaną pokazane 15 lipca, w czasie prezentacji drużyny Dawida Krocza. Jeszcze nie wiadomo, czy jej członkiem będzie Mathias Hebo Rasmussen. Pomocnikowi, który ostatni mecz rozegrał w połowie października 2022 roku, za trzy tygodnie kończy się umowa. - Rozmawiamy o jej przedłużeniu, ale zależy nam, by były zabezpieczone obie strony - mówi prezes Drózd. Hebo Rasmussen zdążył udowodnić, że jest bardzo dobrym piłkarzem, ale po półtora roku bez występów z po-

wodu problemów ze ścięgłem Achillesa jego dyspozycja jest wielką niewiadomą. Cracovia nie chce wpakować się na „minę”, gdyby okazało się, że zawodnik jest cieniem samego siebie.

Porozumienie z Puszczą

Do końca roku „Pasy” będą dzielić boisko z Puszczą, która na swój obiekt planuje się przenieść od rundy wiosennej. W ubiegłym tygodniu przedstawiciele ubiegłorocznego beniaminka dopięli wszystkie punkty porozumienia z gospodarzem stadionu im. Józefa Piłsudskiego. Nie było wśród nich Marka Bartosza. 6 czerwca, po trzech latach pracy, złożył on rezygnację z funkcji prezesa spółki Niepołomicki Sport, która m.in. zarządza ekstraklasowym klubem. W obszernym komunikacie wyjaśnił, że jego ruch był zaplanowany i nie wynika z nieporozumień. Potrzebę odpoczynku i zwolnienia tempa pracy sygnalizował już zimą, ale wtedy zostało ustalone, że do zmiany dojdzie po zakończeniu sezonu - bez względu na ostateczny wynik drużyny. Bartoszek zapowiedział, że planuje pozostać w klubie w innej mniej angażującej roli. Od 2021 roku jest spikerem reprezentacji Polski i ponownie pracował przy kadrze w czasie piątkowego meczu towarzyskiego z Ukrainą.

Michał Knura

Słowenia czekała 24 lata

GÓRNIK ZABRZE

Kapitan Górnika ze świetnej strony pokazał się jesienią w eliminacjach, kiedy postawił na niego doświadczony selekcjoner reprezentacji Słowenii Matjaž Kek. Nie tylko grał, ale i zdobywał bramki - w meczach z Finlandią (3:0) i Danią (1:2), w którym po pięknym uderzeniu z wolnego pokonał Kacpra Schmeichela. Było więc niemal pewne, że pojedynek na Euro i tak się rzeczywiście stało.

Znalazł się w 26-osobowej kadrze na turniej Niemczech, a w ostatnich dniach zagrał w dwóch to-

warzyskich spotkaniach. We wtorek tydzień temu zagrał całe spotkanie w starciu z Armenią (2:1). Z kolei w sobotnim spotkaniu z Bułgarią na boisku przebywał 72 minuty, kiedy na boisku zastąpił go Juri Balkovec z tureckiego Alanyasporu.

Na Euro Słowenia jest po prawie ćwierć wieku przerwy. Poprzednio grała na boiskach Belgii i Holandii w 2000 roku, a gwiazdą reprezentacji był Zlatko Zahović - strzelił wtedy trzy gole, dwa z Jugosławii i jednego z Hiszpanią.

Teraz Słowenicy ponownie są wśród najlepszych na Starym Kontynencie. -

Awans na turniej był wydarzeniem. Kibice jeszcze w czasie eliminacji zastanawiali się, że jak nie teraz, to kiedy. Mamy atuty i jedziemy do Niemiec powalczyć. Pokazać się z jak najlepszej strony - mówi nam Erik Janža.

Słowenicy w grupie C w pierwszym meczu w niedzielę 16 czerwca zmierzają do Stuttgarta z Danią, z którą rywalizowali w eliminacjach. W Kopenhadze polegali, ale w Lublanie zremisowali. - To przeciwnik, którego znamy. Potem zmierzmy się z Serbią i będzie to prestiżowe spotkanie dla obu stron. Na koniec pojedynki z Anglią. Ter-

niarz w naszym wypadku nie jest zły. Mamy swoje ambicje i oczekiwania - podkreśla przed wyjazdem na mistrzostwa Europy 31-letni obrońca, dla którego turniej za zachodnią granicą jest podsumowaniem kariery.

W przeszłości na ME grali już inni piłkarze górniczego klubu. Przed naszym debiutem w Euro w 2008 trener Leo Beenhakker powołał do kadry Michała Pazdana i Tomasza Zahorskiego. Co do innych graczy powoływanych z klubu z Zabrze na duże międzynarodowe imprezy nie sposób nie wspomnieć o Prejucie Nakoulmie. Re-

prezentant Burkina Faso jako zawodnik Górnika wywalczył wicemistrzostwo Afryki w 2013 roku.

Co do Janży, to dodajmy, że waży się jego przyszłość przy Roosevelta. Za niespełna trzy tygodnie kończy mu się kontrakt, a nowa umowa - mimo wielomiesięcznych negocjacji - nie została podpisana. Zabrzanie chcą oczywiście piłkarza zatrzymać, ale sprawa idzie bardzo opieszale. W klubie nadal nie ma osoby, która władna byłaby podjąć jakąkolwiek decyzję. Zresztą podobnie sprawa ma się w przypadku innego kluczowego gracza, jakim jest Daniel Bielica...

Michał Zichlarz

NOWY PREZES

■ Na dniach ma się rozstrzygnąć, kto będzie nowym prezesem Górnika. Rada Nadzorcza jeszcze w poprzednim tygodniu, jak informował nas Adrian Pyszka, nowy przewodniczący Rady Nadzorczej, rozmawiała z trójką kandydatów. Nazwiska nie zostały potwierdzone, ale spekuluje się o takich nazwiskach, jak Bartosz Sarnowski - były prezes „górników”, Marek Szczerbowski - były prezes GKS-u Katowice, Bogdan Kłys - były prezes Podbeskidzia, a także Wojciech Cygan - obecnie Raków czy Tomasz Kulczycki ze Śląskiego Związku Piłki Nożnej.

Czułe pożegnanie

Najlepszy snajper ekstraklasy Erik Exposito w przyszłym sezonie nie będzie już zakładał koszulki wicemistrza Polski.

ŚLĄSK WROCŁAW

Hispan Erik Exposito podjął decyzję w sprawie swojej przyszłości. 28-letni napastnik nie przyjął oferty dotychczasowego pracodawcy, Śląska Wrocław, i zdecydował się kontynuować karierę w innym klubie. Zawodnik do klubu z Oporowskiej trafił 1 lipca 2019 roku i przez pięć lat w barwach zielono-biało-czerwonych rozegrał 164 mecze, w których strzelił 58 goli i zanotował 24 asysty. Jednocześnie został pierwszym w historii królem strzelców PKO BP Ekstraklasy w barwach wrocławskiego klubu.

Dowód wdzięczności

Na pożegnanie Exposito wystosował list do wszystkich ludzi związanych ze Śląskiem. Czytamy w nim między innymi: „Dziękuję, Wrocław. Kiedy wypowiadam te słowa, nie mogę czuć większej wdzięczności. Te pięć lat w Polsce dało mi wszystko, czego potrzebowałem, aby być szczęśliwym człowiekiem. Czuję wielką ekscytację na myśl o tym, co osiągnęliśmy, jak ten mały chłopiec, który grał na ulicach Santa Cruz de Tenerife i marzył o karierze zawodowego piłkarza. Sprawiliście, że czułem tę samą pasję, co wtedy. Dziękuję.

Podjąłem decyzję, aby zakończyć tę pięcioletnią przygodę. Otrzymałem kilka ofert z polskich klubów, ale wszystkie odrzuciłem. Trudno mi wyobrazić sobie zakładanie innej koszulki w Polsce niż tej Śląska. Chciałbym podziękować każdemu pracownikowi, który czyni Śląsk tak wyjątkowym. Od sztabu trenerskiego, przez zarząd, po moich kolegów z drużyny. Dziękuję za zaufanie, jakim obdarzyliście mnie jako kapitana. Zawsze starałem się dać z siebie wszystko i z Waszą pomocą

było o wiele łatwiej. Przeżyliśmy niesamowite chwile i stworzyliśmy wspomnienia, które pozostaną do końca życia.

Dziękuję Wam wszystkim. Będę za Wami tęsknić. Drodzy Kibice, nie mam słów, żeby opisać, jak bardzo jestem wdzięczny i jak wyjątkowo dzięki Wam czułem się w obcym kraju. Czułem się kochany i jest to coś, za co moja rodzina i ja zawsze będziemy wdzięczni. Wrocław jest i zawsze będzie ważną częścią mojego życia. Mieszkając tu zrozumiałem, co znaczy być częścią tego miejsca i jego kultury. Być częścią czegoś naprawdę wyjątkowego i niepowtarzalnego. Czuję, że to jest mój drugi dom. Życzę klubowi i drużynie wszystkiego najlepszego. Razem stworzyliśmy fundamenty pod obiecującą nową erę, pełną niesamowitego futbolu i emocji. To jest to, na co zasługujecie. Nie mówię „do widzenia”, ale „do zobaczenia wkrótce”. Dziękuję bardzo za to, że mogłem być częścią Was. Jestem naprawdę dumny i zawsze będę jednym z Was”.

Tercet nieegzotyczny

Wicemistrz Polski na razie zakontraktował trzech nowych piłkarzy. Są nimi Serafin Szota, Niemiec Simon Schieracki oraz Tomasz Loska, który dołączył do drużyny trenera Jacka Magiery jako ostatni. Wychowanek klubu Tempo Paniówki podpisał ze Śląskiem dwuletni kontrakt, który wygaśnie 30 czerwca 2026 roku. Umowa zawiera opcję przedłużenia o rok.

Urodzony 26 stycznia 1996 roku w Knurowie bramkarz latem 2009 roku przeszedł z Tempa do zespołu juniorów Piasta Gliwice,

skąd po roku przeniósł się do Gwarka Ornontowice, gdzie najpierw grał w zespole juniorów, a potem seniorów. Kolejną przystanią Loski był GKS Tychy, do którego został wypożyczony. Tam zwrócił na siebie uwagę skautów Górnika Zabrze, ale dosyć długo przebiegał się do pierwszego zespołu 14-krotnego mistrza Polski. Najpierw grał w rezerwach, a potem był wypożyczany do Nadwiśłana Góra i Rakowa Częstochowa. W klubie spod Jasnej Góry po raz pierwszy zetknął się z obecnym dyrektorem sportowym Śląska, Davidem Baldą. Dobre występy zaowocowały powrotem do Zabrza i regularnymi występami w rundzie wiosennej sezonu 2016/17. Z Loską w bramce zabranie powrócili do ekstraklasy.

W kolejnym sezonie (2017/18) Loska rozegrał 36 meczów, a Górnik zajął 4. miejsce w tabeli i zakwalifikował się do eliminacji Ligi Europy. Wystąpił wówczas w meczach pucharowych z Zarią Balti (Mołdawia) i AS Trenčzin (Słowacja). Zimą 2020 roku Tomasz Loska przeniósł się do Bruk-Betu Termaliki Nieciecza. W zespole „Słoników” rozegrał 22 spotkania w ekstraklasie, a ostatnie dwa lata to „tułaczka” po I lidze. W minionych rozgrywkach pojawił się między słupkami bramki Bruk-Betu 29 razy.

Rywalizacja z Leszczyńskim

Z przyjścia doświadczonego golkipera cieszy się dyrektor sportowy drużyny z Oporowskiej, Dawid Balda. - Po wicemistrzowskim sezonie chcemy zbudować jeszcze mocniejszą kadrę na kolejne rozgrywki - powiedział Czech. - Przychodzi do nas bramkarz, który ma już spore doświadczenie w ekstraklasie. Właśnie na takim zawodniku nam zależało. Tomasz będzie rywalizował o miejsce z Rafałem Leszczyńskim.

- Dla mnie to ogromna szansa, by powrócić do ekstraklasy - przyznał Tomasz Loska. - Bez wahania przyjechałem podpisać umowę. David Balda i Maciej Sikorski kontaktowali się ze mną i udało się. Bardzo się cieszę, że tutaj jestem i mogę być częścią tak dużego klubu.

Bogdan Nather



GKS Katowice i innych beniaminków czeka ciężka walka o utrzymanie.

Jak się utrzymać?

W poprzednich latach 11 z 24 beniaminków spadało ponownie do pierwszej ligi.

SPADKOWICZE Z EKSTRAKLASY (OSTATNIE 10 SEZONÓW)

2014/15 – Zawisza Bydgoszcz, GKS Białystok*
2015/16 – Górnik Zabrze, Podbeskidzie Bielsko-Biała
2016/17 – Górnik Łęczna, Ruch Chorzów
2017/18 – Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Sandecja Nowy Sącz*
2018/19 – Miedź Legnica*, Zagłębie Sosnowiec*
2019/20 – Arka Gdynia, Korona Kielce, ŁKS*
2020/21 – Podbeskidzie Bielsko-Biała*
2021/22 – Bruk-Bet Termalica Nieciecza*, Wisła Kraków, Górnik Łęczna*
2022/23 – Wisła Płock, Lechia Gdańsk, Miedź Legnica*
2023/24 – Warta Poznań, Ruch Chorzów*, ŁKS*
 * - beniaminkowie

Wloty i upadki

Patrząc na beniaminków z ostatnich 10 sezonów najdłużej w lidze utrzymało się Zagłębie Lubin. „Miedziowi” nieprzerwanie od 2015 roku grają w elicie. Niewiele gorzej od nich jest Górnik Zabrze (w ekstraklasie ponownie od 2017 roku). W dużej mierze pozostali wchodzili, by po kilku latach spaść. Ponownie wrócimy do statystyk. Na 24 beniaminków od sezonu 2014/15 ośmiu nadal gra w lidze. Wyniki, nie licząc Rakowa, raczej nie powalają. Mimo to potrafią utrzymywać się na powierzchni.

Czasami jest to spowodowane szczęściem, innym razem jedną, solidną rundą. Zespół kończył go tuż za podium, by na koniec sezonu być już w dolnych rewangach. Trudno jednak wskazać jednoznacznie na jeden, konkretny powód takiego stanu rzeczy. Bardzo wiele zależało od tego, jaką drogę obrano w klubie po awansie. Mowa głównie

o późno zmianach na stanowisku trenera, innym razem poszczególny szkoleniowiec nie dostał dostatecznie długiego czasu, by zespół wprowadzić na odpowiednią tory. Ewenementem był ŁKS zwalniający dwa razy Kazimierza Moskała przy obu awansach do ekstraklasy.

Solidne przygotowanie

Co więc poradzić zespołom, które awansowały do ligi? Tercet – Lechia Gdańsk, GKS Katowice i Motor Lublin – nie może bawić się w sentymenty. Nawet jeżeli kilku graczy zasłużyło się tym zespołom, ale nie dają odpowiedniej jakości – muszą się z nimi pożegnać. Niby banał, jednak w wielu przypadkach miał przełożenie na rzeczywistość. Każda forma wzmocnienia jest dobra. Przecież to wypożyczenia dały sporo punktów Ruchowi... Na jego nieszczęście dopiero w momencie, gdy było już po zabawie.

Inna sprawa to dobranie odpowiedniego momentu na zmianę szkoleniowca, przy założeniu, że drużyna nie będzie szła. Ostatni element to już aspekt gry, jakim są stałe fragmenty gry. W poprzednim sezonie Puszcza, wcześniej choćby Stal Mielec za kadencji Włodzimierza Gąsiora, do perfekcji doprowadziła rzuty różne czy wyrzuty z autu. Kilka solidnie przygotowanych schematów oraz ich wykonawców może zdecydowanie ułatwić walkę o utrzymanie w pierwszym sezonie.

(ptom)

7,1

PROCENT
 Uczestników naszej ankiety na platformie X (dawniej Twitter) wskazało, że wszyscy beniaminkowie utrzymają się w ekstraklasie.

o transferach, ich liczby oraz jakości. Uwadze nie mogą także uciec zasoby finansowe poszczególnych zespołów. Szczególnie widoczne jest to w ostatnim sezonie.

W końcu wśród obecnych spadkowiczów widać, że liczony jest każdy grosz. Czasami dokonywano zbyt

Erik Exposito pożegnał się z kolegami z drużyny i kibicami Śląska.

Fot. Adriana Fieć/Śląsk Wrocław



W lutym 2025 roku piłkarze GKS-u Katowice powinni rozpocząć grę na nowym stadionie.

Nowa Bukowa

Już niebawem GKS Katowice będzie mógł pożegnać się ze stadionem przy ulicy Bukowej.

GKS KATOWICE

Budowa nowego stadionu miejskiego jest już na ukończeniu. Dlatego władze miasta zaprosiły na plac budowy przedstawicieli mediów, przekazując informacje dotyczące kompleksu sportowego (budowana jest nie tylko arena piłkarska, ale także hala sportowa). Aktualnie wszystkie prace wewnątrz i wokół areny są wykonywane zgodnie z przyjętym harmonogramem i wszystko wskazuje na to, że piłkarze GieKSy od lutego 2025 roku rozpoczną grę na nowej arenie. - Wszystko idzie zgodnie z planem, bo jesteśmy na stadionie, na którym zakończyły się prace konstrukcyjne. Teraz czeka nas „wykończeniówka” – rozwinięcie trawy, uruchomienie wszystkich zainstalowanych systemów, później odbiory itd. Na pewno od rozgrywek wiosennych zobaczymy piłkarzy na tym boisku – powiedział prezydent Katowic Marcin Krupa, który niedawno, podczas śniadania z piłkarzami, zapowiedział, że będzie walczył o to, aby nazwać ulicę, przy której znajduje się nowa arena „Nową Bukową”, nawiązując do historii GKS-u Katowice i stadionu powstałego w 1955 roku. Teraz potwierdził, że tak właśnie się stanie.

- Nowy stadion to też nowe wyzwania. Na szczęście GKS Katowice po 19 latach jest w ekstraklasie i mam nadzieję, że nowy

GÓRAK NA DŁUŻEJ

■ Rafał Górak został trenerem maja w I lidze. To w minionym sezonie druga tego rodzaju nagroda dla szkoleniowca GKS-u Katowice. Dzień po oficjalnym przekazaniu nagrody w ręce trenera, klub podpisał z nim nowy kontrakt. Było to oczywiście formalnością, o czym od razu po awansie mówił sam szkoleniowiec. Nowa umowa trenera będzie obowiązywać do końca sezonu 2025/26.

stadion będzie sprzyjał sukcesom w elicie – stwierdził Marcin Krupa. Awans do najwyższej klasy rozgrywkowej wiąże się z tym, że arena musi zostać odpowiednio przygotowana. Przypomnijmy, że w rundzie jesiennej GKS dalej będzie grał na wysłużonym stadionie przy Bukowej. Niedawno prezes klubu Krzysztof Nowak mówił o tym, że ponad 60-letnia arena będzie musiała zostać dostosowana do standardów ekstraklasowych. Takie same wyzwania – jak zaznacza prezes spółki Stadion Miejski Katowice Paweł Cebula – stoją przed wykonawcami prac budowlanych przy Nowej Bukowej. - Harmonogram jest bardzo szczegółowy i bardzo napięty. Terminy mocno się zazębiają i nie pozwalają na jakąkolwiek zwłokę. Do tego dochodzi szereg rozwiązań, które musimy przeanalizować i skonsultować z PZPN-em oraz Live Parkiem (spółką należącą do Ekstrakla-

sa S.A., której głównym zadaniem jest produkcja sygnału telewizyjnego ze spotkań na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Polsce – red.) ze względu na awans do ekstraklasy i wymagania, które z tego tytułu są narzucane gospodarzom – stwierdził prezes Cebula i dodał, co aktualnie dzieje się na placu budowy. - Rozpoczął się montaż balustrad i krzesełek. W drugiej połowie sierpnia rozpocznie się proces kładzenia ostatniej warstwy murawy, czyli tej, na której grają piłkarze.

GKS Katowice jako klub ma przenieść się w całości na nową arenę; infrastruktura ma pozwolić na to, aby siedziba klubu została przeprowadzona na Nową Bukową. Nie zrobiono tak w Sosnowcu - Zagłębie na ArcelorMittal Park rozgrywa jedynie mecze, natomiast siedziba klubu znajduje się wciąż na stadionie przy ulicy Kresowej.

Na moment przenosin czekać się nie może sternik klubu z Katowic, Krzysztof Nowak. - Serce rośnie wraz z budową stadionu. Pomieści on 15 tysięcy ludzi, więc jest skrojony idealnie. Aczkolwiek jestem optymistą i po ostatnich sukcesach myślę, że może byśmy wypełnili nawet 20-tysięczny stadion, jeżeli gralibyśmy w ekstraklasie tak dobrze, jak w końcówce sezonu w I lidze. Stadion jest nowoczesny, jest perełką i będzie służył katowiczanom – powiedział prezes GKS-u.

Kacper Janoszka

Defensywny dylemat

Z powodu kontuzji Zoran Arsenić będzie pauzował przez 12 tygodni.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Częstochowianie przygotowują się do nowego sezonu. Sęk w tym, że sytuacja personalna robi się nieciekawa. Szczególnie dotyczy to linii defensywnej. Raków stracił już podstawowego bramkarza - Vladan Kovaczević przeniósł się kilka dni temu do portugalskiego Sportingu CP. Innym problemem jest operacja Zorana Arsenicia. Chorwat przez trzy miesiące będzie przymusowo odpoczywać od piłki.

Kolejne kłopoty

30-latek nie może poprzedniego sezonu uznać za udany. Owszem, pomógł częstochowianom w awansie do fazy grupowej Ligi Europy. Być może byłby lepszy. Był nieobecny na boisku w trakcie pierwszego meczu z FC Kopenhaga. W drugim grał z urazem. W fazie grupowej rozegrał jedynie 14 minut w starciu ze wspomnianym już Sportingiem. W lidze brakowało go w wielu spotkaniach. A sezon wstecz opuścił ledwie cztery mecze. W sumie jego absencja jest dla defensywy Rakowa bardzo uciążliwa - zespół bez niego radził sobie zdecydowanie gorzej. A gdy jego stan zdrowia osiągnął zadowalający poziom, na boisku było zdecydowanie gorzej. W obecnym sezonie sytuacja może się powtórzyć. W końcu „Zori” do gry wróci dopiero za kilka miesięcy. Ominie więc okres przygotowawczy do nowego sezonu. Nawet ciężka praca nie gwarantuje, że rychło wróci do odpowiedniej dyspozycji. Nie jest więc wykluczone, że Chorwat ponownie zacznie rządzić i dzielić w obronie dopiero od nowego roku. Zakładając tak pesymistyczny scenariusz należy pochylić się nad obecnymi zasobami Rakowa w defensywie.



Głęboki brak

Pod nieobecność Arsenicia i w związku z przedłużającą się absencją i tak niepewnego Milana Rundicia zespół z Często-



Operacja Zorana Arsenicia jest ogromnym problemem Rakowa.

STARY ZOSTAJE, MŁODY ODCHODZI

■ Raków podjął kolejne decyzje personalne. Przedłużona została umowa z Dusanem Kuciakiem. 39-letni bramkarz, który pod Jasną Górą zameldował się w ramach „transferu medycznego”, podpisał umowę z klubem do końca czerwca 2025 roku. Prawdopodobnie nie chodzi o grę, ale bardziej o pełnienie funkcji mentora dla młodych zawodników. Raków opuścił z kolei Daniel Szelągowski, który częściej leczył kontuzje - był też wypożyczany - niż grał. Jedynym zapamiętanym popisem w jego wykonaniu był gol z Lechem Poznań.

chowy ma spore wyrwy. Jest co prawda Stratos Svarnas, jednak na jednym graczem trudno oprzeć defensywę. Bogdan Racovitan raz prezentował się fantastycznie, a kiedy indziej popełniał proste i brzemienne w skutkach błędy. Dodatkowo nie przejdzie całego cyklu

przygotowań, gdyż jedzie z kadrą Rumunii (wraz z innym graczem Rakowa, choć raczej z kategorii „do odstrzału” - Deianem Sorescu) na mistrzostwa Europy.

Adnan Kovaczević i Matej Rodin prezentują poziom zdecydowanie poniżej standardów Rakowa. Nie jest wykluczone, że obu w nowym sezonie zabraknie lub będą co najwyżej uzupełnieniem składu. Los Kamila Pestki także nie jest jeszcze przesądzony. Raków zapewne pożegna się z Adrianem Gryszkiewiczem, którego zdrowie eliminuje z gry. Oskar Krzyżak z kolei w poprzednim sezonie rozegrał... 24 minuty w dwóch meczach w barwach spadkowicza z Poznania, co w pewnym sensie pokazuje jego potencjał. Raków musi więc zacząć aktywnie działać na rynku transferowym i znaleźć nowych stoperów na już. W końcu liga rusza za niewiele ponad miesiąc.

(ptom)

Coś strasznego

Tak źle z „Białą gwiazdą” w ligowych rozgrywkach nie było jeszcze nigdy.

Wraz z ostatnim gwizdem w sezonie 2023/24 z trybuny dla najzgorzalszych fanów Wisły zniknęły wszystkie kolorowe flagi z nazwami dzielnic, osiedli, miast - niektóre mające po kilkadziesiąt lat. Zastąpiła je samotna, biała płachta z prostym, ale jakże celnym pytaniem: Czy nie jest wam wstyd? - Niestety, taka liczba Hiszpanów w składzie się nie sprawdziła. Nie wszyscy dawali jakość, jaka była potrzebna. W ataku zespół jeszcze jakoś dawał radę, ale obrona to było coś strasznego. Traciliśmy średnio prawie półtora gola na mecz, porażki się nawarstwiały. Może trzeba trochę pomieścić skład, dodać Polaków, piłkarzy z dużego rynku bałkańskiego, a zostawić dwóch-trzech Hiszpanów - mówi trener Marek Motyka, mistrz Polski z Wisłą w 1978 roku.

Błędna decyzja

On i inne legendy klubu regularnie odwiedzające stadion przy ulicy Reymonta 20 łapały się za głowę, gdy oglądały ligowe „popisy” swoich następców. W grudniu Radosław Sobolewski ugiął się pod presją środowiska i po porażce w Niecieczy podał do dymisji. „Jego” Wisła miała



Po ostatnim meczu kibice Wisły zadali piłkarzom retoryczne pytanie...

problemy, ale zaryzykujemy stwierdzenie, że z tym szkoleniowcem na ławce weszłaby do baraży. Zimą, zamiast minimalizować ryzyko, mając już wtedy na wyciągnięcie ręki wypoczętego po zwolnieniu z ŁKS-u Łódź Kazimierza Moskała, do mocno hiszpańskiej szatni wrzucono jeszcze dwóch hiszpańskich trenerów. Jako pierwszego Alberta Rude - osobę, która I ligę mogła sobie analizować w programach, ale wcześniej nie miała ze spe-

cyficznymi rozgrywkami - co podkreśla wielu fachowców - żadnego kontaktu. To było i widać, i słychać. Rude nie krył zdziwienia intensywności spotkań, po pierwszych kolejkach nie krył, że musi się uczyć piłkarskiej rzeczywistości w obcym dla siebie kraju. Na to jednak nie było czasu i Wisła się o tym boleśnie przekonała, kończąc ligowe zmagania na najgorszym miejscu w historii. Zespół nie był dobrze zbudowany, ale miał momenty - jak

w Pucharze Polski - w których było widać, że można z niego wycisnąć więcej przy mądrym prowadzeniu. I przynajmniej dać sobie szansę na uratowanie sezonu. Jarosław Królewski chciał wszystkim pokazać, że wie lepiej. I skończył źle.

Awans z Polakiem

To on ponosi pełną odpowiedzialność za nieudany eksperyment. Nie unika jej, ale dla kibiców to żadne pocieszenie. Królewski widzi przyszłość klubu w pracy

z danymi i sztucznej inteligencji. Ten kierunek jest przez niektórych niesłusznie wyśmiewany. Światowa piłka od lat idzie w tę stronę i Wisła też powinna się rozwijać. Nie można jednak przesadzać, mieć kłapek na oczach. Można przecież łączyć nowinki i jednocześnie widzieć, co się w tej lidze sprawdzało, a co nie. Czy cokolwiek stało na przeszkodzie, by zespół objął polski trener? Do ekstraklasy awansowali piłkarze prowadzeni przez Szymona Grabowskiego, Rafała Góraka i Mateusza Stolarskiego. Ostatnim obcokrajowcem, który wyszedł z I ligi, był Jurij Szatałow z Górnikiem Łęczna (2014 rok). Królewski, stawiając na Rude, chciał zhakować system, ale to pierwszoligowy system zhakował jego. Gdy rok temu po porażce w barażach, przy wielu krytycznych głosach kibiców, zostawił na stanowisku Sobolewskiego, można było znaleźć kilka powodów, dla których to robi. „Sobol” miał z zespołem świetną wiosenną serię, otarli się o bezpośredni awans. W przypadku Rude nie było żadnych przesłanek do przedłużenia umowy. Na szczęście dla siebie i Wisły Hiszpan okazał się mądrzejszy od prezesa i podjął decyzję o odejściu.

Michał Knura

Każdy może się poprawić

Rozmowa z **Kazimierzem Moskałem**, nowym trenerem „Białej gwiazdy”

Podkreślał pan, że w poprzednim sezonie widzieliśmy dwie Wisły: w Pucharze Polski i I lidze. W tych ważniejszych dla klubu rozgrywkach zespół stracił 50 goli, co jest czwartym najgorszym wynikiem. Czy da się pogodzić poprawę jakości bronienia z dobrym atakowaniem?

- To będzie właśnie moje zadanie. Zawsze uważałem, że zespół powinien grać ofensywnie, atrakcyjnie, by ściągnąć kibiców. Ale zespół buduje się od obrony, a dla mnie pierwszym obrońcą ma być napastnik i to ma być zawodnik, który będzie harował tak samo, jak każdy inny. Nie wyobrażam sobie, aby chcąc grać w ten sposób, jaki ja mam zamiar zaproponować te-

raz Wisłę, ktokolwiek nie był zaangażowany na 100 procent w grę defensywną. Czasami jednak można grać fantastycznie i stracić bramki, przed którymi nie można się obronić. To są detale futbolu, które mają wpływ. Moja propozycja pójdzie właśnie w tym kierunku, żebyśmy wszyscy starali się bronić i wszyscy atakować.

Na wstępie prezentacji powiedział pan, że powrót na stadion Wisły, niezależnie w jakiej roli, zawsze wiąże się z szybszym biciem serca. Czy w pracy może pomagać, że był pan ważną postacią jako piłkarz, kapitan, kilkakrotnie szkoleniowiec? A może nie ma to najmniejszego znaczenia, gdy jest się profesjonalistą?

- Presja jest wszędzie, ale są miejsca, do których wra-

ca się właśnie z tym biciem serca. Wtedy na pewno czuje się dużo większą odpowiedzialność i w moim przypadku na pewno tak jest. Czy to, że było się kiedyś tutaj trenerem, a wcześniej zawodnikiem pomaga czy nie? Myślę, że w jakimś sensie pomaga, bo nie jestem aż tak stary, żeby przynajmniej niektórzy zawodnicy nie pamiętali o tym, że grałem na jakimś poziomie w piłkę. Łatwiej jest do nich dotrzeć, gdy mówi osoba, która wie, czym to się „je”. Jednak w piłce, w sporcie, liczy się wynik, a nie to, kim się było parę lat temu, co się wtedy osiągnęło. Więc nie patrzę na to, co do tej pory mogłem tutaj zrobić, co osiągnąłem jako zawodnik, ale myślę o tym, aby ten zespół w tym najbliższym sezonie prezentował się na-

prawdę dobrze pod względem sportowym.

Po odejściach z klubu widać, że kończy się hiszpański projekt, nie będzie już tak dużej liczby zawodników z tego kraju. Jakie jest pana podejście do dominacji jednej nacji? Czy wyobraża pan sobie, by w pierwszej jedenastce grało na przykład 7-8 Słowaków?

- Chciałbym bardzo, żeby w pierwszej jedenastce Wisły było przynajmniej sześciu-siedmiu Polaków, ale przede wszystkim będą grali ci, którzy w danym momencie są najlepsi. Dziś jednak jeszcze trudno powiedzieć, kogo będziemy mieli w szatni.

Czy wśród piłkarzy, którzy pozostali, jest taki, z któ-



rego można wyciągnąć więcej niż to, co pokazywał w poprzednim sezonie?

- Moje zdanie jest takie, że zawsze trzeba starać się być lepszym. Każdy zawodnik, niezależnie od tego w jakim jest wieku, może się poprawić. Najlepszym przykładem będzie porównanie meczów w lidze i Pucharze Polski, ale nie chcę tutaj podawać nazwisk. Uważam, że każdego z nich stać na to, aby zrobić jeszcze coś więcej.

Notował MK



STRZELCY (62)

21 - Rodado, 11 - Goku, 7 - Sobczak, 5 - Villar, 3 - Alfaro, 2 - Baena, Gogół, Jaroch, Uryga, 1 - Bregu, Carbo, Olejarka, Sapata, Satrustegui, Żyro; **sambójcza** - Najemski (Motor).

PLUS

KRÓL STRZELCÓW

■ Do końca sezonu wysoki poziom trzymał tylko Angel Rodado, król strzelców I ligi. Hiszpan był ponad marazmem, który pogłębiał się w drugiej części sezonu. Koledzy z drużyny już „nie dojeżdżali” i jego 21 goli na koniec nie dało nawet baraży. Napastnik miał kapitalny finisz - od 28. do 33. kolejki zdobył osiem bramek, w międzyczasie przypieczętował jeszcze triumf zespołu w Pucharze Polski. Jego osiągnięcia mogły być jeszcze lepsze, gdyby nie dwa urazy, po których wracał na boisko zdecydowanie szybciej niż wszyscy przewidywali. Stąd przy Reymonta niektórzy zaczęli na niego mówić „RoboCop”.

MINUS

GRA OBRONNA

■ Krakowianie stracili aż 50 goli, co daje średnią 1,47 na spotkanie. W przedłużonej rundzie jesiennej było to 1,17, a wiosną zdecydowanie gorzej - 1,87. Choć broniący w większości spotkań Alvaro Raton miał kilka wpadek, przez które przypięto mu łatkę nieudacznika (aż tak fatalnie jednak nie grał, błędy często naprawiał innymi interwencjami), to Wisła miała duży problem z grą na „zero z tytu”. Na wiosnę udało się to tylko w domowym spotkaniu z Miedzią Legnica. Winę za to ponosi także kapitan Alan Uryga, który zanotował obniżkę formy. Tak się nie walczy o awans.

Ruch się nie podda

Rozmowa z **Szymonem Michałkiem**, prezydentem Chorzowa

Nowego prezydenta Chorzowa Szymona Michałka ma 39 lat. Od młodości związany jest ze środowiskiem kibiców Ruchu. To on założył i prowadził sektor rodzinny na stadionie. Jednocześnie przez kilkanaście lat pracował w działach analitycznych międzynarodowych korporacji finansowych. Nigdy nie ukrywał, że marzy mu się nowy stadion dla „Niebieskich”. Co właściwie oznacza dla Ruchu fakt, że został nowym prezydentem miasta?

Czasem szkoda, że czas się nie zatrzymuje... Ruch ostatnimi laty stworzył piękną historię: po trzech spadkach - trzy awanse. To robiło wrażenie. Niestety, spadek znów się teraz przytrafił. Przeżył pan to boleśnie?

- Spadek przetrwałem w duchu po porażce Ruchu z Widzewem w Łodzi. To było jeszcze w październiku, w 12. kolejce. Wtedy wiedziałem, czułem, że Ruch właśnie spada z ekstraklasy... Pamiętam, że napisałem wtedy do Tomasza Foszmańczyka, byłego kapitana Ruchu. Odpisał, że spokojnie, że jeszcze dużo meczów... Ale to właśnie był ten moment, kiedy opłakałem spadek. To, że do niego doszło, nie było więc dla mnie zaskoczeniem. Żeby się utrzymać, trzeba było wygrywać u siebie i remisować na wyjeździe, a myśmy remisowali u siebie i przegrywali na wyjeździe... Nie było z czego uderzyć, matematyka była brutalna. Przyjście trenera Janusza Niedźwiedzia zmieniło optykę. Wydaje mi się, że zabrakło mu kilku tygodni, dwóch-trzech, żeby tę ligę utrzymać...

Z tego powodu dzisiaj jestem zły na los. Uważam, że gdyby Niedźwiedź przyszedł niewiele wcześniej Ruch by się utrzymał. Drużynę mamy moim zdaniem taką, która byłaby w stanie przy tym trenerze osiągnąć lepszy wynik. Skład, który kończył tę ligę, absolutnie nie był składem na spadek.

Chciałby pan, żeby Janusz Niedźwiedź został?

- Absolutnie tak. Uważam, że to trener, który jest w stanie wprowadzić Ruch z powrotem do ekstraklasy.

Jeśli tak, to widzi pan szansę walki o awans od razu!

- Słyszę, że żeby zbudować dobrze funkcjonującą



Prezydent Chorzowa Szymon Michałek (na pierwszym planie) nie wstydzi się swojej kibicowskiej przeszłości.

drużynę, trener potrzebuje dwóch lat. Dlatego powinniśmy podejść do tego bardzo spokojnie. Obecnie w I lidze jest bardzo długa kolejka klubów, które chcą grać w ekstraklasie. Jeśli rozbijamy ambicje i nastroje na natychmiastowy awans, a tego nie będzie - to wszystko kłapnie. Czy my finansowo jesteśmy już teraz gotowi na ten awans, to czas pokaże. To wiele rozmów i zakulisowych działań, które dotyczą organizacji klubu. Żle byłoby zmarnować ten czas. Staram się szukać pozytywów: Ruch przeżył spadek i zyskał dzięki temu wiedzę. W USA, gdy szuka się do pracy dyrektorów w sektorze finansowych, sprawdza się, czy mają w CV przejście przez upadłość spółki. Oni wiedzą, jakie mechanizmy funkcjonowały w spółce, która upadła i mogą z tej wiedzy skorzystać w nowej pracy. To cenne doświadczenie. Tak samo jest z Ruchem. Ten klub się nie podda. Nigdy.

Ruch może liczyć na wsparcie miasta na dotychczasowym poziomie? Miasto jest największym akcjonariuszem spółki, ma niespełna 36 procent akcji.

- Miasto będzie pomagać jak potrafi. W spadku po poprzednim prezydencie zastałem obietnicę, że Ruch po wyprowadzce z Cichej będzie mógł liczyć na finansowanie wynajmu innego stadionu przez miasto. Taka deklaracja padła, a problem polega na tym, że za tą deklaracją nie poszły czyny. Obietnicy nie uwzględniono w budżecie. Dostałem więc kukułcze jajo. Żeby uwzględnić to, co było Ru-

chowi obiecanie, muszą zostać przeprowadzone odpowiednie procedury, musi to przegłosować Rada Miasta Chorzów. Będę proponował taką uchwałę i mam nadzieję, że radni się przychylią. Umowa ze Stadionem Śląskim została podpisana na cztery lata. Nie zamykałbym się jednak w sytuacji Ruchu na inne stadiony, chodzi przecież o koszty choćby ochrony albo sprzątnięcia. Śląski to ogromny stadion.

Jakie inne stadiony wchodzi w grę: Piasta? Podbeskidzia?

- Jak najbardziej. Trzeba rozmawiać. W tych klubach były zmiany. Na przykład w Gliwicach też jest nowa pani prezydent (Katarzyna Kuczyńska-Budka - przyp. PC), będzie nowy prezes (na razie obowiązki Grzegorza Bednarskiego przejął Grzegorz Jaworski - przyp. PC). Jeszcze nie rozmawialiśmy, ale na spotkaniu w ramach Górnośląskiego Związku Metropolitalnego wymieniliśmy się z panią prezydent telefonami. Oczywiście trzeba pamiętać, że granie w innym mieście niż siedziba klubu, jest niemiłe widziane, choć możliwe przy wyjątkowych sytuacjach. U nas była wyjątkowa: straciliśmy świeczki. Wróćmy do finansowania Ruchu. Uważam, że nam wszystkim zależy - właścicielom klubu, kibicom, miastu - żeby Ruch jak najszybciej awansował do ekstraklasy, bo dzięki pieniądзом z Canal Plus jest po prostu bardziej samodzielny. Gra w I lidze będzie nas zwyczajnie więcej kosztowała. Trzeba pamiętać, że

idąc z czwartego poziomu do ekstraklasy była inna perspektywa: kontrakty zawodników były niższe. Przy spadku z ekstraklasy ciężko piłkarzowi zejść na pierwszoligowy poziom płac. Utrzymanie mocnego składu więc kosztuje... Powiem szczerze: nie stać nas na dłuższy pobyt w I lidze niż dwuletni.

Muszę spytać o nowy stadion Ruchu. Co dalej?

- Czasy są niepewne. Odkładanie czegoś na później niesie za sobą ryzyko; w pewnym momencie może się zdarzyć, że tego rodzaju tematy z różnych powodów zostają zarzucone. Nie chcę do tego dopuścić, bo ten błąd został popełniony w Chorzowie w 2016 roku. Można uczyć się na własnych błędach, ale wolałbym uczyć się na błędach poprzedników. Jedno jest pewne: będę się starał tak działać, żeby ten stadion wybudować. Zrobię wszystko, żeby tak było.

Gdzie miałyby powstać?

- Odpowiedź może być tylko jedna: na Cichej. Są różne koncepcje, zapytania, ale tak naprawdę, choć lokalizacja tego miejsca rzeczywiście jest wyjątkowa atrakcyjna - to właśnie dlatego to najlepsze miejsce również na nowy stadion. Wiadomo, że żeby ten stadion postawić potrzebne są dotacje z budżetu centralnego. Staram się dobić do ministerstwa, co nie jest łatwe, rozmawiam z przedsiębiorcami. Zaprośiliśmy wiceministra Ireneusza Rasia (z Ministerstwa Sportu i Turystyki - przyp. PC) na jeden z me-

czów, niestety nie dojechał. Byli jego współpracownicy. Rozmawiam z ministrem Michałem Gramatyką (sekretarzem stanu w ministerstwie cyfryzacji - przyp. PC), europosłami Łukaszem Kohutem i Izabelą Kłoc, posłanką Mirosławą Nykiel. Podkreślam na każdym kroku, że wybudowanie tego stadionu to potrzeba społeczna. To nie jest przesada: Ruch ma wielką społeczną wartość i daje radość bardzo wielu ludziom. Wystarczy przypomnieć sobie niezwykle statystykę: na meczu Ruchu z Widzewem na Stadionie Śląskim wśród 50 tysięcy widzów było aż 12 tysięcy dzieci do 18 roku życia! To jest bardzo dużo, niektóre kluby nie mogą nawet marzyć o takiej frekwencji, biorąc pod uwagę wszystkich widzów. Lata pracy dają efekt...

Czy można powiedzieć coś o dacie rozpoczęcia budowy?

- Rozmawiamy o tym na posiedzeniach Górnośląskiego Związku Metropolitalnego, staram się zainteresować tematem firmy działające w Regionalnej Izbie Gospodarczej. Chodzi o pozyskanie finansowania z różnych źródeł. O wszystkich moich działaniach i terminach nie chcę mówić, na szczegóły przyjdzie czas.

Jak duży powinien być nowy stadion?

- Myślę, że Ruch powinien dysponować stadionem o pojemności 20-25 tysięcy. Pojemność na 15 tysięcy ograniczałaby klub i związaną z nim społeczność. Na Śląskim mieliśmy w minio-

nym sezonie cztery mecze, na który przyszło więcej niż 30 tysięcy ludzi. Udało się w Chorzowie zbudować coś bardzo unikatowego. Zrobić mecz na 50 tysięcy kibiców w XXI wieku - to jeszcze nikomu się w Polsce nie udało. Przypomnę jeszcze, że w XX wieku rekord frekwencji też należał do Ruchu: na spotkaniu z Gwardią Warszawa w 1973 roku przyszło na Śląski aż 85 tysięcy ludzi. Wiem, że docenia pan historię i tradycję Ruchu. Dowiedziałem się, że gdyby mógł pan wybrać kogo zaprosić na kolację, byłby to m.in. Ernest Wilimowski, as Ruchu z lat 30.

- Przerastał swoją epokę, bił niezwykle rekordy, wbił choćby dziesięć goli w ligowym meczu albo cztery bramki Brazylii podczas mistrzostw świata... Był geniuszem, a przy tym miał niezwykle osobowość. Żałuję, że nie mogłem go poznać.

Dzisiaj jest pan prezydentem Chorzowa, ale niektórzy kojarzą pana przede wszystkim jako bębniarza na trybunach w sektorze rodzinnym. Przeszkadza to panu?

- W ogóle! Nie muszę nikomu nic udowadniać. Zdałem egzamin: 55 procent mieszkańców Chorzowa mi zaufało. Poza tym nie jestem cesarzem, tylko prezydentem miasta, moja praca polega m.in. na rozmawianiu z ludźmi. A bębny? Nie wstydzę się tego, wręcz przeciwnie. Mam pasję, do dziś na meczu staram się w sektorze z dziećmi przynajmniej jedną połowę bębnić (uśmiech).

Rozmawiał Paweł Czado

Zaciąg z ekstraklasy

Drużyna znad Kaczawy zakontraktowała dwóch zawodników Korony Kielce.

MIEDŹ LEGNICA

Wubiegłym tygodniu zielono-niebiesko-czerwoni pozyskali dwóch piłkarzy, którzy w poprzednim sezonie grali w ekstraklasie, zakładając koszulkę Korony Kielce. Pierwszym z nich jest 28-letni pomocnik Jacek Podgórski, który związał się z „Miedzianką” trzyletnim kontraktem. Wychowanek Chojniczanki w Koronie grał cztery lata, z klubem ze stolicy województwa świętokrzyskiego najpierw wywalczył awans do PKO BP Ekstraklasy, a następnie dwukrotnie utrzymał się w elicie. Łącznie w najwyższej klasie rozgrywkowej w dwóch ostatnich sezonach rozegrał 59 meczów, w których strzelił gola i zaliczył 5 asyst. Szczegółowo niższe oraz w barażach wystąpił w 148 spotkaniach, zdobywając 19 bramek i notując 19 asyst. - Moim celem po przyjeździe do Miedzi jest awans do ekstraklasy powiedział Jacek Podgórski po podpisaniu umowy z legnickim klubem. - Mam nadzieję, że dokonamy tego jak najszybciej, już w pierwszym sezonie po moim dołączeniu do klubu.

DETALE PRZYGOTOWAŃ

17 czerwca: pierwszy trening
22 czerwca: sparing z Rakowem Częstochowa (w Konopiskach)
24-29 czerwca: zgrupowanie w Szamotułach
29 czerwca: sparing z Chojniczanką (w Szamotułach)
6 lipca: sparing z Chrobrym Głogów (w Głogowie)
12 lipca: sparing z Zagłębiem Sosnowiec (w Legnicy)
13 lipca: sparing z Górnikiem Polkowice (w Polkowicach)
19 lipca: start rozgrywek ligowych.

Czyny, nie słowa

Kolejną nową twarzą w zespole trenera Ireneusza Mamrota jest 30-letni obrońca Bartosz Kwiecień, który poprzednio również grał w Koronie. Wychowanek Juventy Starachowice związał się z Miedzią dwuletnim kontraktem z opcją przedłużenia o rok. W minionym sezonie rozegrał w ekstraklasie 16 meczów, zdobywając w nich jednego gola. Przez kibiców zespołu z Kielc został wybrany obrońcą sezonu! Łącznie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym, w Koronie oraz Jagiellonii Białystok, rozegrał 115 meczów, w których strzelił 6 goli i zaliczył asystę. W klubie z Podlasia współpracował z trenerem Ireneuszem Mamrotem, zdobywając wicemistrzostwo Polski. W przeszłości występował także w reprezentacji Polski do lat 19. - Zawsze powtarzam, że to zielono-prostokąt weryfikuje wszystko i wolę pokazywać swoją wartość na boisku niż o sobie mówić - powiedział nowy nabytek zielono-niebiesko-czerwonych. - Jestem zadowolony, że władze Miedzi pokazali ogromną deter-

minację, żeby mnie pozyskać. Cieszę się, że znalazłem się w miejscu, w którym mnie chcą. Miedź jest albo w ekstraklasie, albo wysoko w 1. lidze. Chciałbym wrócić do piłkarskiej elity, ale nie chcę ferować wyników, tylko pokazać swoje na murawie. Widzę, że celem całej społeczności skupionej wokół klubu jest awans.

Tydzień do startu

Zespół znad Kaczawy na pierwszym wspólnym treningu po urlopowej przerwie spotka się w najbliższy poniedziałek, 17 czerwca. Plan przygotowań legniczan obejmuje pięć meczów kontrolnych. W sobotę, 22 czerwca, podopieczni trenera Ireneusza Mamrota sprawdzą swoją dyspozycję na tle ubiegłorocznego mistrza Polski, Rakowa Częstochowa.

W dniach 24-29 czerwca zielono-niebiesko-czerwoni przebywać będą na zgrupowaniu w wielkopolskich Szamotułach. Na zakończenie zgrupowania Miedź zagra z drugoligową Chojniczanką. Tydzień później w Głogowie legniczanier zmierzą się z Chrobrym. W piątek, 12 lipca, zespół trenera Mamrota spotka się z Zagłębiem Sosnowiec. Przed tym meczem planowana jest prezentacja drużyny przed sezonem 2024/25. Dzień później zielono-niebiesko-czerwonych czeka jeszcze ostatnie przetarcie z trzecioligowym Górnikiem Polkowice na terenie rywala. Rozgrywki ligowe na zapleczu ekstraklasy ruszą w piątek, 19 lipca.

Bogdan Nather



Bramkarz Damian Węglarz opuścił Chrobrego i przeniósł się nad morze, do Arki Gdynia.

Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Strata bramkarza

Trener pomarańczowo-czarnych Piotr Plewnia rozgląda się za nowym strażnikiem bramki.

CHROBRY GŁOGÓW

Wnadchodzącym sezonie drużyna Chrobrego Głogów będzie musiała sobie radzić bez 28-letniego bramkarza, Damiana Węglarza, który zdecydował się na przeprowadzkę do Gdyni. Urodzony 21 marca 1996 roku w Bydgoszczy (jest wychowankiem tamtejszej Gwiazdy) gol-keeper w ubiegłym sezonie rozegrał 33 mecze w Fortuna 1. Lidze w barwach pomarańczowo-czarnych, w ośmiu z nich zachował czyste konto, w tym z... Arką.

Węglarz podpisał z nowym klubem kontrakt obowiązujący do 30 czerwca 2025 roku, umowa zawiera opcję przedłużenia o kolejne 12 miesięcy. W CV Damiana Węglarza znajdują się, oprócz wspomnianej wcześniej Gwiazdy Bydgoszcz, takie kluby jak AZS UKW Bydgoszcz, Zawisza Bydgoszcz, Jagiellonia Białystok, Wigrzy Suwałki, Wisła Płock i Chrobry. To właśnie w tym ostatnim z klubów rozegrał najwięcej spotkań - 47. W tym czasie dwanaście razy zachował czyste konto. Łącznie ma 37 występów w ekstraklasie i 93 w 1. lidze. W tej chwili w kadrze pierwszoligowca z Głogowa jest trzech bramkarzy: Karol Dybowski (1 mecz w poprzednim se-

zonie), Jakub Korolewicz i Tomasz Turkiewicz.

To idzie młodość

Chrobry zajął 2. miejsce w klasyfikacji promującej grę młodzieżowców, Pro Junior System, zdobywając 11496 punktów. To trzeci sezon z rzędu, w którym znajduje się w czołowej piątce pierwszoligowców pod tym względem. W tym sezonie do podstawowego składu Chrobrego należało aż trzech piłkarzy wywodzących się z grup młodzieżowych Akademii Piłki Nożnej i Szkoły Mistrzostwa Sportowego Chrobry. Dla zespołu Piotra Plewni punkty zdobywali: 18-letni Szymon Bartlewicz (1991 minut, 3982 pkt), 19-letni Albert Zarówny (1897 minut, 3794 pkt) i 21-letni Natan Malczuk (1860 minut, 3720 pkt.). Dodatkowo, choć klasyfikacja takiej liczby nie uwzględnia, swoje „pięć minut” miał też inny 19-latek: Eryk Pieczarka, którego wprowadzono na boisko w dwóch

spotkaniach (zagrał 22 minuty, zdobył 44 pkt). Za tymi wszystkimi występami stoją ważniejsze liczby dla zespołu, bo pierwsza trójka wpisywała się na listę strzelców bramek. Siedem goli strzelił Bartlewicz, trzy Zarówny, a jednego Malczuk.

Czołówka klasyfikacji PJS

Stal Rzeszów - 11916 pkt.
 Chrobry Głogów - 11496 pkt.
 GKS Tychy - 8836 pkt.

Blisko, coraz bliżej

W tej chwili piłkarze Chrobrego przebywają na urlopach. Ich powrót i zarazem początek okresu przygotowawczego zaplanowano na poniedziałek, 17 czerwca. Od tego momentu będzie pięć tygodni na przygotowanie się do rozgrywek ligowych, które ruszą 19 lipca. Przez ten okres pomarańczowo-czarni rozegrają cztery mecze sparingowe: z Wartą Poznań, Miedzią Legnica, Lechem II Poznań oraz KKS-em 1925 Kalisz.

Bogdan Nather

OTO HARMONOGRAM PRZYGOTOWAŃ

17 czerwca (poniedziałek) - pierwszy trening
29 czerwca (sobota) - sparing z Wartą Poznań (miejsce do ustalenia)
6 lipca (sobota) - sparing z Miedzią Legnica (w Głogowie)
10 lipca (środa) - sparing z Lechem II Poznań (w Głogowie)
13 lipca (sobota) - sparing z KKS-em 1925 Kalisz (miejsce do ustalenia)



Jacek Podgórski przeniósł się z ekstraklasowej Korony Kielce do I-ligowej Miedzi Legnica.

TABELA PO 34. KOLEJCE

1. Rekord	34	75	84:37	23	6	5
2. Śląsk II (s)	34	73	76:32	21	10	3
3. Kluczbork	34	60	55:38	17	9	8
4. Polkowice (s)	34	56	56:49	16	8	10
5. Pniówek	34	55	59:51	14	13	7
6. Goczałkowice	34	47	50:38	12	11	11
7. Górnik II	34	47	54:54	14	5	15
8. Śleza	34	45	60:62	12	9	13
9. Stilon	34	45	51:49	12	9	13
10. Lechia	34	43	47:57	12	7	15
11. Carina	34	42	48:55	12	6	16
12. Karkonosze (b)	34	41	41:53	11	8	15
13. Odra (b)	34	41	39:42	9	14	11
14. Unia (b)	34	41	50:56	11	8	15
15. Warta	34	39	42:58	9	12	13
16. Gwarek	34	33	44:58	8	9	17
17. Raków II	34	32	43:66	8	8	18
18. Starowice Dln. (b)	34	23	36:80	5	8	21

1 - awans, 15-18 - spadek.

STRZELCY

31 - Świdzki (Rekord)	11 - Pisarczuk (Śleza), Weis (Pniówek)
21 - Hanzel (Pniówek)	10 - Drozdowicz (Stilon), Musiolik
19 - Lutostański (Śląsk II)	(Unia), Przybylski (Kluczbork), Rys
16 - Matuszewski (Carina)	(Polkowice), Setla (Starowice Dln.),
15 - Kiklajsz (Goczałkowice)	Surożyński (Lechia), Wodecki (Gór-
12 - Kaczor (Stilon), Nagrodzki (Go-	nik II)
czalkowice)	

POZOSTAŁE WYNIKI

- **Stilon Gorzów Wielkopolski - Pniówek 74 Pawłowice 1:3 (0:0)**
0:1 - Hanzel, 56 min, 0:2 - Hanzel, 65 min, 1:2 - Demjanenko, 74 min, 1:3 - Zieliński, 78 min
- **MKS Kluczbork - LKS Goczałkowice 2:2 (0:1)**
0:1 - Piszczek, 18 min, 0:2 - Wuwer, 56 min, 1:2 - Wojtyra, 59 min (karny), 2:2 - Lechowicz, 65 min
- **LZS Starowice Dolne - Odra Bytom Odrzański 1:3 (0:1)**
0:1 - Walków, 33 min, 1:1 - Konstatny, 50 min (karny), 1:2 - Siudak, 78 min, 1:3 - Belycz, 90 min
- **Śleza Wrocław - Górnik II Zabrze 1:0 (1:0)**
1:0 - Jakuć, 33 min
- **Carina Gubin - Gwarek Tarnowskie Góry 3:1 (2:1)**
1:0 - Nazar, 29 min, 1:1 - Rakowiecki, 39 min, 2:1 - Matuszewski, 45 min, 3:1 - Nazar, 61 min
- **Lechia Zielona Góra - Raków II Częstochowa 1:0 (1:0)**
1:0 - Bambecki, 18 min

Walczyli do końca

Wroclawianie jechali do Jeleniej Góry wygrać. Jednocześnie liczyli, że liderowi z Bielska-Białej powinie się noga w konfrontacji z Polkowicami i to im przyjdzie się cieszyć z powrotu do 2. ligi. Spokojni o byt gospodarze - po serii porażek drużynę powierzone Zbigniewowi Smółce, który uratował zespół przed spadkiem - nie kwapili się z atakami i obudziła ich dopiero strata gola; bardzo przytomnie zachował się Dominik Broniślawski, uderzając technicznie z 18 m. Po zamianie stron rezerwy Śląska przyspieszyły

i za sprawą Jakuba Lutostańskiego wyszły na drugie prowadzenie. Nie nacieszyły się nim długo, bo uderzającemu zza pola karnego Dominikowi Radziemskiemu pomógł rykoszet. Wymiana ciosów trwała do 84 min, a końcówka należała do przyjezdnych, którzy trzykrotnie wykorzystali gapiostwo miejscowej defensywy. Ta wygrana miała jednak słodko-gorzki smak. - Walczyliśmy do końca, wykonaliśmy zadanie, ale do awansu zabrakło nam 2 punktów. Szkoda... - żałował trener Michał Hetel.

(mh)

- **Karkonosze Jelenia Góra - Śląsk II Wrocław 2:5 (1:1)**
0:1 - Lisowski, 34 min, 1:1 - Broniślawski, 38 min, 1:2 - Lutostański, 55 min, 2:2 - Radziemski, 65 min, 2:3 - Lutostański, 84 min, 2:4 - Szarabura, 90 min, 2:5 - Zabor-ski, 90+3 min
KARKONOSZE: K. Kuźniewski - Jaros (67. Mikolaj Milewski), Klimek (61. Firman-ty), Niemienionek, T. Kuźniewski - Maciejewski, Radziemski (87. Łojko), Kocot (87. Tokarz), Broniślawski - Chmielewski (61. Posacki), Pojasek. Trener Zbigniew SMÓŁKA.
ŚLĄSK II: Korytkowski - Lizakowski, Muszyński, Stawny - Tudruj (69. Pawelec), Li-sowski (69. Szarabura), M. Kurowski, Zawadzki (76. Michalski), Wołczek - Michał Milewski (69. Matuszewski), Lutostański (88. Zabor-ski). Trener Michał HETEL.
Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 300.
Żółta kartka Szarabura.

Tak się robi historię!

W ostatniej kolejce sezonu ekipa z Cygańskiego Lasu wywalczyła niezbędne zwycięstwo i pierwszy awans na szczebel centralny.

Notujący futsalowe sukcesy bielszczanie (mistrzostwo i Puchar Polski) przeżywali w tym sezonie chwile chwały, jednak sobotnie zwycięstwo z Polkowicami, oglądane przez nadkomplet widzów, smakowało wyjątkowo i sprawiło, że w oczach prezesa Janusza Szymury pojawiły się łzy radości. Spełniło się bowiem jego marzenie awansie do 2. ligi. Kibice Rekordu również byli szczęśliwi i po ostatnim gwizdku, oznaczającym mistrzostwo przy ulicy Startowej wybuchła euforia!

Zaznaczmy, że bielszczanie musieli wygrać, a w najważniejszym meczu przyszło im grać bez doświadczonego Tomasza Nowaka, któremu przyszło pauzować za kartki. Brak lidera był widoczny i dlatego rywale szybko osiągnęli przewagę, dokumentując ją golem Filipa Baranowskiego. Zawodnik ten był bliski podwyższenia prowadzenia, bo w 28 min dobrze przy-mierzył z rzutu wolnego, lecz Krzysztof Żerdka z trudem i pomocą poprzeczki zażegnał niebezpieczeństwo.

Na swoje szczęście miejscowi mieli w swoich szeregach snajpera wysokiej klasy. W 33 min Daniel Świdzki przyjął piłkę na linii pola karnego, obrócił się z nią i uderzeniem w okolicę „okienka” doprowadził do wyrównania. Dla 29-lletniego napastnika było to 31. trafienie w sezonie. Nie odmieniło ono jednak obrazu gry, czego dowodem była okazja Jakuba Rysia w 45 min. Żerdka musiał się wykazać zwinno-



Fot. Dorota Dusik

Jeden z rajdów Kacpra Kasprzaka zakończył się golem i wygraną na wagę awansu.

ścią i odwagą, żeby obronić strzał z 5 m.

Lepiej wyglądała gra bielszczan po przerwie, a ich motorem napędowym okazał się Kacper Kasprzak. Jego dwie szarże przynosiły sytuacje bramkowe Zbigniewowi Wojciechowskiemu, ale zabrakło finalizacji. W 79 min wychowany w SMS Rekord 21-lletni skrzydłowy wziął więc na swoje barki odpowiedzialność za wynik i po krosowym podaniu Krystia-

na Wrony ograł na lewym skrzydle Oliwiera Macałę, wbiegł w pole karne, minął Kacpra Bajerskiego i uderzył z 14 m. Wprawdzie przeciwnicy próbowali zasłonić piłkę drogę do bramki, ale tylko zmylili swojego bramkarza i ten sposób została postawiona pieczęć na zwycięstwie.

Ostatnie minuty były nerwowe, ale zmiany wyniku nie przyniosły. Rezultat oznaczał, że po 11 latach

gry w III lidze Rekord opuścił jej szeregi i pierwszy raz awansował na szczebel ogólnopolski. A wszystko w roku jubileuszu 30-lecia. - Czuję radość i szczęście - nie ukrywał prezes Szymura. - Jak się o coś długo walczy, to człowiek ma obawy, że coś się nie powiedzie. Ten mecz, w przeciwieństwie do wielu innych, nie był dla nas udany. Miałem obawy o jego rezultat. Po pięknym голу na 1:1 drużyna się rozkręcała. Jestem bardzo szczęśliwy, że decydującą bramkę zdobył nasz wychowanek, który zos-tawił tu już dużo serca.

- Liczyliśmy się, że możemy stracić bramkę, ale duże zespoły potrafią się podnosić. Druga połowa w naszym wykonaniu była bardzo dobra - mówił trener Dariusz Kłacza, który z okazji awansu zapalił cygaro.

Jerzy Dusik

Rekord Bielsko-Biała - Górnik Polkowice 2:1 (1:1)

0:1 - Baranowski, 12 min, 1:1 - Świdzki, 33 min, 2:1 - Kasprzak, 79 min
REKORD: Żerdka - Wrona, Pańkowski, Kareta - Wojciechowski (83. Mańka), Madzia (71. Kamiński), Wyroba, Kasprzak - Śliwka, Świdzki, Waluś. Trener Dariusz KLACZA.
GÓRNIK: Niezgoda - Rogalski (62. Macała), Poczwadowski, Ratajczak - Łazarz (62. Bitokiński), Rys, Drewniak, Bogacz - Baranowski (74. Adamczyk), Litwa (74. Bajerski), Bancewicz (86. Leopold). Trener Enkeleid DOBI.
Sędziował Szymon Łęzny (Kluczbork). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Kareta, Wojciechowski - Łazarz, Bancewicz (rezerwowi), Rogalski, Poczwadowski, Rys, **czerwona** Bancewicz (90, druga żółta).

Głęboki oddech ulgi

Zespołom z Turzy Śląskiej i Gorzowa Wielkopolskiego przyszło walczyć o utrzymanie i to w bezpośrednim pojedynku. Zawodnicy Unii mogli żałować, że tej wiosny pogubili sporo punktów w końcówkach spotkań (w 16 meczach pod wodzą Dariusza Khusa zdobyli ich 22, czyli o 3 więcej niż w 18 jesiennych, gdy ich trenerami byli Marek Hanzel, a następnie Krzysztof Górecko), ale przeszłość odcięli grubą kreską. Z kolei gorzowianie pluili sobie w brody za niedopatrzenie z 31. kolejki, w której zremisowali z bielskim Rekordem, lecz w ich barwach wystąpił nieuprawniony zawodnik i z 2:2 zrobił się wal-

kower 0:3. Od tego feralnego meczu Warta zdobyła komplet 6 punktów, ale w najważniejszym spotkaniu nogi jej piłkarzy były spętane. Zerkając na gospodarzy, można było odnieść podobne wrażenie, stąd w premierowej odsłonie gra nie mogła zachwyć. Owszem, było kilka sytuacji - obaj szkoleniowcy zdecydowali się na ultraofensywne ustawienie - jednak klarownymi nie można było ich nazwać.

Po zmianie stron miejscowi postanowili wziąć się do roboty, tym bardziej że remis urządził ich rywali. Dzwonek alarmowy zabrzmiał w 57 min, kiedy w „krótki” róg główkował Łukasz Żeliszewski, ale niebezpieczeń-

Unia Turza Śląska - Warta Gorzów Wielkopolski 2:0 (0:0)

1:0 - Musiolik, 74 min, 2:0 - Gatecki, 90+6 min (głową)
UNIA: Gorel - Orzeł, Bodzioch, Wala - Wenglorz, Witkowski, Gatecki, Mazur (90. Groborz) - Brychlik (84. Zawierucha), Strączek (66. Kuczera), Musiolik (90. Klim-wicz). Trener Dariusz KLUS
WARTA: Wiśniewski - Bielawski, Żeliszewski (79. Winkel), Majerczyk - Rybicki, Lewandowski, Marchel, Kaczorowski - Nakano (70. Stańczak), Ufir, Gardzielewicz. Trener Mateusz KONEFAŁ.
Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 350.
Żółte kartki: Witkowski, Wala - Ufir, Marchel.

stwo oddalił Wiktor Gorel. Turzanie pozwolili wyszumić się gościom i przeszli do ofensywy, lecz na efekty przyszło im trochę poczekać. W 74 min na rajd prawą stroną zdecydował się Wojciech Wenglorz, zagrał do Michała Gateckiego, a ten do Sławomira Musiolika, który minął rywala i huknął nie do obrony. W 85 min ofiarą interwencji Mateusza Bodziocha uratowała Unię, bo po strzale Igo-

ra Stańczaka piłka zmierzała do bramki. Cios degradujący gorzowian do 4. ligi zadany został w doliczonym czasie gry przez Gateckiego i tym samym zawodnicy, działacze oraz kibice beniaminka z niewielkiej miejscowości mogli głęboko odetchnąć. Choć w tabelce drużyn z 41-punktowym dorobkiem okazali najślabsi, to „globalne” 14. miejsce dało im utrzymanie.

(mar)

III LIGA

GRUPA I: Legionovia - Broń Radom 2:2, Lechia Tomaszów Mazowiecki - Olimpia Zambrów 0:5, GKS Bełchatów - Legia II Warszawa 3:2, Jagiellonia II Białystok - Pelikan Łowicz 2:1, GKS Wiekielec - Concordia Elbląg 7:0, Warta Sieradz - Mławianka 0:2, Victoria Sulejówek - Świt Nowy Dwór Maz. 2:3, ŁKS 1926 Łomża - Piłica Białobrzegi 3:0, Pogon Grodzisk Mazowiecki - Unia Skierzwice 3:0.

1. Pogon	34	76	106:32
2. Unia	34	65	78:46
3. Legia II	34	65	70:40
4. Bełchatów (b)	34	56	58:49
5. Świt	34	56	70:52
6. Lechia	34	53	66:54
7. Pelikan	34	52	52:40
8. Broń	34	48	39:43
9. Łomża (b)	34	48	52:51
10. Warta	34	44	43:48
11. Wiekielec (b)	34	43	37:46
12. Mławianka	34	42	43:50
13. Jagiellonia II	34	42	48:58
14. Victoria (b)	34	41	41:48
15. Olimpia	34	40	52:48
16. Concordia	34	30	37:98
17. Legionovia	34	27	41:71
18. Piłica	34	19	30:89

1 - awans, 15-18 - spadek

GRUPA II: Świt Skolwin - Polonia Środa Wielkopolski 5:0, Unia Solec Kujawski - Pogon Nowe Skalmierzyce 0:3, Sokół Kleczew - Cartusia 3:1, Stolem Gniewino - Elana Toruń 0:3, Unia Swarzędz - Pogon II Szczecin 3:0, Flota Swinoujście - KP Starogard Gdański 2:1, Wikęd Luzino - Błękitni Stargard 4:3, Noteć Czarnków - Zawisza Bydgoszcz 1:5, Gedania Gdańsk - Vineta Wolin 5:1.

1. Świt	34	85	75:17
2. Elana (b)	34	71	56:21
3. Swarzędz	34	63	66:46
4. Zawisza	34	58	73:38
5. Błękitni	34	55	80:62
6. Noteć (b)	34	50	73:63
7. Polonia	34	50	55:61
8. Gedania	34	50	58:56
9. Pogon II	34	49	63:60
10. Pogon	34	49	56:50
11. Sokół	34	48	59:65
12. Flota (b)	34	46	45:60
13. Vineta	34	45	42:66
14. Cartusia	34	44	60:51
15. Wikęd (b)	34	34	48:71
16. Stolem	34	33	34:58
17. Solec Kuj.	34	25	40:80
18. Starogard Gd.	34	13	39:97

1 - awans, 15-18 - spadek

GRUPA IV: Star Starachowice - Wierzyca Kraków 2:1, Sokół Sieniawa - KS Wierzyca 1:2, Avia Świdnik - Podlasie Biała Podlaska 0:1, Chetmianka - Orleń Radzyń Podlaski 2:2, Garbarnia Kraków - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 2:2, Wisłanie Jaskowice - Unia Tarnów 3:1, Karpaty Krosno - Wisłoka Debica 0:1, Czarni Polanica - Podhale Nowy Targ 1:0, Siarka Tarnobrzeg - Świdniczanka 2:2.

1. Wierzyca	34	78	99:35
2. Siarka (s)	34	70	70:30
3. Star (b)	34	66	52:27
4. Avia	34	57	60:41
5. Wisłanie (b)	34	54	56:40
6. Podlasie	34	54	47:35
7. Chetmianka	34	51	61:58
8. KSZO	34	49	48:44
9. Czarni	34	48	58:54
10. Garbarnia (s)	34	46	49:58
11. Wisłoka	34	45	41:53
12. Świdniczanka (b)	34	44	43:47
13. Wierzyca	34	43	55:73
14. Podhale	34	39	38:40
15. Unia	34	36	51:66
16. Karpaty (b)	34	25	26:67
17. Orleń	34	24	32:61
18. Sokół	34	23	38:95

1 - awans, 15-18 - spadek

(g)

GieKSa bez dubletu

Porażka w Łodzi przy jednoczesnym zwycięstwie Pogoni w Bielsku-Białej oznacza, że katowiczanki nie obroniły tytułu.

ORLEN EKSTRALIGA KOBIEC

P przed ostatnią kolejką wszystko było czytelne - mający 3 punkty przewagi nad Pogonią Szczecin remisowy bilans meczowy, ale gorszą różnicę bramek GKS Katowice, grał w Łodzi z UKS-em SMS-em. Do obrony tytułu wystarczył mu punkt, ale w 14 minucie stracił gola i nie był w stanie doprowadzić do remisu.

Tymczasem szczecinianki rozgromiły pewny utrzymania Rekord i to właśnie im przypadło historyczne złoto.

Prowadzone przez Karolinę Koch katowiczanki miały szansę na dublet, bo wcześniej sięgnęły po pierwszy Puchar Polski, wygrywając 3:0 finał ze Śląskiem Wrocław. - Srebrny medal to kolejny sukces. Jestem dumny z piłkarek, bo krajowy puchar i medal to znakomity rezultat. Dziękuję

całej drużynie i sztabowi trenerskiemu za ciężką pracę w sezonie oraz radość, jakiej dostarczyły nam mecze naszych piłkarek - ocenił prezes GKS-u, Krzysztof Nowak, ale zawodniczki po końcowym gwizdku długo leżały na murawie, a odbierając srebrne medale nie były w stanie ukryć łez...

■ UKS SMS Łódź - GKS Katowice 1:0 (1:0)
Bramka - Majda 14 - głową.

■ Rekord Bielsko-Biała - Pogon Szczecin 0:6 (0:2)

Bramki: Szymaszek 5, 48, 57, Oleszkiewicz 9, 72, Zdunek 59.

■ Śląsk Wrocław - Czarni Sosnowiec 1:2 (0:1)

Bramki: Wróblewska 59 - Kaletka 17, Mitek 70.

■ APLG Gdańsk - Stomilanki Olsztyn 1:0 (0:0)

Bramka - Massombo 60.

■ UJ Kraków - Górnik Łęczna 1:4 (1:2)

Bramki: Zapala 18 - Ratajczyk 3, Pięta-kiewicz 20, Cyranik 89, Skupień 90.

■ Pogon Tczew - Medyk Konin 3:3 (1:2)

Bramki: Nowak 12, Katun 88, Sobierajska 90 - Ziemia 4, Aristodimou 38, Jaśniak 50.

1. Pogon Sz.	22	51	63:16
2. Katowice	22	51	50:17
3. Czarni	22	46	55:22
4. Łódź	22	44	47:19
5. Gdańsk	22	35	30:29
6. Górnik	22	31	34:29
7. Śląsk	22	31	41:36
8. Pogon T.	22	22	29:65
9. Rekord	22	19	23:41
10. Stomilanki	22	16	15:54
11. Kraków	22	15	26:46
12. Medyk	22	14	24:63

1 - eliminacje LM, 11-12 - spadek

(m)

Derby na remis

IV LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

■ Podlesianka Katowice - Sparta Katowice 2:2 (1:0)

Bramki: Taradaj 16, Niesyto 77 - M. Mazurek 56, Goncerz 58.

PODLESIAŃKA: Owsiniński - Wacławski (46. Niesyto), Roj, Cebulak (90. Hadamik), Renner (65. Kopeć), Curo (46. Paszek), Jarnot (46. Grzeszczyk), Gasz (73. Żemła), Taradaj, Pasieka, Nawrot (73. Stachoń). Trener Dawid BREHMER.

SPARTA: Kucharski - Łączek, Szary, Krzyżków, P. Mazurek, Wawoczny, Sobotka, Kędziński (77. Chwila), M. Mazurek, Goncerz (83. Bętkowski), Przybylski (63. Januszkiewicz). Trener Damian MIKOŁOWICZ.

Sędziował Robert Kowalczyk (Częstochowa). **Widzów** 450.

Żółte kartki: Niesyto - Kędziński, Wawoczny.

■ Rekord frekwencji na kameralnym stadionie, gorący doping od pierwszego do ostatniego gwizdka, a na boisku walka na całego, bez odpuszczania - tak wyglądały wieńczące sezon czwartoligowe derby Katowic. Podlesianka mistrzostwo grupy wywalczyła przed tygodniem i wynik meczu ze Spartą nie mógł pozbawić jej prawa gry w barażach o 3. ligę. Sztab szkoleniowy postanowił więc dać szansę zawodnikom, którzy do tej pory grali mniej; w podstawowym składzie wybiegli jedynie Mateusz Wacławski i Jacek Jarnot. Oszczędzanie czołowych postaci kibiców lidera nie zdziwiło, wszak dla ich zespołu istotniejsze znacznie będzie miał dwumecz z rezerwami Podbeskidzia. Ci, na których postawił trener Dawid Brehmer sprostali zadaniu, stawiając czoło grającej w optymalnym składzie Sparcie.

Wśród wybrańców szkoleniowca znalazł się m.in. Artur Taradaj, który już w 16 min od-bierał gratulacje za 2. trafie-



Artur Taradaj (z lewej) tym razem zagrał od początku i udowodnił, że warto na niego stawiać.

nie w sezonie. Sporą zastęgę miał przy nim Marius Curo, bo to po jego akcji i uderzeniu niefortunnie interweniował Bartosz Kucharski, a wysoki 18-latek zrobił to, co należy do napastnika, uderzając mocno i celnie. Swoją dorobek - do 23 goli - chciał również powiększyć Jacek Jarnot, lecz jego silny strzał z około 30 m okazał się minimalnie niecelny. Goście chcieli udowodnić, że nie przyjechali na Sottysią tylko na wycieczkę. Dwukrotnie udało im się oszukać miejscową defensywę i po golach Mateusza Mazurka oraz Grzegorz Goncerza odwróciła wynik. Niesieni dopingiem gospodarze nie chcieli jednak zawieść swoich fanów i w 77 min doprowadzili do wyrównania. Dośrodkowanie Przemysław Żemty, przedłużył Sebastiana Kopeć, a catość z bliska finalizował Maciej Niesyto. Tym samym Sparta nie zdołała zrewanżować się rywalom za jesienne 1:3, a po uderzeniu szybkiego i aktywnego w cały

meczu Jakuba Cebulaka mogła stracić 3. gola.

W tym sezonie do rozstrzygnięcia pozostają kwestie awansu do 3. ligi i utrzymania w 4. lidze, która od nowej kampanii składać się będzie z jednej grupy. 15 oraz 18 czerwca o awans walczyć będą Podlesianka i Podbeskidzie II, a o utrzymanie MKS Mysłków i ROW 1964 Rybnik, a więc zespoły z 10. miejsc. Ten drugi dwumecz to „zastuga” Unii Turza Śląska, która utrzymała się w 3. lidze; gdyby spadła, baraże nie byłyby potrzebne.

■ Orzeł Miedary - Szombierki Bytom 2:2 (1:1)

Bramki: Ziemiak 13, Gieron 90+1 - Grolik 10, Moritz 47 - głową.

■ Zagłębie II Sosnowiec - Przemsza Siewierz 0:0

■ Znicz Kłobuck - Unia Dąbrowa Górnicza 1:2 (0:1)

Bramki: Sitek 85 - Misztal 8, Syguta 64.

■ Drama Zbrosławice - Rozwój Katowice 2:0 (1:0)

Bramki: Szewczyk 26, Kuliński 47.

■ Piast II Gliwice - Unia Rędziny 1:1 (1:1)

Bramki: Nakajima 19 - Porochnicki 45.

■ Victoria Częstochowa - MKS Mysłków 5:0 (4:0)

Bramki: Błaszczewicz 18 - głową, 22 - głową, Błędowski 35, 80, Skibiński 44.

■ Szczakowianka Jaworzno - Ruch Radzionków 0:1 (0:0)

Bramki: Kwaśniewski 78 - karny.

1. Podlesianka	30	62	59:29
2. Drama	30	59	83:39
3. Sparta	30	56	64:43
4. Ruch	30	54	57:32
5. Dąbrowa G.	30	50	46:43
6. Victoria	30	50	51:49
7. Piast II	30	47	59:42
8. Rozwój	30	46	48:40
9. Przemsza	30	45	51:56
10. Mysłków	30	39	69:61
11. Szombierki	30	36	41:56
12. Zagłębie II	30	32	46:53
13. Szczakowianka	30	23	35:54
14. Rędziny	30	22	26:58
15. Orzeł	30	21	31:76
16. Znicz	30	21	31:66

1 - baraż o awans, 10 - baraż o utrzymanie, 11-16 - spadek

(mha)

GRUPA II

■ GKS II Tychy - Orzeł Łęka-wica 0:0

■ Gwarek Ornontowice - Tempo Puńców 3:2 (2:2)

Bramki: Sewerin 2, Kowalik 35, Majeranowski 51 - Stasiak 7, Morys 15.

■ Spółnia Landek - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 2:1 (0:1)

Bramki: Piejak 59, Wojtyła 90+4 - karny - Chmiel 10.

■ LKS Czaniec - Polonia Łaziska Górne 5:1 (3:1)

Bramki: A. Apanczuk 24 - karny, 61, Stańczak 36, O. Apanczuk 43, Świniński 74 - Fabisiak 62.

■ LKS Tworów - MRKS Czechowice-Dziedzice 2:3 (2:0)

Bramki: Cerkowiak 8, Przygoda 23 - Kubica 67, Ślosarczyk 75, Mencna-rowski 90+6 - karny.

■ Kuźnia Ustroń - Odra Wodzisław Śląski 0:2 (0:1)

Bramki: Oślizok 30, 57.

■ Decor Bełk - ROW 1964 Rybnik 3:1 (2:1)

Bramki: Krakowczyk 44, Semenjuk 45+2, Migus 87 - Pachucy 41.

■ Rekord II Bielsko-Biała - MKS Łędziny 8:0 (6:0)

Bramki: Młoczek 16, 21, 43, 89, K. Pawlus 20, Kempny 25, Mojeszczyk 38, Profic 76 - karny.

1. Podbeskidzie II 30 63 91:37

2. Spółnia 30 56 54:33

3. Polonia 30 54 64:35

4. Rekord II 30 53 59:45

5. Decor 30 52 66:40

6. Gwarek 30 50 59:31

7. Odra 30 49 59:48

8. Tychy II 30 48 60:41

9. Kuźnia 30 47 60:46

10. ROW 30 41 57:67

11. Tempo 30 40 54:64

12. Orzeł 30 39 43:42

13. MRKS 30 38 45:50

14. Czaniec 30 22 41:64

15. Tworów 30 21 37:84

16. Łędziny 30 3 13:135

1 - baraż o awans, 10 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek

Baraż o awans, 15 czerwca, 11.00: Podbeskidzie II - Podlesianka;

baraż o utrzymanie, 15 czerwca, 11.00: Mysłków - ROW.

(mar)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA				
GRUPA I: Tempo Paniówki - ŁTS Łąbedy 6:0, Burza Borowa Wieś - Orzeł Nakło Śl. 2:1, Sośnica Gliwice - Jedność 3:2 Przyszowice 1:1, Concordia Knurów - Czarni Pyskowice 6:1, Olimpia Boruszowice - Start Sierakowice 2:1, Odra Miasteczko Śl. - Ruch Kozłów 5:0, Sparta Zabrze - Czarni Sucha Góra 3:1, Silesia Miechowice - LKS Żyglin przetożony na 11 czerwca.				
1. Miasteczko Śl.	29	78	106:33	
2. Przyszowice	29	59	88:32	
3. Sośnica	29	54	58:48	
4. Łąbedy	29	52	91:65	
5. Miechowice	28	52	59:52	
6. Paniówki	29	49	68:40	
7. Borowa Wieś	29	48	52:39	
8. Sierakowice	29	47	63:47	
9. Concordia	29	43	64:50	
10. Boruszowice	29	38	53:58	
11. Żyglin	28	36	55:61	
12. Pyskowice	29	27	50:99	
13. MOSiR Sparta (b)	29	25	50:81	
14. Nakło Śl. (b)	29	22	43:81	
15. Kozłów (b)	29	21	43:88	
16. Sucha Góra (b)	29	9	28:97	
GRUPA II: Mechanik Kochcice - Sparta Szczekociny 6:4, Unia Kalety - Zieloni Żarki 2:3, Orzeł Kiedrzyń - Amator Golce 0:1, Warta Kamińskie Młyny - Skra II Częstochowa 2:2, Liswarta Popów - Lotnik Kościelec 2:3, Stradom Częstochowa - KS Panki 0:2, Liswarta Krzepice - Jedność Boronów 4:0, Lot Konopiska pauzował.				
1. Panki	26	55	61:27	
2. Żarki	26	55	59:24	
3. Skra II	26	53	62:28	
4. Krzepice	26	53	56:25	
5. Kościelec	26	47	57:35	
6. Boronów	26	44	51:36	
7. Stradom (b)	26	42	44:43	
8. Kam. Młyny	26	41	60:36	
9. Golce	27	32	50:70	
10. Kiedrzyń	26	29	32:47	
11. Kalety (b)	26	28	33:37	
12. Popów (b)	26	23	39:60	
13. Szczekociny	27	20	48:75	
14. Konopiska	26	16	41:82	
15. Kochcice (b)	26	15	27:95	
GRUPA III: GKS II Jastrzębie - LKS Nędza 2:3, Dąb Gaszowice - Granica Ruptawa 2:2, LKS Krzyżanowice - Płomień Połomia 4:2, Start Mszana - Czarni Gorzyce 1:6, Unia Racibórz - Ruch Stanowice 4:1, Naprzód Czyżowice - Górnik Radlin 1:3, Silesia Lubomia - Forteca Świerklany 0:3, Naprzód Syrynia - Zameczek Czernica 3:2.				
1. Świerklany	28	64	73:23	
2. Gorzyce	28	56	75:31	
3. Krzyżanowice	28	55	83:49	
4. Syrynia (b)	28	51	65:51	
5. Połomia	28	50	60:41	
6. Jastrzębie II	29	47	96:55	
7. Stanowice (b)	29	46	70:62	
8. Nędza	28	40	55:46	
9. Lubomia (b)	28	38	38:43	
10. Czyżowice	28	36	43:56	
11. Radlin	28	35	35:45	
12. Unia (s)	28	32	63:60	
13. Ruptawa	29	31	51:68	
14. Gaszowice	28	24	40:76	
15. Czernica	29	19	36:99	
16. Mszana (b)	28	7	22:100	
GRUPA IV: Ostojka Żeliszewice - Cyklon Rogoźnik 5:3, Warta Zawiercie - Sarmacja Będzin 2:0, Górnik Wojkowice - Śląsk Świętochłowice 1:2, Urania Ruda Śl. - AKS Mikołów 1:5, GKS II Katowice - CKS Czeladź 3:1, Unia Kosztowy - Orzeł Mokre 0:1, Pogoń Imielin - Górnik Piaski 4:1, Łazowianka - Ruch II Chorzów 1:10.				
1. Mikołów	28	73	114:20	
2. Ruch II	28	64	126:31	
3. Śląsk (s)	28	56	70:44	
4. GKS II	28	55	54:26	
5. Wojkowice	28	52	48:41	
6. Rogoźnik	28	48	64:44	
7. Czeladź	27	42	59:46	
8. Piaski	28	37	55:71	
9. Sarmacja	28	34	40:50	
10. Urania (b)	28	33	54:74	
11. Imielin	28	32	32:73	
13. Żeliszewice (b)	28	29	37:66	
14. Kosztowy (s)	28	27	31:49	
14. Zawiercie (s)	28	23	31:69	
15. Mokre (b)	27	19	40:64	
16. Łazy (b)	28	14	27:114	
GRUPA V: Rotuz Bronów - LKS Studzionka 1:2, JUWe Jarosławice - Piast Goł Bieżeń 4:0, GLKS Wilkowice - Sota Kobiernice 4:2, Iskra Pszczyna - Sokół Zabrzeg 4:0, Czarni Jaworze - Drzewiarz Jasienica 0:2, LKS II Goczałkowice - LKS Bestwina 3:2, KS Międzyrzecze - ZET Tychy 0:8, Pasjonat Dankowice - BKS Stal Bielsko-Biała 0:7.				
1. Jasienica (s)	28	77	89:15	
2. Wilkowice	28	69	110:33	
3. Iskra	28	63	102:31	
4. BKS Stal	28	62	106:31	
5. Jaworze	29	49	61:40	
6. Goczałkowice II	28	47	74:59	
7. ZET	29	47	82:87	
8. Jarosławice	28	45	42:37	
9. Kobiernice (b)	28	37	57:69	
10. Bronów	29	35	65:57	
11. Dankowice	29	32	60:68	
12. Bestwina	28	31	53:76	
13. Zabrzeg (b)	28	23	40:90	
14. Piast Goł (b)	28	18	41:100	
15. Studzionka (b)	28	16	45:108	
16. Międzyrzecze	28	5	14:140	
GRUPA VI: Błyskawica Drogomyśl - Podhalanka Miłówka 1:1, Metal-Skatka Żabnica - Wista Strumień 1:2, Bory Pietrzykowice - GKS Radziechowy -Wieprz 6:2, Victoria Hażlach - LKS Golezów 2:2, Stal-Śrubarnia Żywiec - Beskid Skoczów 0:1, Smrek Ślemień - Spójnia Zebrzydowice 2:2, Sota Rajcza - Piast Cieszyn 1:6, WSS Wista - Góral Istebna przetożony na 11 czerwca.				
1. Drogomyśl (s)	28	65	83:28	
2. Skoczów	28	62	73:22	
3. Stal-Śrubarnia (b)	28	58	77:40	
4. Cieszyn	28	53	96:53	
5. Miłówka	28	53	56:35	
6. Strumień	28	51	70:49	
7. Pietrzykowice	28	44	53:50	
8. Radziechowy	28	38	70:59	
9. Istebna	27	38	58:54	
10. Hażlach (b)	28	34	52:66	
11. Zebrzydowice	28	33	53:65	
12. Wista	27	32	47:61	
13. Ślemień	28	24	41:69	
14. Rajcza	28	22	35:74	
15. Metal-Skatka (b)	28	14	42:104	
16. Golezów (b)	28	8	34:111	



Na tę ekipę w tym sezonie Ligi Mistrzów nie było mocnych.

Kolejna edycja Ligi Mistrzów przeszła do historii. Po raz 12. najlepsza okazała się drużyna ze stolicy Katalonii, wygrywając... na luzie jedną.

Piłkarze ręczni Barcelony wygrali w Kolonii z duńskim Aalborgiem 31:30 w rozegranym w Kolonii finale Ligi Mistrzów. W pokonanej drużynie ostatni mecz w klubowej karierze rozegrał 36-letni Duńczyk Mikkel Hansen. Niewiele brakowało, a jeden z najlepszych zawodników w historii dyscypliny doprowadził do dogrywki. Już po końcowej syrenie egzekwował bowiem rzut wolny. Nie przeszkodził mu mur ustawiony przez rywali, bo był w stanie go ominąć, ale piłka trafiła w poprzeczkę. Do gola zabrakło dosłownie kilku centymetrów. „Pudło” Hansena, który wcześniej zdobył 8 bramek, wywołało ogromną radość w obozie „Barcy”. Jej zawodnicy skakali z radości, padali sobie w ramiona, biegali po całym parkiecie, śpiewali z kibicami. Najszczęśliwszy był jednak trener Antonio Carlos Ortega, który w Lidze Mistrzów triumfował po raz 8. i nic dziwnego, że był podrzucany przez swych podopiecznych.

Brawa dla Mema

Cichym bohaterem Final Four był jednak Dika Mem. Jednego z najlepszych rozgrywających świata należy podziwiać i bić barwo na stojąco. Przed kilkoma dniami utytułowany Francuz przeżył bowiem śmierć 17-letniej siostry. Mimo podłamania psychicznego z powodu tej rodzinnej tragedii, zdecydował się przyjechać do Kolonii i wystąpić w obu meczach. W półfinale z THW Kiel zdobył 3, w finale z Aalborgiem 7 bramek. Podczas ceremonii dekoracji, jako kapitan zespołu, odebrał efektowny

puchar, ale szybko oddał go kolegom i schował się do ostatniego rzędu, roniąc łzy. Pocieszało go wielu, ale nikt się mu nie dziwił. Pogoni za koroną króla strzelców nie miał jednak w głowie. Zabrakło mu 7 trafień, dlatego sięgnął po nią Kamil Syprzak. Nasz obrotowy, broniący barw PSG, rzucił 112 bramek. Był w kontakcie z władzami EHF, ale zaproszenia do Lanxess Areny nie otrzymał. Polecono mu jedynie nagrać film z podziękowaniami, który został wyemitowany na telebimie po meczu finałowym.

Rewanżu nie wzięli

Katalończycy zwyciężyli w Lidze Mistrzów (i w jej poprzedniku - Pucharze Europy) po raz 12., śrubując własny rekord, ale po bardzo wyrównanym i zaciętym boju. W ostatnich minutach uzyskali największą, trzybramkową przewagę (30:27). Mimo to Duńczyk miał szansę doprowadzić do dogrywki, ale - wyłączając wspomniany rzut Hansena - nie wykorzystali okazji na wyrównanie. Niedzielny mecz był swego rodzaju nawiązaniem do rywalizacji sprzed trzech lat i wtedy również triumfowała „Barca”. Duńczyk pałali więc żądzą rewanżu. Aalborg zdążył udowodnić, że łotka underdoga mu pasuje. W sobotnim półfinale odprawił broniących tytułu Gladiatorów z Magdeburga. W finale podchodzono do nich z większym respektem, jednak nadal niewiele wierzyło, że są w stanie ograć piekielnie mocną Barcelonę. Duma Katalonii dzień wcześniej rozgromiła THW Kiel, długimi fragmentami prezentując

niemal perfekcyjny handball zarówno w obronie, jak i ataku.

Jeszcze tam wrócą

O wyniku zadecydowała ostatnia akcja. Udowodniliśmy, że należy nam się miejsce na szczycie. W ostatnim kwadransie prowadziliśmy trzema bramkami, ale nie udało nam się wbić gwoźdź do trumny. Trudno wskazać jedną rzecz, w której byliśmy naprawdę lepsi. Być może pomogło nam to, że w końcówce mieliśmy łatwiejszy półfinał - powiedział Timothy N'Guessan, rozgrywający zwycięskiego zespołu.

Wrócimy tutaj i zdobędziemy złoto. Widzieliśmy, jak dobrzy jesteśmy, mając wielu młodych zawodników, a to daje jeszcze więcej nadziei na przyszłość. W tej chwili jesteśmy bardziej rozczarowani niż kiedykolwiek, ale gdyby na początku sezonu ktoś mi powiedział, że całą Ligę Mistrzów przegramy jednym golem, brałbym to w ciemno. To był niesamowity mecz pomiędzy dwoma kapitalnymi zespołami i możemy załować, że stanęliśmy po złej stronie podium - stwierdził Thomas Arnoldsen, szczytnista Aalborga.

Coś udowodnili

W meczu o 3. miejsce THW Kiel wygrał Magdeburgiem 32:28. Zespół z Kolonii zdobył w pierwszej połowie aż 23 bramki. W drużynie z Magdeburga wystąpił Piotr Chrapkowski. W ćwierćfinale SC Magdeburg wyeliminował po rzutach karnych Industrię Kielce.

Dla nas ważne było pokazanie czegoś innego niż

MVP dla Richardсона

Najlepszym zawodnikiem Final Four Ligi Mistrzów został Melvyn Richardson. 27-letni Francuz w obu meczach spisał się doskonale, będąc liderem Barcelony. Warto zaznaczyć, że od sezonu 2025/26 będzie bronił barw Orlen Wisty Płock. To najgłośniejszy transfer w historii płockiego klubu. Richardson jest jednym z najlepszych prawych rozgrywających świata, lecz świetnie radzi też sobie na środku. Jest mistrzem olimpijskim z Tokio, tegorocznym mistrzem Europy i dwukrotnym medalistą (srebrnym i brązowym) mistrzostw świata. W niedzielę po raz trzeci wygrał Ligę Mistrzów.

sobotę. Ciężko było wczoraj zasnąć po takiej porażce i meczu, w którym nie udało się pokazać tego, czym jest THW Kiel. W niedzielę było już dużo lepiej. Początek meczu dodał nam pewności w ofensywie, zwłaszcza po tym, co zagrał wczoraj. Dla fanów, zespołu i klubu bardzo ważne było zakończenie sezonu w dobrym stylu - nie krył zadowolenia Patrik Wiencek, obrotowy brązowego medalisty. Tą wygraną zawodnik polskiego pochodzenia i jego koledzy powetowali sobie sezon w Bundeslidze, w której zajęli 4. miejsce, ustępując mistrzom z Magdeburga aż o 15 punktów.

PÓŁFINAŁY	
■ SC Magdeburg - Aalborg HB	26:28 (11:11),
■ FC Barcelona - THW Kiel	30:18 (15:9)
O 3. MIEJSCE	
■ THW Kiel - SC Magdeburg	32:28 (23:14)
FINAL	
■ FC Barcelona - Aalborg HB	31:30 (15:15)

W poniedziałek akt ostatni?

Po wygranej w czwartym meczu King Szczecin jest o krok od ponownego zdobycia tytułu mistrza Polski.

ORLEN BASKET LIGA

Szczecinianie w stu procentach wykonali zadanie. Wygrali dwa mecze we własnej hali i brakuje im już tylko jednego zwycięstwa do zdobycia złota. W piątkowym spotkaniu nie było tak łatwo jak dwa dni wcześniej. Tym razem Trefl się postawił. Przypominajmy, że w środę sopocianie w połowie meczu mieli na koncie ledwie 22 punkty. Teraz był to ich dorobek już po pierwszej kwadracie. Do przerwy prowadzili jednym oczkiem. Różnica mogła być znacznie większa, ale nie wykorzystali do przerwy aż 10 osobistych (9 z 19 z linii)! - O wyniku przesądziła właśnie końcówka drugiej kwarty. Nie trafiliśmy wtedy 5 czy 6 osobistych. I zamiast kończyć połowę z wynikiem plus 6 czy plus 7 byliśmy tylko na plus 1. Mogliśmy w dobrych nastrojach zejść do szatni, a tak kończyliśmy w beznadziejnych, bo mimo że prowadziliśmy jednym punktem, to wszyscy czuli, że daliśmy ciała - oceniał po spotkaniu Jakub Schenk, rozgrywający Trefla.

Po raz kolejny w tej serii „Wilki morskie” po wyjściu z szatni na drugą połowę zaskoczyły Trefla. Gospodarze zaczęli od serii 8:0, objęli prowadzenie, którego nie oddali już do końca. W 27 minucie mieli 10 oczek przewagi. - Nie wiem, co się dzieje, ale początek trzeciej kwarty po raz kolejny był dla Kinga. Wychochodzą i nas biją. I tak było w trzech na cztery spotkania finałowe. A potem musimy gonić - tłumaczył Schenk.

30-letni rozgrywający w czwartej kwadracie toczył niemal samotną walkę z zawodnikami gospodarzy. Dwoił się i troił - rozgrywał, podawał i przede wszystkim rzucał. Zdobył w tej części aż 16 punktów i to głównie jego zasługa, że 130 sekund przed końcem Trefl miał tylko 3 punkty straty (70:73). Sopocianie więcej jednak nie dali rady - w końcówce popełnili sporo błędów, a doświadczeni gospodarze z zimną krwią to wykorzystali. - Kluczem była fizyczna walka, agresywność w grze. To widać np. po 4 przechwytych Morrisa czy 12 zbiórkach Kysera. Ale i rozłożenie punktów po naszej stronie

świadczy jak dobrze zagrałimy zespołowo - wyliczał trener Kinga Arkadiusz Miłoszewski.

Piąty mecz serii zostanie rozegrany w poniedziałek o godz. 20.00 w Sopocie. Czy szczecinianie już w hali rywala będą świętowali zdobycie tytułu? - Będzie trudno, ale tak jest w każdym spotkaniu. Trefl będzie przygotowany do bicia się z nami. Pewnie nie będzie chciał, byśmy cieszyli się ze złotych medali na jego parkiecie, a my nie będziemy chcieli przedłużać tej serii - mówił Morris Udeze, skrzydłowy Kinga.

■ King Szczecin - Trefl Sopot 81:76 (23:22, 12:14, 26:15, 20:25)

Stan rywalizacji: 3:1 (do 4 zwycięstw)

SZCZECIN: Mazurczak 7, Wołoson 8 (2x3), Cuthbertson 15 (1x3), Borowski 2, Udeze 8 - Mobley 8 (2x3), Kyser 8, Nowakowski 9 (3x3), Żołnierewicz 11 (1x3), Meier 5 (1x3). **Trener** Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

SOPOT: Best 5 (1x3), Scruggs 11 (1x3), Zyskowski 7 (1x3), van Vliet 6 (1x3), Groselle 14 - Varadi 3 (1x3), Schenk 23 (4x3), Witiński 7, Barnes. **Trener** Żan TABAK.

(pp)



Zac Cuthbertson był najskuteczniejszym zawodnikiem Kinga w czwartym meczu finału. Amerykanin zdobywał ważne punkty w końcówce.

Foto PAP

Boston bliżej tytułu

Boston zaczął od łatwej wygranej, ale goście zapowiadają rewanż w kolejnym spotkaniu.

NBA

Eksperci rozważali rozmaite scenariusze dla finałowych spotkań między Celtics i Mavericks. Miały być emocje, wielka rywalizacja liderów, taktyczne zagrywki trenerów. Tymczasem pierwsze spotkanie rozczarowało - zabrakło dramaturgii, momentów, które będą pamiętane przez lata, czy niezwykłych wyczynów gwiazd. W TD Garden w Bostonie w obecności 19 tysięcy widzów gospodarze bez większych komplikacji wygrali blisko dwudziestoma punktami. „Celtowie” już w pierwszej kwadracie zdemolowali rywali (37:20), w kolejnej jeszcze poprawili i na długą przerwę schodzili z 21-punktowym prowadzeniem (63:42).

Mecz nie miał już wielkiej historii - Mavericks dali radę zmniejszyć straty do ośmiu punktów

(64:72), ale rywale odpowiedzieli serią 14:0, pieczętując pierwszą finałową wygraną.

Kibice zastanawiali się, czy do składu Bostonu wróci Kristaps Porziņis (pod koniec kwietnia doznał kontuzji łydki i od tego czasu pauzował). Łotysz wrócił w wielkim stylu - zdobył 20 punktów i był drugim strzelcem zespołu. Dodatkowo dołożył 6 zbiórek i 3 bloki. - Ten występ utwierdził mnie w przekonaniu, że jestem całkiem dobry. Może nie idealny, ale mogę grać na odpowiednim poziomie, by dać coś dobrego swojej drużynie - komentował Porziņis.

Na trybunach kamery wychwyciły wiele gwiazd świata sportu i rozrywki - byli m.in. trener Manchesteru City Pep Guardiola (w bluzie Celtics), aktor Mark Wahlberg czy Dana White, szef UFC, największej federacji sportów MMA.

Guardiola już przed meczem spotkał się z trenerem Celtics Joe Mazzulą, w czasie spotkania uściślał się m.in. ze wspomnianym Porziņisem.

Zorientowani twierdzą, że słynny piłkarski trener dał kilka rad Mazzuli dotyczących motywowania graczy.

Poza Porziņisem w zespole gospodarzy kolejne dobre zawody w tegorocznym play offie rozegrał Jaylen Brown, który zanotował 22 punkty, 6 zbiórek, 2 asysty i 3 przechwyty.

Gospodarze mocno ograniczyli poczynania Luki Donicia. Słowniec co prawda ustrzelił 30 punktów, miał też 10 zbiórek, ale zaledwie 1 asystę. To jego najgorszy wynik w karierze w fazie play off. Cały zespół z Teksasu zawiodł pod tym względem - zaliczył tylko 9 asyst. Mavericks mieli też problemy ze skutecznością - w żąd-

nej kwadracie nie zdobyli 25 punktów.

Nie wyszedł mecz Kyrie Irvingowi. Drugi z liderów gości (swego czasu grał w barwach Celtics) był regularnie przez cały mecz wybuchany przez kibiców. Chyba go to wytrąciło z równowagi, bo z gry trafił tylko 6 z 19 rzutów (0/5 za trzy), w sumie zdobył 12 „oczek”.

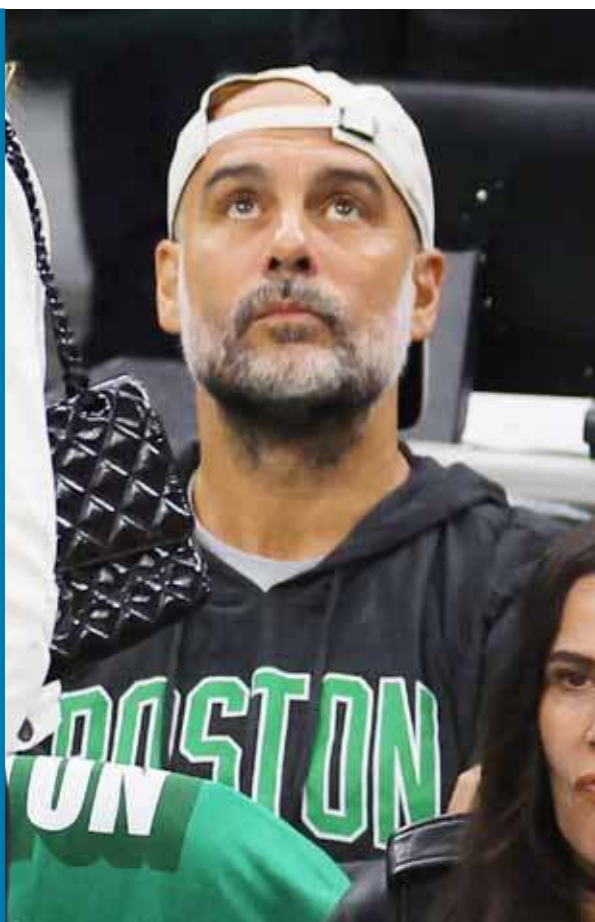
- Myślałem, że będzie tu jeszcze głośniejsze. Spodziewam się tego samego w kolejnym meczu. W ten sposób tłum próbuję mnie wyrwać z mojego żywiołu, ale postaram się odpowiedzieć lepiej niż dziś. Nie pierwszy raz przegrałem w Bostonie, ale liczę, że nie wejdzie mi to w nawyk - pół żartem pół serio komentował Irving.

Wynik

■ Boston Celtics - Dallas Mavericks 107:89

(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: 1-0 dla Celtics)

(pp)



Pep Guardiola przyjechał do Bostonu na zaproszenie władz Celtics. Przed meczem spotkał się z trenerem „Celtów”.

Foto PAP/EPA

Roglić drżał do końca

Primoz Roglić powtórzył swój wyczyn sprzed dwóch lat. Słoweniec znów okazał się bezkonkurencyjny w Criterium du Dauphine.

KOLARSTWO

Primoz Roglić (Bora-hansgrohe) został triumfator 76. edycji Criterium du Dauphine. Walka o zwycięstwo trwała do ostatnich kilometrów niedzielnej etapu kończącego się podjazdem na Plateau des Glières.

Słoweniec był na mecie dopiero szósty, ale zdołał utrzymać ośmiosekundową przewagę nad Amerykaninem Matteo Jorgensonem (Visma Lease a Bike).

Kończący wyścig niedzielny od cinek obfitował w podjazdy, na trasie znalazły się aż cztery górskie premie, w tym trzy pierwszej kategorii.

Po licznych akcjach, z których pierwsze nastąpiły tuż po starcie, na podejździe na pierwszą górską premię, utworzyła się ucieczka przez wiele kilometrów dyktująca tempo wyścigu. Decydujące ataki nastąpiły jednak w samej końcówce. Kilka kilometrów przed metą z topniejącej grupy, która doszła ucieczkę, zaatakował Hiszpan Carlos Rodriguez, wraz z którym odjechali Laurens De Plus i Matteo Jorgenson.

Do czołówki doskoczyli też Derek Gee i Santiago Buitrago, a problemy miał lider wyścigu, Primoz Roglić, który został za czołówką. Do akcji włączył się również rewelacyjny Kanadyjczyk Derek Gee – po jego przyspieszeniu od rywali odskoczyli też Matteo Jorgenson i Carlos Rodriguez.

Trójka dojechała na prowadzeniu do wyprzedzenia przed metą. Roglić tracił w tym momencie do czołówki 45 sekund, co zagrażało jego pozycji lidera. Etap wygrał Rodriguez, a drugim był Matteo Jorgenson. Podium uzupełnił Derek Gee, a na kolejnych pozycjach finiszowali Santiago Buitrago i Laurens De Plus.

W piątek Roglić wygrał w stacji narciarskiej Le Collet d'Allevard, po samotnym finiszu, szósty etap i zdobył żółtą koszulkę lidera. Słoweniec wyprzedził o trzy sekundy Włocha Giulio Ciccone (Lidl-Trek) oraz o 11 sekund swojego kolegę klubowego Rosjanina Aleksandra Własowa. Dotychczasowy lider, Belg Remco Evenepoel (Soudal Quick-Step) opadł sił w końcówce 11-kilometrowego stromego podjazdu do mety, tracąc do zwycięzcy 42 sekundy.

W sobotę natomiast na kolarzy rywalizujących w Criterium du Dauphine czekało kolejne górskie wyzwanie. Etap z Albertville do Samoens prowadził po 155-kilometrowej trasie, na której wyznaczono kilka stromych wspinaczek oraz 10-kilometrowy, finałowy podjazd, którego średnie nachylenie przekraczało dziewięć procent. Napędzany przez kolegów z zespołu Bora-hansgrohe Roglić, którego mocno wspierali m.in. Rosjanin Aleksandr Własow i Australijczyk Jai Hindley, na finiszu bez

większych problemów wyprzedził Matteo Jorgensona.

Ośmioetapowy wyścig we Francji, mający najwyższą kategorię World Tour, jest dla wielu kolarzy ważnym sprawdzianem przed rozpoczynającym się 29 czerwca Tour de France.

WYNIKI 6. ETAPU, HAUTERIVES - LE COLLET D'ALLEVARD (174,1 KM):

1. Primoz Roglić (Słowenia/Bora-hansgrohe) - **4:19.59**
2. Giulio Ciccone (Włochy/Lidl-Trek) **strata 3 s**
3. Aleksander Własow (Rosja/Bora-hansgrohe) **11**
4. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) **13**
5. Matteo Jorgenson (USA/Visma) **17**
6. Laurens De Plus (Belgia/Ineos Grenadiers) **22**

- ... 33. Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) **4.55**
- Kamil Gradek (Polska/Bahrain Victorious) **nie wystartował**

WYNIKI 7. ETAPU, ALBERTVILLE - SAMOENS 1600 (155,3 KM):

1. Primoz Roglić (Słowenia/Bora-hansgrohe) **4:29.16**
2. Matteo Jorgenson (USA/Team Visma- Lease a Bike)

3. Giulio Ciccone (Włochy/Lidl-Trek) **strata 2 s**

4. Oier Lazkano (Hiszpania/Movistar Team)
5. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) **wszyscy ten sam czas**
6. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) **8**

- ... 28. Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) **8.15**

WYNIKI 8. ETAPU, THONES - PLATEAU DES GLIERES (160,6 KM):

1. Carlos Rodriguez Hiszpania/Ineos Grenadiers **4:18.02**
2. Matteo Jorgenson (USA/Visma Lease a Bike) **ten sam czas**
3. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) **strata 15 s**

4. Laurens De Plus (Belgia/Ineos Grenadiers) **35**
5. Santiago Buitrago (Kolumbia/Bahrain Victorious)

6. Primoz Roglić (Słowenia/Bora-hansgrohe) **48**
- ... 46. Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) **6.22**

KLASYFIKACJA GENERALNA:

1. Primoz Roglić (Słowenia/Bora-hansgrohe) **25:35.40**
2. Matteo Jorgenson (USA/Visma Lease a Bike) **strata 8 s**
3. Derek Gee (Kanada/Israel-Premier Tech) **36**

4. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) **1.00**
5. Laurens De Plus (Belgia/Ineos Grenadiers) **2.04**
6. Aleksander Własow (Rosja/Bora-hansgrohe) **2.06**

7. Remco Evenepoel (Belgia/Soudal Quick-Step) **2.25**
- ...

- 32 Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) **37.09**

- (PAP)



Sergej Bobrowski był twórcą zwycięstwa „Panter”.

Twardy jak skała

NHL

Sergej Bobrowski, 35-latek z Nowokuźniecka, jest już zadowolony w NHL. Zaczynał w Filadelfii, potem przez siedem sezonów bronił barw Columbus, zaś od 2019 r. gra we Florida Panthers. Dwukrotnie otrzymał Vezina Trophy dla najlepszego bramkarza ligi i niewykluczone, że dostanie tę nagrodę po raz trzeci. W pierwszym meczu finałowym obronił 32 strzały, zaś „Pantery” na własnym lodzie wygrały z Edmonton Oilers 3:0 (1:0, 1:0, 1:0). To było jego drugie czyste konto w 18.

spotkaniu play offu i jest najlepszym golkeeperem, który rozegrał co najmniej pięć meczów w tej części sezonu. - To był dobry mecz w naszym wykonaniu, ale z chwilą jego zakończenia już się skupiamy na następnym – stwierdził „Bob”.

Stuart Skinner, bramkarz „Nafciarzy”, obronił 15 strzałów, ale nie sprostał uderzeniom Cartera Verhaeghe'a (4 min) oraz Evana Rodriguesa (23), a w 57:48 min został wycofany z tafli i na 5 sek. przed zakończeniem meczu Eetu Luostarinen skierował krążek do pustej bramki. Dla tego pierwszego był to dziesiąta bramka w play

offie i ma okazję poprawić klubowy rekord należący do Matthew Tkachuka (11 trafień). To było już trzecie zwycięstwo „Panter” nad Edmonton w tym sezonie, bo w regularnym sezonie wygrały 5:3 i 5:1. Fin Aleksander Barkow, jak przystało na kapitana, poprowadził zespół do wygranej i asystował przy pierwszym i trzecim голу oraz zablokował cztery strzały.

Connor McDavid, 27-letni kapitan Oilers, uznawany za najlepszego hokeistę ligi, po raz pierwszy miał okazję wystąpić w finale. I tego pierwszego spotkania nie będzie wspominał miło. Dotychczas zdobył 31 pkt

(5 goli+26 asyst), ale teraz po raz pierwszy od pięciu meczów nie punktował. A strzelał aż sześć razy na bramkę i przebywał 26 min na lodzie. Jego kolega Leon Draisaitl strzelał cztery razy, ale „Bob” był twardy jak skała. Goście niemal przez cały czas posiadali inicjatywę, ale z lodu zjeżdżali mocno poirytowani. Kris Knoblauch, trener przyjezdnych, po meczu mocno utyskiwał, że wysiłek zespołu nie został nagrodzony.

Final Pucharu Stanleya

■ **Florida – Edmonton 3:0, stan rywalizacji 1-0.**

SPÓD BANDY

POCZĄTEK W TAMPERE

■ Hokeiści Re-Plastu Unii

Oświęcim poznali terminarz Ligi Mistrzów - pierwszy mecz ostatnie spotkanie rozegrają na wyjeździe. Zaczynają od meczu w Tampere z miejscowym Ilvesem, zaś kończą z mistrzem Czech, Ocelarzi w Trzyńcu.

A oto jak przedstawia się terminarz: 5.09. w Tampere z Ilvesem (17.30); 7.09. u siebie z Eisbaernem Berlin (17.30); 13.09. u siebie z Red Bulliem Salzburg (17.30); 15.09. w Kladenfurcie z miejscowym KAC (15.00); 9.10. u siebie ze Straubing Tigers (17.00); 16.10. w Trzyńcu z Ocelarzi (17.00). Jak już sygnalizowaliśmy, były napastnik GKS-u Katowice, Hampus Olsson, wyraził chęć gry w zespole z Oświęcimia. Szwed podpisał już rocz-

ny kontrakt i działacze liczą, że będzie silnym punktem zespołu zarówno w rozgrywkach ligowych, jak również w LM. Teraz pora na jego krajana, Sama Marklunda, który do niedawna również występował w GKS-ie Katowice.

PIERWSZA LICENCJA

GKS Tychy, brązowy medalista minionego sezonu, jako pierwszy przeszedł pozytywnie proces licencyjny i otrzymał zgodę na występy w Tauron Hokej Lidze. Warunkiem otrzymania licencji jest zaprezentowanie stosownych potwierdzeń, że klub nie zalega z opłatami do Urzędu Skarbowego, ZUS-u, PZHL-u i międzynarodowej federacji (IIHF).

GRUSZKA W BOKSIE

Dariusz Gruszka, wychowanek Podhala Nowy Targ, dość

nieoczekiwanie w 2019 roku - w wieku 31 lat - zakończył sportową karierę. Ostatnio pracował z młodzieżą w klubie, ale teraz będzie pełnił nową rolę. Dave Allison, trener „Szarotek”, zdecydował, że Gruszka będzie jego asystentem, a zastąpi na tym stanowisku Rafała Srokę. Ponadto klub poinformował, że Marat Soroka, 21-letni Białorusin, posiadający kartę Polaka, przedłużył o kolejny rok umowę z „Szarotkami”. Ma nadzieję, że będzie dostawał więcej czasu na lodzie i grał w wyższej formacji.

W TORUNIU PODPISUJĄ

■ Energa kompletuje kadrę. Najpierw kontrakt podpisał Pauls Svarts, 26-letni łotewski obrońca, który pojawił się w Toruniu pod koniec sezonu zasadniczego i rozegrał 12

meczów, zdobywając 6 pkt (1 gol+5 asyst). Łotysz zdecydował się na podpisanie rocznej umowy. Dzień później uczynił to Wadim Wasjonkin, 28-letni estoński napastnik (191 cm, 95 kg), który ma już okazję występować w toruńskim zespole przez dwa lata (2021/22). Ostatnio grał w Southern Professional Hockey League (zespoły z południa i wschodu USA).

Kadra toruńskiego zespołu liczy na razie 14 zawodników: bramkarz – Mateusz Studziński; obrońcy – Jakub Gimiński, Adrian Jaworski, Oliwier Kurnicki, Eryk Schafer, Pauls Svarts; napastnicy – Rustan Baszyrow, Denis Fjodorow, bracia Michał i Kamil Kalinowski, Patryk Kogut, Patryk Napiórkowski, Mikołaj Syty i Wadim Wasjonkin.

(ws)

Powrót kontuzjowanych

LIGA NARODÓW KOBIET

Olivia Różański, Agnieszka Korneluk i Martyna Czarniańska znalazły się w składzie na trzeci, ostatni turniej Ligi Narodów, który rozegrany zostanie w Hongkongu (11-16 czerwca). Biało-czerwone prowadzą w tabeli z kompletem zwycięstw oraz punktów i mają już niemal pewny awans do turnieju finałowego. Selekcjoner Stefano Lavarini przed wylotem do Azji dokonał w składzie kilku zmian w porównaniu do zawodów w Arlington. Do kadry wróciły Korneluk, Różański i Czarniańska, które z gry wyeliminowały problemy zdrowotne. Korneluk wystąpiła w pierwszym turnieju w Turcji, ale w czwartym spotkaniu z powodu urazu nie pojawiła się już na boisku. Z kolei Różański i Czarniańska nie zagrały jeszcze w tegorocznej edycji LN. W Hongkongu Polki już w pierwszym meczu (środa, 12 czerwca, godz. 14.30) zmierzą się z innym niepokonanym zespołem w rozgrywkach – Brazylią. W kolejnych dniach zagrają z: Dominiką (piątek, 14 czerwca, 11.00), Tajlandią (sobota 15 czerwca, 11.00) i Chinami (niedziela 16 czerwca, 14.30). Turniej finałowy z udziałem siedmiu najlepszych drużyn i gospodarza – Tajlandii – rozegrany zostanie w dniach 20-23 czerwca w Bangkoku.

Skład na turniej LN w Hongkongu
Rozgrywające

Joanna Wołosz, Katarzyna Wenerska

Przyjmujące

Natalia Mędrzyk, Olivia Różański, Martyna Łukasik, Martyna Czarniańska

Środkowe

Kamila Witkowska, Klaudia Alagierska, Kamila Witkowska, Agnieszka Korneluk

Atakujące

Magdalena Stysiak, Malwina Smarzek

Libero

Justyna Łysiak, Aleksandra Szczygłowska

Bez seta

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Piotr Kantor i Jakub Zdybek startu w turnieju cyklu Beach Pro Tour w Ostrawie nie zaliczył do udanych. Zakończyli go na fazie grupowej. Przegrali z Niemcami Nilsem Ehlersem i Clemensem Wickerem 0:2 (14:21, 14:21), Amerykanami Milesem Partainem i Andym Beneshem 0:2 (14:21, 10:21) i Szwedami Davidem Ahmanem i Jonatem Helwigiem 0:2 (11:21, 19:21). Polacy, którzy grają razem od czerwca zeszłego roku, dopiero drugi raz i pierwszy w tym sezonie awansowali do głównej drabinki turnieju elity. Ich największy wspólny sukces do tej pory to drugie miejsce w imprezie niższej rangi Challenge w Chiang Mai w Tajlandii w listopadzie ubiegłego roku. **(mic)**



Bartosz Kurek dwoił się i troił, ale po meczu z Brazylijczykami szczęśliwej miny nie miał.

Polacy wracają z Fukuoki z trzema zwycięstwami i porażką. Sposób na białoczerwonych znaleźli Brazylijczycy.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYN

WFukuoka dla Polaków poziom wyzwania rósł z każdym meczem. Zaczęli od starć z niżej notowanymi Bułgarią oraz Turcją. Zgodnie z przewidywaniami wygrali łatwo, choć Bułgarzy mocno im się postawili. Byli w stanie urwać nawet seta. W kolejnym meczu na naszą drużynę czekała Japonia, który w rozgrywkach spisyje się bardzo dobrze. Obie ekipy do spotkania przystępowały z takim samym bilansem, pięciu wygranych i jednej porażki.

Japoński fortel

Trener Polaków, Nikola Grbić, posłał na boisko prawie taką samą pierwszą szóstkę jak w pierwszym meczu z Bułgarią. Dokonał tylko jednej zmiany, Karola Kłosa zastąpił na środku Jakub Kochanowski. Szkoleniowiec Japończyków Phillipe Blain natomiast postawił „zasłone dymną” i wysłał w bój teoretycznie drugi skład. Z powodu urazów wypadło trzech podstawowych zawodników: środkowy Kentaro Takahashi, rozgrywający Masahiro Sekita oraz przyjmujący Yuki Ishikawa.

Polacy, liderzy światowego rankingu, rozpoczęli spotkanie bardzo zmotywowani i szybko odskoczyli rywalom na trzy punkty za sprawą skutecznych ataków

Tomasza Fornala i Bartosza Kurka (7:4). W drugiej części seta jeszcze powiększyli przewagę (16:9). Wtedy jednak przytrafił im się słabszy moment. Rywale zmniejszyli straty (14:17). Po chwili nasi siatkarze znów „odpalili” i po serii bloków pewnie wygrali.

Kolejne partie miały podobny przebieg. Przewaga białoczerwonych momentami była ogromna. Japończycy niewiele byli w stanie wskórać. Nawet gdy wydawało się, że dotrzymują kroku naszej kadrze, były to tylko fragmenty. Wystarczyło, że Polacy zaczęli mocniej zagrywać, grać twardo na siatce, od razu odskakiwali. W drugiej odsłonie np. Japończycy wygrywali 8:7, by po chwili przegrywać 10:19.

Nasi siatkarze zdominowali rywali w bloku. Punktowali tym elementem aż 14 razy, natomiast sami zostali zatrzymani zaledwie trzykrotnie. Największą siłą zespołu trenera Grbicia była jednak równo rozłożona ofensywa między wszystkich zawodników przez rozgrywającego Marcina Janusza. Mecz z dorobkiem 10 punktów zakończyli Kurek, Kochanowski i Kamil Semeniuk, a Aleksander Śliwka dołożył siedem.

Popis Leala

Na zakończenie na białoczerwonych czekała Brazylia. Nie jest to może

tak mocny zespół jak na początku XXI wieku, gdy dominował na światowych parkietach, regularnie zdobywając mistrzostwo świata, ale wciąż groźny. Trener Bernardo Rezende nie mógł jednak skorzystać z części swoich gwiazd, bo przyjmujący Ricardo Lucarelli oraz rozgrywający Bruno Rezende narzekali na drobne urazy.

Już pierwsze akcje pokazały, że naszą drużynę czeka trudna walka. Brazylijczycy prezentowali się znakomicie. Mieli też w swoich szeregach Joandrego Leala. Doświadczony Kubańczyk z brazylijskim paszportem, grał jak za najlepszych lat. W ataku uderzał mocno i precyzyjnie, nie zwalniał ręki w polu serwisowym, a do tego trzymał przyjęcie. To za jego sprawą canarinhos objeli prowadzenie (14:10). Gdy do pomocy włączył się jeszcze Alan Souza, białoczerwoni znaleźli się w sporych opałach. Szarpali Norbert Huber i rezerwowy Kurek, jednak złamać Brazylijczyków się nie udało. Po dwóch setach 2:0 dla Brazylii.

Przed kolejną partą Grbić zdecydował się na radykalne zmiany. Do ataku na stałe wszedł Kurek, a do przyjęcia Tomasz Fornal. Obaj rozruszali kolegów. Byli skuteczni w ataku. Animsu i polotu wystarczyło im jednak na jedną partię. W czwartej inicjatywę znów przejęli rywale. Gra

niby była wyrównana, Polacy dzielnie walczyli, ale większość akcji kończyła się punktem dla Brazylijczyków. Znowu brylowali Leal i Alan Souza. Canarinhos wygrywali aż 15:9. I gdy wydawało się, że kontrolują wynik, Polacy ruszyli do ataku. Ich szarża o mało nie przyniosła powodzenia. As serwisowy Kurka i kontra w wykonaniu Fornala zmniejszyły straty do jednego punktu (22:23). Po chwili po autowym ataku Alana Souzy wydawało się, że będzie remis 24:24. Brazylijczycy poprosili jednak o wideoweryfikację i okazało się, że piłka minimalnie dotknęła bloku, co zakończyło mecz. **(mic)**

WYNIKI

Grupa 3 (Fukuoka/Japonia)

■ Japonia – Polska 0:3 (17:25, 15:25, 20:25)

JAPONIA: Fukatsu (2), Kai (6), Yamachi (2), Miyaura (10), Tomita (2), Larry (5), Ogawa (libero) oraz Yamamoto (libero), Oya, Otsuka (10), Nishida. Trener Philippe BLAIN.

POLSKA: Janusz (2), Fornal (5), Kochanowski (10), Kurek (10), Semeniuk (10), Huber (6), Popiwczak (libero) oraz Kaczmarek (6), Kłós, Bednorz, Śliwka (7), Poręba, Firlej. Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Ismail Ibrahim Alblooshi (Zjednoczone Emiraty Arabskie), Jiang Liu (Chiny). **Widzów** 7874.

Przebieg meczu

I: 7:10, 9:15, 15:20, 17:25.

II: 7:10, 9:15, 11:20, 15:25.

III: 5:10, 9:15, 12:20, 20:25.

Bohater – Kamil SEMENIUK.

■ Polska – Brazylia 1:3 (21:25, 17:25, 25:21, 23:25)

POLSKA: Janusz, Bednorz (6), Kochanowski (2), Kaczmarek (2), Śliwka (5), Huber (8), Popiwczak (libero) oraz Kurek (12), Fornal (12), Firlej. Trener Nikola GRBIĆ.

BRAZYLIA: Fernando (1), Leal (22), Lucas (6), Alan Souza (19), Mauricio Borges (7), Flavio (11), Thales (libero) oraz Darlan (1), Matheus Silva Goncalves, Bergmann. Trener Bernardo REZENDE.

Sędziowali: Jiang Liu (Chiny) i David Fernandez Fuentes (Hiszpania). **Widzów** 5280.

Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 16:20, 21:25.

II: 8:10, 13:15, 16:20, 17:25.

III: 10:8, 15:13, 20:17, 25:21.

IV: 6:10, 9:15, 15:20, 23:25.

Bohater – Joandry LEAL.

Bułgaria – Iran 3:2 (20:5, 25:22, 25:23, 20:25, 15:11), Brazylia – Słowenia 2:3 (25:27, 25:23, 24:26, 25:21, 12:15), Turcja – Iran 3:1 (22:25, 25:23, 25:23, 27:25), Japonia – Słowenia 3:1 (25:23, 19:25, 26:24, 25:21), Turcja – Niemcy 2:3 (22:25, 44:42, 23:25, 25:19, 12:15), Bułgaria – Słowenia 0:3 (23:25, 14:25, 21:25).

Grupa 4 (Ottawa/Kanada)

USA – Włochy 0:3 (23:25, 24:26, 20:25), Kanada – Argentyna 1:3 (18:25, 25:22, 21:25, 20:25), Kuba – Włochy 1:3 (21:25, 25:22, 19:25, 13:25), Francja – Holandia 3:1 (25:20, 20:25, 25:19, 25:22), USA – Serbia 3:1 (23:25, 25:15, 25:23, 25:14), Kuba – Francja 3:2 (25:18, 20:25, 23:25, 25:22, 15:10), Kanada – USA 3:1 (25:16, 19:25, 26:24, 28:26), Serbia – Argentyna 2:3 (26:28, 18:25, 25:18, 25:22, 13:15), Włochy – Holandia 3:0 (25:18, 25:15, 25:21).

1. Włochy	8	7/1	21	23:7
2. Słowenia	8	7/1	18	22:10
3. POLSKA	8	6/2	18	19:8
4. Japonia	8	6/2	16	19:12
5. Brazylia	8	5/3	16	20:14
6. Francja	7	5/2	15	18:10
7. Kanada	7	4/3	13	16:12
8. Kuba	8	4/4	12	17:17
9. Argentyna	7	4/3	11	15:15
10. Niemcy	8	3/5	9	13:18
11. Holandia	8	3/5	9	12:19
12. USA	8	3/5	8	11:17
13. Serbia	7	2/5	7	10:16
14. Bułgaria	8	2/6	5	9:21
15. Turcja	8	1/7	5	10:22
16. Iran	8	0/8	2	8:24

Nagrody przyznane

POLSKA LIGA SIATKÓWKI

Julia Nowicka (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała) i Norbert Huber (Jastrzębski Węgiel) zostali najlepszą zawodniczką Tauron Ligi i najlepszym zawodnikiem PlusLigi sezonu 2023/24. Wśród trenerów nagrodę otrzymał Michał Winiarski z Aluron CMC Warta Zawiercie. Laureatów ogłoszono podczas uroczystej gali w Katowicach. - To był dla całej drużyny bardzo udany sezon, pewnie niewiele osób typowało nas do podium czy triumfu w pucharze, więc sukces smakuje jeszcze lepiej. To wyróżnienie daje mi wiele pewności siebie i sprawia dużo radości - zapewniła Julia Nowicka, rozgrywająca BKS BOSTIK ZGO.

- Gála najlepszej ligowej siatkówki na state wkomponowała się w tradycję naszego środowiska i każdego roku jest okazją do zgromadzenia najlepszych z najlepszych - podkreślił Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki. - Za rok czeka nas jubileusz 25-lecia zawodowej ligi i będziemy chcieli zrobić coś jeszcze bardziej spektakularnego. A na razie trzymamy kciuki za nasze siatkarki i siatkarzy na igrzyskach, będzie ich w Paryżu naprawdę wielu - dodał. W trakcie Gali PLS ogłoszono, że najbliższy Superpuchar Polski - 25 września 2024 - ponownie zostanie rozegrany w katowickim Spodku. Zagrają w nim mistrz kraju Jastrzębski Węgiel oraz zdobywca Pucharu Polski, Aluron CMC Warta Zawiercie.

Wyróżnienia Polskiej Ligi Siatkówki sezon 2023/2024

- **Siatkarz sezonu:** Norbert Huber (Jastrzębski Węgiel)
- **Siatkarka sezonu:** Julia Nowicka (BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała)
- **Odkrycie sezonu PlusLigi:** Aliaksei Nasewicz (Trefl Gdańsk)
- **Odkrycie sezonu Tauron Ligi:** Julia Bińczycka (UNI Opole)
- **Obcokrajowiec sezonu Tauron Ligi:** Elizabet Inneh-Varga (Grupa Azoty Chemik Police)
- **Obcokrajowiec sezonu PlusLigi:** Jean Patry (Jastrzębski Węgiel)
- **MVP Tauron 1. Ligi:** Mateusz Rečko (MKS Będzin)
- **Trener sezonu:** Michał Winiarski (Aluron CMC Warta Zawiercie)
- **Odkrycie trenerskie sezonu:** Bartłomiej Piekarczyk (BKS BOSTIK ZGO-Bielsko-Biała)

Rozbiór mistrza Polski

TAURON LIGA.
GIELDA TRANSFEROWA (CZ. I)

Policzanki w wielkim stylu zdobyły mistrza Polski. Za sukcesem sportowym nie poszedł jednak organizacyjny. Klub stracił głównego sponsora, Grupę Azoty i znalazł się na skraju upadku. Jego start w przyszłych rozgrywkach wciąż stoi pod znakiem zapytania. Nic dziwnego, że praktycznie z dnia na dzień przestała istnieć mistrzowska drużyna. Siatkarki, w większości reprezentantki Polski ze znalezieniem nowego zatrudnienia nie powinny mieć problemów. Przyjmującą Martyn Łukasik, która w Chemiku występowała sześć lat i w tym czasie wywalczyła dziesięć trofeów, postanowiła spróbować sił w lidze włoskiej. Przyjęła ofertę giganta Imoco Volley Conegliano, mistrza Włoch i zdobywcy Pucharu Europy, w którym będzie grała z koleżanką z kadry Joanną Wołosz. - Kiedy dowiedziałam się o tym po raz pierwszy, powiedzmy, że byłam w lekkim szoku i towarzyszyło mi wiele pozytywnych emocji. Wydawało się, że to świetna okazja, aby pracować w jednym z najlepszych klubów na świecie, z wieloma niezwykleymi zawodniczkami i sztabem. Mam nadzieję, że będę mogła wnieść swój wkład i pomóc zespołowi utrzymać wysoką jakość - powiedziała Martyna Łukasik. - Czuję, że w ciągu ostatnich kilku sezonów bardzo rozwinęłam się jako zawodniczka pod względem technicznym i doświadczenia. Z pewnością nigdy nie byłam bardziej gotowa na to wyzwanie niż teraz. Nie mogę się doczekać rywalizacji w mistrzostwach Włoch, które z pewnością są na najwyższym poziomie - dodała.

Problemy zespołu z Polic, zamierza wykorzystać wicemistrz kraju z Rzeszowa. Działacze PGE Rysice w lecie zdecydowali się na kadrę rewolucję. Odszedł trener Stephane Antiga i większość dotychczasowych liderów, m.in. Ann Kalandarze, Gabriela Orvosova czy Anna Obiała. Zastąpić je mają m.in. dotychczasowe zawodniczki Chemika, reprezentantki Polski, przyjmującą Monikę Fedusio oraz środkową Agnieszkę Korneluk. Czy pod wodzą nowego trenera Michała Masek oraz z przemeblowaną kadrą uda się wreszcie rzeszowianom sięgnąć po upragnione mistrzostwo Polski? Pięć ostatnich sezo-



Po zdobyciu złota drogi Martyny Łukasik (z lewej) i Marleny Kowalewskiej rozeszły się.

nów kończyły na drugiej pozycji.

Mistrz kraju z 2023 roku, ŁKS Commercecon Łódź także liczy na pozyskanie policzanek. Działacze starają się o Natalię Mędrzyk i Marlenę Kowalewską.

Na razie niewiele słychać u brązowego medalisty, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała. Bielszczanki straciły jednak jedną ze swoich gwiazd, Paulnę Damaske. Przyjmującą po dwóch latach występów w BKS-ie, zdecydowała się na powrót do Grot Budowlanych Łódź. Dobrą wiadomością jest natomiast przedłużenie umowy z rozgrywającą Julią Nowicką i przyjmującą Martyną Borowczak.

(mic)

GRUPA AZOTY CHEMIK POLICE

Przychodzą: - **Odchodzą:** Monika Fedusio, Agnieszka Korneluk (obie PGE Rysice Rzeszów), Martyna Łukasik (Imoco Volley Conegliano/Włochy), Marlena Kowalewska, Natalia Mędrzyk (obie ŁKS Commercecon Łódź), Elizabeth Inneh-Varga (Rumunia, Bahcelievler Belediyespor/Turcja), Saliha Sahin (Turcja, Besiktas Ayos/Turcja), Xia Ding (Chiny), Bruna Honorio Marques (Brazylia, szukają klubów), Monika Jagta (Metalkas Patac Bydgoszcz).

W kręgu zainteresowania: -

PGE RYSICE RZESZÓW

Przychodzą: trener Michał Masek (Słowacja, KGHM #VolleyWrocław), Karina Chmielewska (Akademia Tarnów), Aleksandra Dudek (ŁKS).

Odchodzą: trener Stephane Antiga (Francja, Savino Scandicci/Włochy), Ann Kalandarze (Gruzja, Galatasaray Stambuł/Turcja), Gabriela Orvosova (Czechy, Roma Volley/Włochy), Anna Obiała (ŁKS), Gabriela Makarowska -Kulej (Energia MKS Kalisz), Weronika Szlagowska (Moya Radomka Radom), Amanda Coneo (Kolumbia, wyjazd do ligi japońskiej), Julia De Paula (Hiszpania, VfB Suhl/Niemcy), Wiktoria Kowalska (#VolleyWrocław).

W kręgu zainteresowania: Monika Fedusio, Agnieszka Korneluk (obie Chemik), Karolina Fedorek (Kalisz), Marrit Jasper (Holandia, Neptunes de Nantes/Francja), Sabina Machado (Brazylia, Gerdau/Minas/Brazylia).

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

Przychodzą: - **Odchodzą:** Paulina Damaske (Grot Budowlani Łódź), Julia Mazur (Kalisz), Paulina Majkowska (Beiers Volley/Francja), Aleksandra Stachowicz (szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: Julita Piasecka (ŁKS), Marta Orzytowska (Uni Opole).

GROT BUDOWLANI ŁÓDŹ

Przychodzą: Paulina Damaske (BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała), Terry Enweonwu (Włochy, Cuneo Granda Volley/Włochy), Karolina Drużkowska (Kalisz), Dominika Sobolska-Tarasowa (Belgia, Unet E-work Busto Arsizio/Włochy).

Odchodzą: Mackenzie May (USA, liga japońska), Ana Bjelica (Serbia, Olivero S. Bernardo Cuneo/Włochy), Martyna Łazowska, Adrianna Kukul-

ska, Marta Pol (szukają klubów), Andrea Mitrovic (Kanada, Shenzhen/Chiny).

W kręgu zainteresowania: Alicja Grabka (Kalisz).

ŁKS COMMERCECON ŁÓDŹ

Przychodzą: Maria Stenzel (Radomka).

Odchodzą: Valentina Diouf (Włochy, ASPTT Miluza/Francja), Paulina Maj-Erwardt (koniec kariery), Roberta Ratzke (Brazylia, THY Stambuł/Turcja), Amanda Campos (Brazylia), Kamila Witkowska, Kinga Drabek (szukają klubów), Aleksandra Gryka (Wash4Green Pineiro/Włochy), Aleksandra Dudek (PGE Rysice), Paulina Zaborowska (Fatum Nyireghaza/Węgry).

W kręgu zainteresowania: Taylor Mins (USA, Nantes/Francja), Anna Obiała (PGE Rysice), Marlena Kowalewska i Natalia Mędrzyk (obie Chemik).

MOYA RADOMKA RADOM

Przychodzą: Victoria Mayer (Argentyna, ASPTT Miluza/Francja), Laura Milos (Chorwacja, Beiers/Francja), Kristen Millen (Estonia, Vandeuvre Nancy/Francja), Izabela Śliwa (Kalisz), Milka Stijepić (Serbia, Oriveden Ponnistus/Finlandia).

Odchodzą: Maria Stenzel (ŁKS), Krystyna Strasz (koniec kariery), Hilary Johnson (Kanada, Aydin BBSK/Turcja), Maria Stoelzel (Niemcy, Roma Volley/Włochy), Adrianna Rybak-Czyrniańska, Paulina Reiter, Angelika Gajer (szukają klubów), Natalia Murrek (Levallois Paris Saint-CLOUD/Francja), Klaudia Nowakowska (Darta Bevo Roeselare/Belgia).

W kręgu zainteresowania: Weronika Szlagowska (PGE Rysice), Kamila Witkowska (ŁKS).

UNI OPOLE

Przychodzą: -

Odchodzą: Ana Karina Olaya (Kolumbia, Uyba Volley Busto Arsizio/Włochy), Pola Janicka, Olivia Sieradzka (obie ITA Tools Stal Mielec), Jagoda Białek (Utah State University/USA), Natalia Lijewska (szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: Judyta Gawlak (Akademia Tarnów).

ENERGA MKS KALISZ

Przychodzą: Gabriela Makarowska-Kulej (PGE Rysice), Julia Mazur (BKS).

Odchodzą: Karolina Fedorek (PGE Rysice), Zuzanna Efimenko-Młotkowska (szuka klubu), Aleksandra Rasińska (Aydin BBSK/Turcja), Izabela Śliwa (Radomka).

W kręgu zainteresowania: -

ITA TOOLS STAL MIELEC

Przychodzą: Pola Janicka, Oliwia Sieradzka (obie Uni), Katarzyna Bagrowska (Legionovia), Rozalia Moszyńska, Aleksandra Adamczyk (obie SMS PZPS Szczyrk), Gabriela Ponikowska (#VolleyWrocław).

Odchodzą: Weronika Gierszewska (#VolleyWrocław), Izabela Bałucka (koniec kariery), Karolina Pancewicz (szuka klubu), Sylwia Kucharska (Levski Sofia/Butgaria).

W kręgu zainteresowania: -

KGHM #VOLLEYWROCLAW

Przychodzą: trener Bartłomiej Dąbrowski (PGE Rysice), Weronika Gierszewska (Stal).

Odchodzą: trener Michał Masek (Słowacja, PGE Rysice), Julia Szczurowska (Niluferu Bursa/Turcja), Gabriela Ponikowska (Stal), Aleksandra Gromadowska (szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: Martyna Łazowska (ŁKS), Wiktoria Kowalska (PGE Rysice).

METALKAS PAŁAC BYDGOSZCZ

Przychodzą: Monika Jagta (Chemik).

Odchodzą: Pola Bujnarowska (Syracuse University/USA), Magdalena Saad (szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: -

SOKÓŁ & HAGNIC MOGIŁNO (BENIAMINEK)

Przychodzą: -

Odchodzą: Aleksandra Cabaj (szuka klubu), Karolina Łuczyszyn (koniec kariery).

W kręgu zainteresowania: -

Dwie dekady Motoru

Zespół Bartosza Zmarzlika wygrał dwudziesty mecz z rzędu, tym razem w skróconej formie...

PGE EKSTRALIGA

W Lublinie z powodu ulewnego deszczu i pogarszającego się stanu toru sędzia zdecydował o przerwaniu spotkania po dziesięciu wyścigach. Zgodnie z przepisami wynik został zaliczony, a Motor wobec 9800 widzów wygrał kolejny (dwudziesty licząc z poprzednim sezonem) spotkanie ligowe.

W pierwszym wyścigu gospodarze Jack Holder z Dominikiem Kubera wygrali z Maksem Fricke i Kacprem Pludrą, ale kolejny występ młodzieżowców sensacyjnie podwójnie wygrali zawodnicy GKM-u, bo Kevin Malkiewicz i Kacper Łobodziński przyjechali przed Wiktorem Przyjemskim i Bartoszem Bańborem. Tym samym Przyjemski po raz pierwszy w tym sezonie został pokonany w meczu ekstraligowym.

W trzecim biegu aktualny mistrz z wicemistrzem świata - Bartosz Zmarzlik z Fredrikiem Lindgrenem - wyprzedzili najlepiej startującego Duńczyka Michaela Jepsena Jensena, a stawkę zamknął Jaimon Lidsey.

Kolejną niespodziankę w następnej gonitwie wygrawając sprawili junior GKM-u Łobodziński, ale chyba większą było to, że w następnej rywalizacji, po raz drugi kapitalnym startem popisał się Jensen, dowożąc 3 punkty, natomiast jako ostatni linię mety przekroczył... Zmarzlik.

Od tego momentu - Motor prowadził 21:15 - każdy kolejny wyścig powiększał tę przewagę nie pozostawiając wątpliwości, kto zdobędzie punkt bonusowy.

A przed meczem kibice Motoru zorganizowali marsz „Idziemy po stadion”, by przypomnieć władzom miasta o obietnicach budowy nowego obiektu żużlowego. Obecny ma nie spełniać standardów wyznaczonych przez ekstraligę.

Orlen Oil Motor Lublin - ZOO-leszcz GKM Grudziądz 40:20

W pierwszym meczu 52:38 i bonus dla lublinian

MOTOR: Kubera 8 (2, 3, 3), J. Holder 8 (3, 3, 2), Lindgren 7 (2, 2, 3), Zmarzlik 6 (3, 0, 3), Cierniak 6 (2, 2, 2), Przyjemski 3 (1, 2), Bańbor 2 (0, 1, 1).

GKM: Jensen 5 (1, 3, 1), Łobodziński 5 (2, 3, 0), Tarasienko 3 (0, 1, 2), Malkie-



Bitwa pod Grunwaldem? Nie, to lubelskich kibiców marsz „po stadion”.

wicz 3 (3, 0), Fricke 2 (1, 1, 0), Lidsey 2 (0, 1, 1), Pludra 0 (0, 0, 0).

Bez bonusu!

W Częstochowie 6500 kibiców oglądało emocjonującą rywalizację, w której Włókniarz odrobił straty z Leszna, ale bez dodatkowego punktu. Dobrze zaprezentował się debiutujący w ekstralidze częstochowski junior Bartosz Śmigielski, który wygrał wyścig młodzieżowy, oraz u gości Ben Cook, który z powodzeniem zastąpił kontuzjowanego Janusza Kołodzieja.

Po wygraniu biegu juniorskiego wydawało się, że gospodarze odniosą pewne zwycięstwo. Tymczasem leszczynianie dobrze przystosowali się do częstochowskiego toru i błyskawicznie po 5. biegu doprowadzili do remisu, a później przegrywali co najwyżej dwoma punktami.

Przed biegami nominowanymi na tablicy widniał rezultat 39:39 i zwycięstwo każdej z drużyn było możliwe. Częstochowian przybliżyła do niego podwójna wygrana w biegu 14., w którym Maksym Drabik i Mads Hansen pokonali Bartosza Smektałę i Bena Cooka. W ostatnim biegu Leon Madsen poradził sobie z Grzegorzem Zengotą i Keynanem Rew, co przy-

pieczętowało sukces Włókniarza.

Trener częstochowian Janusz Ślaczka podsumował spotkanie krótko: - Pojechaliśmy nie najlepiej, ale cieszymy się ze zwycięstwa.

Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - Fogo Unia Leszno 47:43

W pierwszym meczu 43:47 i nikt nie zdobył bonusu

WŁÓKNIARZ: Madsen 12 (3, 3, 2, 1, 3), Drabik 10 (1, 3, 1, 2, 3), Woryna 7 (2, 1, 2, 2, 0), Hansen 6 (d, 0, 1, 3, 2), Ludwiczak 5 (2, 3, 0), Michelsen 4 (0, 1, 2, 1), Śmigielski 3 (3, 0, 0).

UNIA: Rew 11 (2, 3, 3, 2, 1), Zengota 11 (1, 2, 3, 3, 2), Cook 9 (2, 1, 3, 3, 0), Smektała 7 (3, 2, 1, 0, 1), Liebediew 3 (1, 2, 0, 0), Jabłoński 1 (1, 0, 0), Mencil 1 (0, 0, 1).

Beniaminek nie rezygnuje

Falubaz po bardzo dobrym meczu z wiceliderem z Wrocławia zdobył cenne trzy punkty i zrobił duży krok w kierunku utrzymania. Wrocławianie od początku jechali nierówno, a do tego po czterech startach pechowy upadek po przejechaniu mety zaliczył Artiom Łaguta i więcej już nie wystartował.

Po czterech wyścigach było 15:9 dla zielonogórzan, po kolejnej serii ten dystans się nie zmniejszył, w czym zasługa m.in. Oskara Hurysza, który w 8. biegu pokonał Macieja Janow-

skiego i Łagutę, zdobywając dla miejscowych trzy punkty, a wcześniej „trójkę” zaliczył wygrywając podwójnie - w parze z Krzysztofem Sadurskim - zmagania juniorów.

We wrocławskim zespole tylko Janowski zaprezentował się z jak najlepszej strony, duże wahania mieli Brytyjczycy Daniel Bewley i Tai Woffinden. Gospodarze mieli mniej słabych ogniw. Regularnie punktował Jarosław Hampel, w dwóch wyścigach triumfował Duńczyk Rasmus Jensen, a „swoje” dołożyli bracia Pawliccy. Ich wygrane w 12. i 13. wyścigu zapewniły Falubazowi bezpieczne prowadzenie 44:34. Po pierwszym biegu nominowanym stało się jasne, że i bonus zostanie w Zielonej Górze, więc nawet 5:1 wrocławian w ostatniej gonitwie nie zmieniło sytuacji.

Novyhotel Falubaz Zielona Góra - Betard Sparta Wrocław 50:40

W pierwszym meczu 41:47 i bonus dla zielonogórzan

FALUBAZ: Hampel 11 (3, 2, 3, 3, 0), Piotr Pawlicki 9 (2, 2, 1, 3, 1), Jensen 8 (3, 1, 1, 0, 3), Przemysław Pawlicki 8 (1, 1, 2, 3, 1), Hurysz 6 (3, 0, 3), Kvech 5 (1, 3, 1, 0), Sadurski 3 (2, 0, 1).

SPARTA: Janowski 15 (3, 3, 2, 3, 2, 2), Bewley 10 (2, 3, 0, 1, 1, 3), Woffinden 7 (0, 1, 2, 2, 2), A. Łaguta 6 (2, 2, 0, 2), Krawczyk 1 (0, 1, w, 0), Andrzejewski 1 (1, 0, 0), Kowalski 0 (0, w).

„Anioły” bez skrzydeł

W Toruniu gospodarze nie wygrali drużynowo żadnego biegu, większość była na 3:3, ale te najważniejsze wygrali gorzowianie, zgarniając dwa punkty meczowe i bonus. Apator będzie jeszcze drżał o utrzymanie...

Apator Toruń - ebut.pl Stal Gorzów 40:50

W pierwszym meczu 39:51 i bonus dla gorzowian

APATOR: Robert Lambert 15 (3, 3, 2, 3, 2, 2), Paweł Przedpełski 9 (1, 2, 2, 3, 1), Emil Sajfutdinow 8 (2, 3, 2, 0, 1, w), Wiktor Lampart 5 (2, 1, 1, -), Krzysztof Lewandowski 2 (2, 0, 0), Patryk Dudek 1 (0, 0, 1, -), Antoni Kawczyński 0 (0, 0, 0).

STAL: Martin Vaculik 13 (3, 2, 3, 2, 3), Anders Thomsen 11 (3, 2, 3, 3, 0), Oskar Fajfer 10 (1, 3, 3, 0, 3), Szymon Woźniak 5 (1, 0, 1, 1, 2), Oskar Paluch 5 (3, 2, 0), Jakub Miśkowiak 3 (0, 1, 0, 2), Jakub Stojanowski 3 (1, 1, 1).

1. Motor 8	17	+124
2. Sparta 8	9	+34
3. Stal 7	9	-46
4. Włókniarz 7	7	+4
5. Apator 8	6	-9
6. Falubaz 7	6	-22
7. GKM 8	4	-84
8. Unia 7	3	-81

W następnej kolejce jadą, 21

czerwca: Sparta - Włókniarz (20.30), 22.06.: Unia - Apator (19.30), a 23.06.: GKM - Falubaz (16.30), Stal - Motor (19.15)

ROW STRACIŁ FOTEL

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ Na odrabianiu zaległości najgorzej wyszły „Rekiny”, które po pierwszej porażce w sezonie - bardzo wysokiej w Bydgoszczy - straciły prowadzenie w lidze właśnie na rzecz Polonii.

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz - Innpro ROW Rybnik 61:29**
POLONIA: Buczkowski 14, Soerensen 12, Szczepaniak 11, Lyager 9, Huckenbeck 8, Karczewski 4, Buszkiewicz 3.

ROW: Tungate 12, Jamróg 7, Bloedorn 6, Walasek 2, Trześniwski 2, Tkocz 0.

■ **#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Texom Stal Rzeszów 45:44**
PSŻ: Douglas 14, Łoktajew 9, Nielsen 7, Grzelak 6, Szlauderbach 5, Teska 3, Dul 1.

STAL: Knudsen 11, Pedersen 10, Thorsell 10, Nowak 7, Rafalski 6, Świdnicki 0, Pieszczyk 0, Poczta 0.

Arged Malesa Ostrów Wlkp. - H.Skrzydłowska Orzeł Łódź 47:43

ARGED: Czugunow 14, Ch. Holder 10, Jakobsen 10, Musielak 8, Szostak 3, Jasiński 2, Potasznik 0.

ORZEŁ: Berntzon 11, Gapiński 8, Becker 7, Basso 7, Bartkowiak 5, Nowak 4, Kaczmarek 1.

#OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 48:42

PSŻ: Douglas 14, Nielsen 9, Łoktajew 9, Grzelak 8, Szlauderbach 7, Teska 1, Dul 0.

POLONIA: Lyager 12, Buczkowski 10, Szczepaniak 8, Soerensen 7, Buszkiewicz 3, Huckenbeck 1, Karczewski 1, Majewski 0.

1. Polonia	7	10	+75
2. ROW	6	10	+28
3. Arged	6	8	+16
4. Wilki	7	8	+2
5. PSŻ	6	7	-12
6. Stal	7	4	-6
7. Orzeł	7	4	-46
8. Wybrzeże	6	1	-57

DWÓCH W CZWÓRCIE

MISTRZOSTWA EUROPY

■ Maciej Janowski zajął drugie, a Patryk Dudek - czwarte miejsce w turnieju w Debreczynie, otwierającym sezon indywidualnych mistrzostw Starego Kontynentu. Zwyciężył Łotysz Andrzej Liebediew, a trzeci był Szwed Jacob Thorsell. W finale Dudek przewrócił się i został wykluczony.

Kolejna runda cyklu odbędzie się 20 lipca w Grudziądzu. Później stawka przeniesie się do niemieckiego Guestrow na 24 sierpnia, a ostatnie zawody zaplanowano na 21 września w Chorzowie.

Wyniki: 1. Andrzej Liebediew (Łotwa) 17 pkt - 1. miejsce w finale, 2. Maciej Janowski 12 + 3 - 2. miejsce w finale, 3. Jacob Thorsell (Szwecja) 11 + 2 - 3. miejsce w finale, 4. Patryk Dudek 10 - wykluczenie w finale, 5. Mikkel Michelsen (Dania) 10 + 1, 6. Kacper Woryna 9 + 0, 7. Anders Thomsen (Dania) 9, 8. Piotr Pawlicki 9... 14. Bartłomiej Kowalski 4.

Polacy brązowymi medalistami

W meczu o trzecie miejsce we francuskim Evian reprezentacja Polski pokonała Anglię 1:0 (1:0) i zdobyła brąz mistrzostw Europy w amputbolu.

ME W AMPFUTBOLU

W piątek białoczerwoni przegrali w półfinale z Turcją 1:5. Polacy w poprzednich meczach nie stracili ani jednej bramki. W fazie grupowej wygrali z Grecją, Szwecją oraz Niemcami i do play off awansowali z pierwszego miejsca z bilansem bramkowym 28:0. W czwartek w ćwierćfinale jeszcze dołożyli do dorobku trzy gole pokonując Irlandię 3:0.

Od początku spotkania półfinałowego z Turcją to Polacy byli stroną dominującą, ale nie potrafili zamienić tego na bramkę. W siódmej minucie mocny strzał z rzutu wolnego oddał Bartosz Łastowski, piłka zaplątała się między piłkarzami obu drużyn, a finalnie Kamil Grygiel nie trafił w piłkę. Cztery minuty później dwa szybkie podania w poprzek boiska i niepilnowany Muhammet Yegen otworzył wynik meczu.

Był to pierwszy stracony przez Polaków gol podczas europejskiego czempionatu. W 22. minucie Turcy znów przyspieszyli, szybko przedostali się pod polską bramkę i na 2:0 trafił Rahmi Ozcan. Jednak to znów był jeden z nielicznych ataków rywali w pierwszej połowie.

Niecałe dwie minuty po przerwie Omer Guleryuz świetnie wypatrzył Seyhmu-sa Erdinca i zagrywając do niego piłkę. Chwilę później Guleryuz znów zabawił się z polską defensywą. Zakręcił piłką, po czym zagrał ją do Serkana Derelego, który pokonał Igora Woźniaka.

Polakom pozostało zaryzykować i spróbować odrobić straty. Ale gola udało się zdobyć tylko jednego. W 44. minucie po błędzie tureckiego bramkarza Furkana Arslana długie podanie Kamila Rośka wykorzystał Kamil Grygiel strzelając honorowego gola.

Ostatnie słowo należało do rywali. Erdinc Seyhmus w 46. minucie znalazł się w sytuacji sam na sam z Igo-rem Woźniakiem i pokonał go, ustalając wynik na 5:1. - Wyszliśmy tak naprawdę na pierwsze 15 meczu. Kontrolowaliśmy spotkanie do pierwszej bramki, a potem spanikowaliśmy. Na początku drugiej połowy dostaliśmy jeszcze dwa gole i było już bardzo trudno - powiedział po meczu Krystian Kapłon.

- Pojawiły się błędy indywidualne - gubiliśmy krycie, dużo graliśmy 1 na 1, Turcy nas wyprzedzali, a u nas zawodziła momentami komunikacja - przyznał Mateusz Warakowski.



MAMY BRĄZOWY MEDAL MISTRZOSTW EUROPY!
Jest brąz! To już trzecia z rzędu impreza, w której Polacy zajęli miejsce na podium!

Mecz z Anglikami wyglądał zupełnie inaczej niż ten piątkowy. Już w pierwszej minucie batalii o brąz Polacy przystąpili do ataku - Kapłon uderzył z kilkunastu metrów, ale jego uderzenie odbił Kieran Lambourne. Po chwili jednak ta niewykorzystana okazja mogła się zemścić. Jamie Tregaskiss ładnym technicznym strzałem usiłował pokonać Łukasza Miśkiewicza, ale ten był na posterunku.

W piątej minucie polski zespół ruszył z kontratakiem, który wziął na siebie Bartosz Łastowski. "Polski Messi" przebieł z piłką kilkanaście metrów, a następnie - tuż po wyjściu z koła środkowego - oddał strzał tak mocny, że piłka zatrzymała się dopiero w angielskiej bramce. To był gol - jak się później okazało - na miarę brązowego medalu.

Polacy nie chcieli po-przestać na jednej bramce. W dziewiątej minucie mieli rzut wolny. Kapłon zagrał do Kamila Grygiela, a ten trafił w słupek. Rywale jeszcze przed przerwą mogli dopro-

wadzić do wyrównania, gdy w 20. minucie Tregaskiss popędził w szybkim ataku na polską bramkę, ale po pierwsze - zdążył go dogonić Kapłon, a po drugie - po raz kolejny świetnie spisał się Miśkiewicz.

Po zmianie stron reprezentacja Anglii musiała podjąć jeszcze większe ryzyko, ale głównie sprowadzało się to do zagrań do Tregaskissa, który w 31. minucie oddał kolejny groźny strzał sprzed pola karnego, lecz Miśkiewicz popisał się świetną interwencją.

Jeszcze pod koniec spotkania białoczerwoni mieli rzut wolny, po którym mogli podwyższyć wynik - Jakub Kożuch wymienił sobie piłkę z Kapłonem i uderzył, ale piłka poleciała tuż obok słupka bramki strzeżonej przez Kierana Lambourne'a. Kilka sekund później jeszcze jedno uderzenie Kożucha zostało zatrzymane przez angielskiego bramkarza.

Doliczony czas drugiej połowy także przyniósł emocje - Krzysztof Wrona znalazł się

sam na sam z bramkarzem ale nie wykorzystał okazji. Po kolejnych kilkudziesięciu sekundach jeszcze jedną szansę na remis miał Harry Ash, ale Miśkiewicz był w sobotę nie do pokonania.

- Nie wydaje mi się, bym był bohaterem. Po prostu zrobiłem swoją robotę. Wynik może nie był jakiś spektakularny, ale to nie znaczy, że się nie staraliśmy. Każdy z nas może być traktowany jak bohater meczu. W końcu prowadziliśmy grę po swojemu, był spokój. Może i pod koniec zrobił się chaos, ale na szczęście czas także działał na naszą korzyść i dowiedzieliśmy ten wynik - przyznał po spotkaniu bramkarz reprezentacji Polski.

- Założenie było takie, by strzelić jedną bramkę więcej. Minimum, które sobie ustaliliśmy, wykonaliśmy. To był dobry mecz, bardzo przyjemnie się grało. Było dużo akcji w jedną i w drugą stronę. Myślę, że stworzyliśmy ciekawe widowisko - dodał Kapłon.

Reprezentacja Polski po raz trzeci z rzędu została

brązowym medalistą ME w amputbolu. W 2017 roku białoczerwoni zajęli trzecie miejsce podczas turnieju rozgrywanego w Turcji, a przed czterema laty stanęli na najniższym stopniu podium Euro w Krakowie.

- To był plan minimum. Choć nie udało się zrealizować głównego celu, czyli zdobyć złota, cieszymy się, że jest brąz - podsumował Wrona.

To trzeci z rzędu medal białoczerwonych w imprezie tej rangi. Po tytule sięgnęła Turcja wygrywając w finale z Hiszpanią 3:0 (1:0).

Polacy przez większość turnieju - trzy mecze grupowe i ćwierćfinał - przesłizali jak burza. Zdobyli 31 bramek i nie stracili ani jednej. Jednak w półfinale podopieczni trenera Dmytro Kameko musieli uznać wyższość mistrzów świata i obrońców tytułu w Europie - Turków, którzy zwyciężyli 5:1.

PÓŁFINAŁ

■ Turcja - Polska 5:1 (2:0)

Bramki: dla Turcji - Muhammet Yegen (11), Rahmi Ozcan (22), Seyhmus Erdinc (27), Serkan Dereli (30), Erdinc Seyhmus (46); dla Polski - Kamil Grygiel (44).

Polska: Igor Woźniak - Marcin Oleksy, Dominik Abramczyk, Bartosz Łastowski, Jakub Kożuch, Kamil Grygiel, Krystian Kapłon.

Rezerwowi: Maciej Materac, Łukasz Miśkiewicz - Adrian Bąk, Mateusz Warakowski, Rafał Bieńkowski, Łukasz Mazurowski, Kamil Rosiek.

MECZ O 3. MIEJSCE

■ Polska - Anglia 1:0 (1:0)

Bramka: Bartosz Łastowski (5).

Polska: Łukasz Miśkiewicz - Mateusz Warakowski, Bartosz Łastowski, Krystian Kapłon, Kamil Grygiel, Marcin Oleksy, Krzysztof Wrona

Rezerwowi: Maciej Materac, Igor Woźniak - Rafał Bieńkowski, Adrian Bąk, Dominik Abramczyk, Łukasz Mazurowski, Kamil Rosiek, Jakub Kożuch.

(PAP)

Jan-Krzysztof Duda zagra w Polanicy

Czołowi szachiści z Europy pojawią się w Polanicy Zdroju na turnieju imienia Akiby Rubinsteina

SZACHY

Wyjatkowo silną obsadę będzie miał w tym roku turniej główny 60. edycji Festiwalu im. Akiby Rubinsteina w Polanicy-Zdroju (17-25 sierpnia). Z numerem 1 zagra Jan-Krzysztof Duda, a obok niego wystartują najlepsi szachiści

Niemiec, Czech, Serbii, Słowacji oraz były mistrz USA.

- Cieszę się, że tak silny turniej kołowy odbędzie się w Polsce. Szczególnie w Polanicy-Zdroju, gdzie przez lata pojawiali się wybitni szachiści z całego świata. Dla mnie i kolegów z kadry narodowej będzie to ostatni start przez Olimpiadę Szachową, więc na pewno postaramy się dać z siebie wszystko. Takich zawodów na pewno nam w kraju brakuje i z przyjemnością przyjąłem zaproszenie - powiedział Duda.

Po raz pierwszy od 2018 roku, gdy arcymistrz z Wieliczki zdobył swój pierwszy tytuł mistrza Polski i przestał startować w krajowym

czempionacie, dojdzie do bezpośredniej rywalizacji w turnieju trzech najlepszych szachistów nad Wisłą, gdyż w Polanicy-Zdroju wystartują także aktualny mistrz Radosław Wojtaszek i trzeci w hierarchii Mateusz Bartel. Średni ranking tegorocznych uczestników - 2690 - jest najwyższy w jego 60-letniej historii. Zapewnia go udział najlepszych szachistów Niemiec - Vincenta Keymerra, Serbii - Alexeya Sarany, Słowenii - Władimira Fiedosiejewa (obydwaj do niedawna reprezentowali Rosję), Czech - Davida Navary czy mistrza USA sprzed sześciu lat Sama Shanklanda, który w finale krajowych mistrzostw wyprzedził Fabiano Caruanę,

Wesleya So i Hikaru Nakamurę. 10-osobową stawkę, która rywalizować będzie systemem kołowym, uzupełniają Hindus Pentala Harikrishna i Ukraińiec Andrij Wotokitin. Festiwal w Polanicy jest najstarszą szachową imprezą w Polsce. Pierwszy turniej odbył się w 1963 roku. W przeszłości grali w nim m.in. mistrzowie świata Wasilij Smysłow i Anatolij Karpow, mistrzyni świata Nona Gaprindaszwili i Zsuzsa Polgar czy tak znani arcymistrzowie, jak Wiktor Korcznoj, Weselin Topalov, Boris Gelfand, Wasyl Iwanczuk. Impreza rozgrywana jest dla uczczenia pamięci Akiby Rubinsteina, jednego z czołowych

szachistów na świecie w pierwszych dekadach XX wieku. Urodził się w 1882 roku w Stawiskach koto Łomży. Był mocno związany z Łodzią; w 1904 roku zdobył mistrzostwo tego miasta. Lata 1907-12 to pasmo sukcesów zawodnika żydowskiego pochodzenia. W 1912 roku wygrał pięć międzynarodowych turniejów: w San Sebastian, Pieszczanach, Wrocławiu, Warszawie i Wilnie. Był blisko rozegrania meczu o mistrzostwo świata z ówczesnym czempionem Emanuelem Laskerem, ale jego szanse pogrębał wybuch I wojny światowej. W latach 30. występował na pierwszej szachownicy reprezentacji Polski,

która sięgnęła po największe sukcesy w historii "królewskiej gry" nad Wisłą - złoty (Hamburg, 1930) i srebrny (Praga, 1931) medal Olimpiady Szachowej. Przez całe życie Rubinstein borykał się z chorobą umysłową, cierpiał na antropofobię, czyli lęk przed ludźmi. Zdawał sobie sprawę ze swoich zaburzeń psychicznych i walczył z nimi z różnym skutkiem. Zmarł w 1961 roku w Antwerpii. Podczas sierpniowego festiwalu w Polanicy-Zdroju, oprócz zawodów arcymistrzowskich, rozegranych zostanie siedem turniejów open, w których może wziąć udział każdy szachista.

(PAP)

Płotki pełne rekordów

Rzymska impreza to zaledwie preludium tego, co będzie się działo podczas igrzysk w Paryżu.

Pia Skrzyszowska w biegu przez płotki oraz Michał Haratyk w pchnięciu kulą - otworzyli konto medalowe w 26. mistrzostwach Europy w stolicy Włoch. Obu konkurencjom towarzyszyły niesłychane emocje, zaś bieg płotkarek był najszybszy w historii tej imprezy. Francuzka Cyrena Samba-Mayela pokonała 100 m ppł. w czasie nowego rekordu Starego Kontynentu - 12,31. Wicemistrzyni Szwajcarka Ditaji Kambundji uzyskała 12,40 i jest to najlepszy czas w kategorii młodzieżowej. Natomiast Skrzyszowska, broniąca tytułu z Monachium, tym razem musiała zadowolić się brązem, ale ustanowiła rekord życiowy - 12,42.

Zawirowania

Aż cztery nasze płotkarki miały prawo startować, ale trzy z nich - Marika Majewska i dwie Klaudie: Siciarz i Wojtaniuk - musiały zacząć od eliminacji. Tylko Skrzyszowska miała zapewnione miejsce w półfinale. Siciarz uzyskała najlepszy czas w sezonie - 12,94, natomiast Majewska przebiegła 100 m ppł. w 13,11. Największe zawirowanie towarzyszyło Wojtaniuk, która popełniła falstart i została zdyskwalifikowana. Nasza płotkarka długo rozmawiała z sędziami, ale nie zmienili decyzji. Nasza ekipa złożyła protest, który został uwzględniony i doszło do niecodziennej sytuacji i Wojtaniuk przed półfinałami miała pobiec samotnie. By awansować do półfinału musiała uzyskać 13,23 sek., a była

o 0,01 sek. szybsza. W półfinale spisała się bardzo dobrze, ale znów miała pecha. Poprawiła rekord życiowy - 12,84, ale do awansu do finału zabrakło jej zaledwie 0,01 sek. Siciarz przebiegła 100 m ppł. w 12,94, a Majewska w 13,08. Skrzyszowska, rzecz jasna, nie miała żadnych problemów z awansem do finału, uzyskując drugi czas - 12,62. Najszybsza była Samba-Mayela - 12,43 sek.

Piekielnie szybko

Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że płotkarka stołecznego AZS AW-F-u stoi przed niezwykle trudnym zadaniem obrony tytułu mistrzyni. Na biegni walczyła jak lwica, ale ostatecznie musiała ustąpić znakomicie dysponowanej Francuzce oraz Szwajcarce. Niemniej ustanowiła rekord życiowy 12,42 i szybciej w historii naszych płotkarek biegała tylko Grażyna Rabsztyń - 12,36 sek. To piąty wynik na świecie w tym sezonie.

- Ten medal smakuje inaczej niż złoto z gorszym rezultatem - wyjaśniła brązowa medalistka przed kamerami TVP Sport. - Powoli zbliżam do rekordu kraju i niebawem będzie okazja go poprawić. Wydaje się, że stać mnie w tym sezonie by pobiec w granicach 12,30 sek. i już teraz myślę o igrzyskach. Najgroźniejsze rywalki biegają szybko i z niezwykłą precyzją. W Rzymie tak właśnie było, zaś w Paryżu pewnie będzie jeszcze szybciej.

Sympatyczna Pia miała mocne wsparcie na trybunach, bo oprócz taty i zajął trenera, Jarosława,

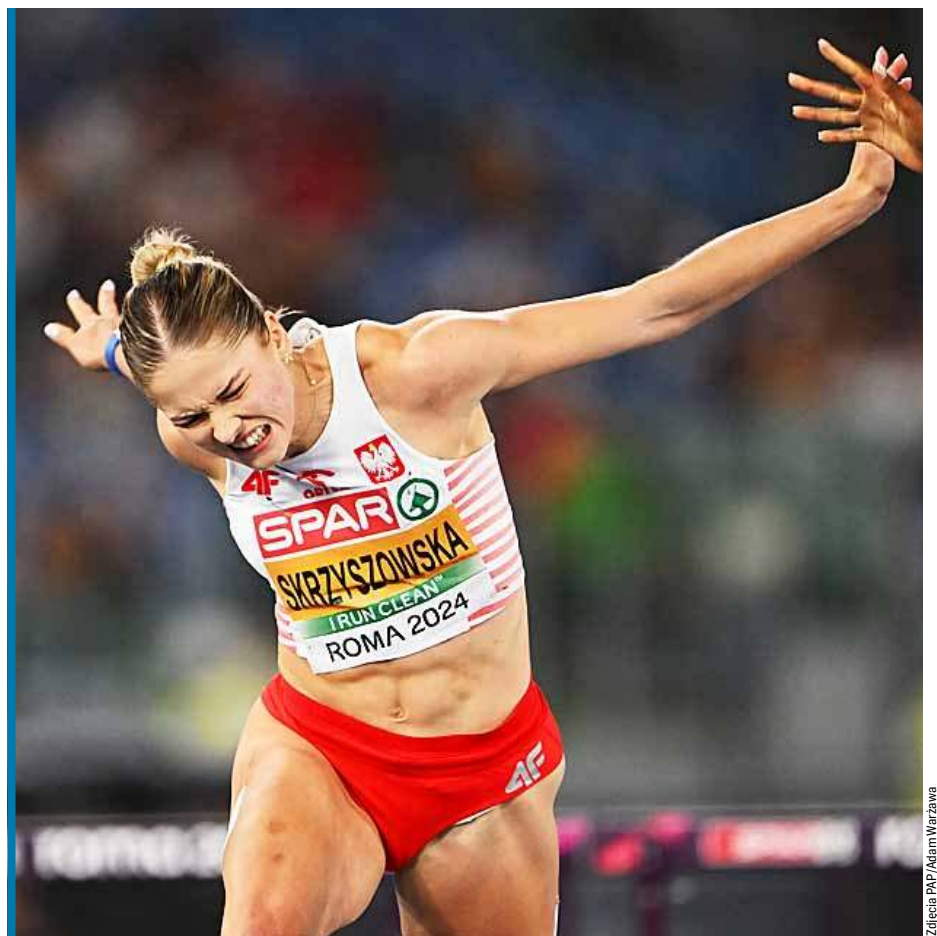
miała doping mamy, siostr oraz wujostwa. Jednak nie była w stanie pokonać rywali. Samba-Mayela w tym sezonie poprawiała się ze startu na start i w końcu ustanowiła rekord Europy - 12,31.

W konkurencji panów na 110 m ppł. też mieliśmy prawo oczekiwać dobrych biegów nie tylko ze strony Damiana Czykiera. A tymczasem spotkało nas spore rozczarowanie. Wprawdzie Jakub Szymański z czasem 13,53 sek. i Krzysztof Kiljan - 13,78 pewnie znaleźli się w półfinale, gdzie dołączyli do płotkarza Podlasia Białystok. Czykier uzyskał siódmy czas - 13,44, Szymański - 13,71, ale później został zdyskwalifikowany, bowiem powalił Fina Sante-riego Kuusiniemiego.

W finale początkowo Czykier był w czołówce, ale w drugiej części dystansu popełnił błąd, uderzył w płotek i nie ukończył konkurencji. Mistrzem Europy w Rzymie został Włoch Lorenzo Ndele Simonelli - 13,05, drugi był Hiszpan Enrique Llopis - 13,16, a trzeci Szwajcar Jason Joseph - 13,34. Brązowy medal był w zasięgu Czykiera, ale skończyło się na marzeniach...

Nieoczekiwane podium

To nie jest dobry czas dla naszych kulomiotów. Michał Haratyk borykał się nie tylko ze zdrowiem, ale miał również problemy techniczne w kole. Konrad Bukowiecki od dwóch lat ciągle się leczy, zaś Szymon Mazur to melodia przyszłości. Minimum kwalifikacyjne wynosiło



Pia Skrzyszowska poprawiła rekord życiowy i zdobyła brązowy medal

20,70 i wypełnił je tylko Włoch Leonardo Fabbri - 21,10. Bukowiecki uzyskał 19,20, a Mazur 18,76 i przepadli z kretesem. Haratyk uzyskał 19,79 i to był 10. wynik eliminacji. Po takim występie nie mieliśmy prawa oczekiwać oszałamiającego wyniku, a tymczasem kulomiotu Sprintu Bielsko-Biała już w 1. serii pchnął na odległość 20,94 i osiągnął najlepszy wynik w sezonie. Do złota z Berlina '18 i srebra z Amsterdamu '16 teraz dołożył brąz.

- Powoli wracam i to pchnięcie było nieźle ułożone technicznie - mówił po zakończeniu konkursu. - Oczywiście, nie ustrzegłem się błędów, ale po takim „dole” z tego konkursu mogę być zadowolony. Ale czuję się potwornie zmęczony.

W konkursie pań Klaudia Kardasz awansowała do finału i zajęła w nim 10. miejsce - 17,66. Utalentowana Zuzanna Maślana osiągnęła 16,22 i została sklasyfikowana na 20. pozycji. Finał zakończył się sukcesem dwóch Holenderek Jessici Schilder - 18,77 i Jordiny van Klinken - 18,67.

Jednym radość...

Maher ben Hlima, 35-letni chodziarz tunezyjskiego pochodzenia, to ciekawa postać w naszej

reprezentacji. W 2008 r. po nieudanych dla niego mistrzostwach świata juniorów w Bydgoszczy postanowił zostać w naszym kraju. Porzucił sport, założył przedsiębiorstwo transportowe i w 2019 r. otrzymał polskie obywatelstwo. W 2021 r. jednak powrócił do chodu i od końca maja 2023 r. może reprezentować nasz kraj. W ubiegłym roku zdobył mistrzostwo Polski, zaś w tym sezonie uzyskał kwalifikację olimpijską. Maher ben Hlima po raz pierwszy wystartował na takiej dużej imprezie i w chodzie na 20 km osiągnął 1.21:12, zajmując wysokie 7. miejsce. Natomiast Artur Ostrowski z czasem 1.23:05 był 15. Triumfował Szwed Perseus Karlstroem - 1.19:13. Maher ben Hlima, jak powiedział, firmę zamknął na dzień przed wyjazdem do Rzymu i teraz pragnie jak najlepiej przygotować się do olimpijskiego startu. Wcale nie ukrywa, że chciałby zająć jak najwyższe miejsce, a ten start potraktował jak próbę generalną. Zawsze uśmiechnięty ben Hlima liczy na „strzał życia” w Paryżu.

Katarzyna Zdziebło, lekarka-chodziarka, podwójna wicemistrzyni świata z Eugene oraz wicemistrzyni Europy z Monachium, po niedo-

kończonym występie na 20 km miała powody do płaczu. Od ponad miesiąca walczyła z kontuzją i nie mogła się dobrze przygotować do tego startu. Dość szybko otrzymała trzy ostrzeżenia i udała się do strefy kar, ale po czwartym upomnieniu musiała zejść z trasy. Olga Chojek zajęła 12. lokatę, a dwie czołowe zajęły Włoszki: Antonella Palmisano i Valentina Trapletti.

Zdecydowanie na więcej liczyliśmy w sztafecie mieszanej 4x400 m, jednak zespół w składzie: Karol Zalewski, Marika Popowicz-Drapała, Maksymilian Szwed i Aleksandra Formella czasem 3:15,32 przybył na metę jako ostatni. Jednak reprezentacja Francji została zdyskwalifikowana i zajęliśmy 7. lokatę. Zwyciężył zespół Irlandii (Christopher O'Donnell, Rhasidat Adeleke, Thomas Barr i Sharlene Mawdsley), ustanawiając nowy rekord Europy - 3:09,92. Ta konkurencja nie tak dawno została wprowadzona do programu najważniejszych imprez i wszystkie kraje szybko jej się uczą. Faworyzowana sztafeta holenderska musiała się zadowolić brązowym medalem i ustąpiła też rewelacyjnie biegającemu zespołowi gospodarzy.

(sow, pap)



Michał Haratyk „przebudził” się z letargu w odpowiednim momencie i wskoczył na najniższy stopień podium.

BIAŁO-CZERWONY RAPORT

Dramat Sofii

■ Sofia Ennaoui, wice-mistrzyni Europy z Berlina '18 na 1500 m, ostatnimi czasy była trapiąca kontuzjami. Liczyła, że w tym sezonie powróci do szybkiego biegania i powtórzy wyczyn z Rio de Janeiro '16 i znajdzie się w finale IO w Paryżu. Jednak jej występ w Paryżu stanął pod znakiem zapytania, bo podczas eliminacji w Rzymie doznała kontuzji achilleśsa i z trudem ukończyła bieg. Ennaoui uzyskała czas 4:13,71, a Martyna Gałat zaledwie 4:15,31 i obie odpadły w eliminacjach. Jedyne Aleksandra Ptocińska znalazła się w finałowej „12”, bowiem w swojej serii zajęła 5. miejsce z wynikiem 4:12,53. Najszybsza w eliminacjach była Brytyjka Jemma Reekie - 4:06,68.

■ Paulina Ligarska zajęła 12. miejsce w siedmioboju - 6034 pkt. Trzeci raz z rzędu w imprezie tej rangi triumfowała Belgijka Nafissatou Thiam, która wynikiem 6848 pkt ustanowiła rekord mistrzostw Europy.

■ Nie mieliśmy powodów do zadowolenia po występach tercetu naszych dyskobolek. W eliminacjach przepadły nasze panie. Daria Zabawska rzuciła 59,02 i była 14., a jej koleżanki: Weronika Muszyńska była 22. - 55,62 i Karolina Urban 23. - 55,47. Natomiast z duetu dyskoboli tylko Oskar Stachnik stanął na wysokości zadania. W najlepszej próbie uzyskał 62,52 i awansował do finału, a w nim uzyskał wynik o 17 cm gorszy i ostatecznie był 10. Robert Urbanek zaliczył zaledwie 60,75 i zajął odległą lokatę. Konkurs finałowy wygrał Słoweniec Kristjan

Ceh - 68,08, a rekordzista świata, Litwin Mykolas Aleksa, zdobył brąz - 67,48.

■ Bez echa przeszedł występ Adrianny Laskowskiej w eliminacjach trójskoku. Wynikiem 13,26 zajęła 23. miejsce, a najlepsza, Bułgarka Aleksandra Naczewa, poprawiła rekord życiowy - 14,29.

■ Polscy sprinterzy nie zakwalifikowali się do finału na 100 m. Dominik Kopeć uzyskał 10,28, a Oliwer Wdowik został zdyskwalifikowany za fałstart, lecz pobiegł pod protestem i jego czasu nie podano w oficjalnych wynikach. Aby dostać się do finału należało uzyskać 10,21.

■ Albert Komański z czasem 20,81 awansował do półfinału 200 m. Natomiast Łukasz Żok i Patryk Wykrota uzyskali 20,97 i odpadli w eliminacjach.

■ Norbert Kobielski znalazł się w gronie 13 zawodników, którzy awansowali do finału skoku wzwyż. Minimum kwalifikacyjne wynosiło 2,28, lecz ostatecznie awans do finału dał rezultat 2,21. Tę wysokość zaliczył Kobielski, natomiast Mateusz Kotodziejski odpadł w eliminacjach, osiągając 2,17.

■ Tylko Izabela Smolińska awansowała do półfinału biegu na 400 m przez płotki - 56,24. Anna Maria Gryc poprawiła rekord życiowy czasem 56,91, ale odpadła z dalszej rywalizacji. Jej los podzielił Krzysztof Hołub, który przebiegł ten dystans w 50,42, a do awansu potrzebował 49,98.

[ws]

Hat trick Nowickiego

Młociarz z Białegostoku ostatnim rzutem zapewnił sobie złoty medal, zaś sprinterka z Żor wywalczyła srebro, wyprzedzając rywalkę o 0,004 sek.!

Wojciech Nowicki to żelazny rycerz „królowej” i w mistrzostwach Europy w Rzymie nie zawiódł oczekiwani. Długo prowadził stawkę młociarzy, ale jego rywale, Węgier Bence Halasz i Ukrainiec Mychajto Kochan go wyprzedzili. Jednak Nowicki prezentuje olimpijski spokój i w ostatnim rzucie osiągnął 80,95 i po raz trzeci z rzędu zdobył złoty medal mistrzostw Starego Kontynentu. A na zakończenie dnia Ewa Swoboda po świetnym biegu zdobyła srebrny medal na 100 m - 11,03 - i ustąpiła jedynie Brytyjce Dinie Asher-Smith 10,99

Faworyt nie zawodzi

Wojciech Nowicki, mistrz olimpijski z Tokio i multimedalista mistrzostw Europy i świata, zawsze jest opanowany, zaś w najważniejszych imprezach prezentuje wysoka formę. W eliminacjach osiągnął 79,00 m w pierwszym rzucie i dał wyraźny sygnał, że interesuje go miejsce na podium. W finale zaczął od wyniku 78,66, zaś w drugiej próbie postąpił na odległość 80,14. Objął prowadzenie, zaś w trzeciej serii Ukrainiec Mychajto Kochan zbliżył się na odległość 4 cm. A w czwartej próbie maksymalnie się zmobilizował Węgier Bence Halasz, osiągnął 80,49 i wyszedł na prowadzenie. Jednak Nowicki w ostatniej kolejce stanął na wysokości zadania. Mocno zakręcił w kole i wypuścił młot z dłoni, który wylądował na granicy 81 m. Zmierzone mu 80,95, zaś Węgier i Ukrainiec już nie poprawili swoich rezultatów. - Nie spodziewałem się takiego wyniku, bo nadal jestem w treningu - stwierdził mistrz Euro-

py. - Wszystkie siły koncentrujemy na Paryżu. Konkurs stał na wysokim poziomie, a rywale mnie mocno zmobilizowali. Drugi z naszych reprezentantów Paweł Fajdek, czterokrotny mistrz świata, zaczął spokojnie od wyniku 75,88. Jednak w kolejnej próbie osiągnął 77,26, najlepszy wynik w sezonie, co dało mu szóstą lokatę. W kolejnej próbie poprawił się o 24 cm, ale to było stanowczo za mało, by zbliżyć się do podium. Ono było zarezerwowane dla rzucających powyżej 80 m. Trochę obawialiśmy się o losy naszych trzech młociarek, bo ich forma mocno faluje i nie uzyskują takich odległości jakich można oczekiwać. A tymczasem w eliminacjach sprawiły nam miłą niespodziankę i wszystkie trzy znalazły się w finale. Anita Włodarczyk, rekordzistka świata i multimedalistka najważniejszych imprez, uzyskała piąty wynik eliminacji 71,27. Ósma była Malwina Kopron - 69,13, a Katarzyna Furmanek dwunasta - 68,66. W eliminacjach najlepiej zaprezentowała Dunka Katrine Koch Jakobsen - 72,88. Wyniki były poniżej oczekiwań, ale, miejmy nadzieję, że finał zmobilizuje młociarki i będą osiągały zdecydowanie większe odległości. - 73-74 metry mogą wystarczyć na podium - prognozowała po zakończeniu eliminacji rekordzistka świata. - W moich rzutach była spora rezerwa i fajnie byłoby zdobyć dwa miejsca na podium. Z kolei Kopron twierdzi, że nie jest jeszcze przygotowana na rzuty w okolicach 75 metrów, ale może przekroczyć 70 metrów. Ale o tym przekonamy się dzisiaj wieczorem.

Błyskawice na bieżni

Trzy biegi półfinałowe sprinterek na 100 m tylko zasygnalizowały, że bieg po medale będzie niestychanie szybki. W pierwszym półfinale świetnie zaprezentowała się Ewa Swoboda, która osiągnęła 11,02, poprawiając swoje najlepsze osiągnięcie. Na finiszu mocno ją naciskała Niemka Gina Luckenkemper - 11,06. W drugim Brytyjka Dina Asher-Smith pobięła jeszcze szybciej i uzyskała 10,97 sek. Z kolei w ostatnim półfinale o sporą niespodziankę postarała się reprezentantka Luksemburga Patrizia van der Weken i uzyskała 11,00, zaś Włoszka Zaynbo Dosso była zaledwie o 0,01 sek. gorsza. A finał był niezwykle emocjonujący, ale zaczął się od fałstartu Mujungi Kambundji. W drugim starcie Brytyjka od pierwszej chwili była na prowadzeniu, zaś Swoboda walczyła do samego końca i wyprzedziła Włoszkę Dosso o 0,004 sek. Nasza sprinterka znalazła się elitarnym towarzystwie na Starym Kontynencie i po raz pierwszy zdobyła medal seniorski na tym dystansie.

Spełniony obowiązek

Iga Baumgart-Witan i Justyna Święty-Ersetic, dwie nasze utytułowane sprinterki na 400 m, po kłopotach zdrowotnych powróciły na bieżnię. Obie nasze panie tuż przed wyjazdem do Rzymu otrzymały prawo startu w eliminacjach. I, co najważniejsze, nie zawiódły. Do półfinału awansowały 12 zawodniczek. Święty-Ersetic była szóstą z wynikiem 52,01, a Baumgart-Witan dziewiątą - 52,18. Obie panie były wielce uradowane, że powróciły do rywalizacji

i pokazały się z dobrej strony. A tymczasem przed półfinałami sprinterka z Bydgoszczy została wycofana i zastąpiła ją Norweżka Astrid Ertsgaard. Natalia Kaczmarek zaczęła starty od półfinału i spełniła swój obowiązek. W drugim półfinale podopieczna trenera Marka Rożeja nie miała sobie równych. Osiągnęła 50,70 sek., ale na ostatnich 50 metrach wyraźnie zwolniła. Druga z naszych reprezentantek Święty-Ersetic w ostatniej serii uzyskała 52,18 sek. i nie miała większych szans awansu. Najszybsza w trzech seriach półfinałowych była Irlandka Rhasadat Adeleke 50,54 sek., nieznacznie gorsza była Holenderka Lieke Klavier 50,57. Finał to zupełnie inne rozdanie i Kaczmarek wystąpi w roli głównej faworytki do złota.

Karol Zalewski, mocno krytykowany za bieg w sztafecie mieszanej 4x400, nie miał za dużo czasu na wypoczynek, bo w sobotę do południa stanął na starcie eliminacji. Sprinter z Olsztyna stanął na wysokości zadania i z 10. czasem 45,80 awansował do półfinału. Jednak na dwie godziny przed półfinałem został wycofany ze startu. Polaka zastąpił Brytyjczyk Alex Haydock-Wilson. To również jest owiane tajemnicą, podobnie jak absencja Igora Bogaczyńskiego oraz Maksymiliana Szveda w eliminacjach. Alicja Konieczek, czwarta biegaczka mistrzostw Europy z Monachium, z czasem 9:29,76 i Kinga Królik - 9:31,84 awansowały do finałowego biegu na 3000 m z przeszkodami. Jednak w finale nie odegrały większej roli i ta pierwsza finiszowała na 7. pozycji - 9:23,38. [sow]

MEDALIŚCI ME

Kobiety

5000 m: 1. Nadia BATTOCLETTI (Włochy) 14:35,29, 2. Karoline GROEVDAL (Norwegia) 14:38,62, 3. Marta GARCIA (Hiszpania) 14:44,04
100 m ppt.: 1. Cyrena SAMA-MAYELA (Francja) 12,31, 2. Ditaji KAMBUNDJI (Szwajcaria) 12,40, 3. Pia SKRZYSZOWSKA 12,42... 9. Klaudia WOJTUNIK 12,84, 12. Klaudia SI-CIARZ 12,94, 21. Marika MAJEWSKA 13,08 odpadły w półfinale
Chód na 20 km: 1. Antonella PALMISANO (Włochy) 1:28:09, 2. Valentina TRAPLETTI (obie Włochy) 1:28:37, 3. Ludmiła OLIANOWSKA (Ukraina) 1:28:48... 12. Olga CHOJECKA 1:32:34, Katarzyna ZDZIEBŁO nie ukończyła
Kula: 1. Jessica SCHILDER 18,77, 2. Jorinde van KLINKEN (obie Holandia) 18,67, 3. Yemisi OGUNLEYE (Niemcy) 18,62... 10. Klaudia KARDASZ 17,66, 20. Zuzanna MAŚLANA 16,22 odpadła w eliminacjach
Dysk: 1. Sandra ELKASEVIC (Chorwacja) 67,04, 2. Jorinde van KLINKEN (Holandia) 65,99, 3. Lilia-

na CA (Portugalia) 64,53... 14. Daria ZABAWSKA 59,02, 22. Weronika MUSZYŃSKA 55,62, 23. Karolina URBAN 55,47 odpadły w eliminacjach
100 m: 1. Dina ASHER SMITH (W. Brytania) 10,99, 2. Ewa SWOBODA 11,03, 3. Zaynab DOSSO (Włochy) 11,03
1500 m: 1. Ciara MAGEEAN (Irlandia) 4:04,66, 2. Georgina BELL (Wielka Brytania) 4:05,33, 3. Agathe GUILLEMOT (Francja) 4:05,69... 12. Aleksandra PŁOCIŃSKA 4:09,07
3000 m z przeszkodami: 1. Alice FINOT (Francja) 9:16,22, 2. Gesa Felicitas KRAUSE (Niemcy) 9:18,06, 3. Elizabeth BIRD (Wielka Brytania) 9:19,39... 7. Alicja KONIECZEK 9:23,28, 13. Kinga KRÓLIK 9:37,63
Półmaraton indywidualnie: 1. Karoline Bjerkeli GROEVDAL (Norwegia) 1:08:09 (rekord Europy), 2. Joan CHELIMO MELLY (Rumunia) 1:08:55, 3. Calli HAUGER-THACKERY (Wielka Brytania) 1:08:58... 29. Aleksandra LISOWSKA 1:12:06, 31. Izabela PASZKIEWICZ 1:12:15, 46. Monika

JACKIEWICZ 1:13:42, 49. Aleksandra BRZEZIŃSKA 1:14:21, 55. Angelika MACH 1:15:55, 62. Sabina JARZĄBEK 1:16:48
Półmaraton drużynowo: 1. WIELKA BRYTANIA 3:29:01, 2. NIEMCY 3:31:59, 3. HISZPANIA 3:36:16... 8. POLSKA 3:38:03
Wzwyż: 1. Jarostawa MAHUCZICH (Ukraina) 2,01, 2. Angelina TOPIĆ (Serbia) 1,97, 3. Iryna GERASZCZENKO (Ukraina) 1,95
Trójskok: 1. Dina PELETEIRO-COMPAORE (Hiszpania) 14,85, 2. Tugba DANISMAZ (Turcja) 14,57, 3. Ilionis GUILLAUME (FRANCJA) 14,43

Mężczyźni

100 m: 1. Marcel JACOBS 10,02, 2. Chituru ALI (Obaj Włochy) 10,05, 3. Rommel GLAVE (Wielka Brytania) 10,06... 11. Oliwer WDOWIK 10,25, 12. Dominik KOPEĆ 10,28 odpadli w półfinale, 27. Marek ZAKRZEWSKI 10,36 odpadł w eliminacjach
5000 m: 1. Jakob INGEBRIGSTEN (Norwegia) 13:20,11, 2. George MILLS (Wielka Brytania) 13:21,38,

3. Dominic LOBALU (Szwajcaria) 13:21,61
110 m ppt.: 1. Lorenzo NDELE SIMONELLI (Włochy) 13,05, 2. Enrique LLOPIS (Hiszpania) 13,16, 3. Jason JOSEPH (Szwajcaria) 13,34... 8. Damian CZYKIER nie ukończył finału, 23. Jakub SZYMAŃSKI zdyskwalifikowany w półfinale, Krzysztof KILJAN nie ukończył półfinału
Chód na 20 km: 1. Perseus KARLSTROEM (Szwecja) 1:19:13, 2. Paul MCGRATH (Hiszpania) 1:19:31, 3. Francesco FORTUNATO (Włochy) 1:19:54... 7. Maher BEN HLI-MA 1:21:12, 15. Artur BRZOZOWSKI 1:23:05
W dal: 1. Miltiadis TENTOGLU (Grecja) 8,65, 2. Mattia FURLANI (Włochy) 8,38, 3. Simon EHAMMER (Szwajcaria) 8,31
Kula: 1. Włoch Leonardo FABBRI (Włochy) 22,45, 2. Filip MIHALJEVIC (Chorwacja) 21,20, 3. Michał HARATYK 20,94... 17. Konrad BUKOWIECKI 19,20, 25. Szymon MAZUR 18,76 odpadli w eliminacjach
Dysk: 1. Kristjan CEH (Słowenia)

68,08, 2. Lukas WEISSHAIDINGER (Austria) 67,70, 3. Mykolas ALEKNA (Litwa) 67,48... 10. Oskar STACHNIK 62,35, 20. Robert URBANEK 60,75 odpadł w eliminacjach
800 m: 1. Gabriel TUAL (Francja) 1:44,87, 2. Mohamed ATTOUI (Hiszpania) 1:45,20, 3. Catalin TECUCEANU (Włochy) 1:45,40
Półmaraton indywidualnie: 1. Yemaneberhan CRIPPA 1:01:03 (rekord ME), 2. Pietro RIV (obaj Włochy) 1:01:04, 3. Amanuel PETROS (Niemcy) 1:01:07... Mateusz KACZOR nie ukończył biegu
Półmaraton drużynowo: 1. WŁOCHY 3:03:34, 2. IZRAEL 3:04:09, 3. NIEMCY 3:05:33
Młot: 1. Wojciech NOWICKI 80,95, 2. Bence HALASZ (Węgry) 80,49, 2. Mychajto KOCHAN (Ukraina) 80,18... 6. Paweł FAJDEK 77,50
Mieszana sztafeta 4x400 m: 1. IRLANDIA 3:09,92, 2. WŁOCHY 3:10,69, 3. Holandia 3:10,73... 7. POLSKA (Karol Zalewski, Marika Popowicz-Drapała, Maksymilian Szwed, Aleksandra Formella) 3:15,32

DZIŚ W RZYMIE

10.05 - 10-bój, 100 m (Wiesiołek)
10.18 - Tyczka M, el. gr. A i B (Lisek, Sobera, Wojciechowski)
10.25 - Oszczep K, el. gr. A (ew. Andrejczyk, Witek-Konofał)
10.35 - 200 m K, el. (Granaszewska, Kotwiła, Cimanouska)
11.05 - W dal M, el. gr. A i B
11.20 - 1500 m M, el. (Ostrowski, Rak, Wyderka)
11.45 - Oszczep K, el. gr. B (ew. Andrejczyk, Witek-Konofał)
11.50 - 800 m K, el. (Sarna, Topolnicka, Wielgosz)
12.40 - 400 m ppt. M, półfinał
13.05 - 10-bój. Kula, gr. A i B (Wiesiołek)
13.15 - 400 m ppt. K, półfinał (Smolińska)
19.30 - 10-bój. Wzwyż (Wiesiołek)
20.15 - Tyczka K F
21.05 - 200 m K, półfinał (ew. Granaszewska, Kotwiła, Cimanouska)
21.33 - Młot K F (Kopron, Furmanek, Włodarczyk)
21.40 - 400 m M F
21.50 - 400 m K F (Kaczmarek)
22.00 - 3000 m z przeszk. M F
22.20 - 10-bój. 400 m (Wiesiołek)
22.50 - 200 m M F (ew. Komański)

Pojadą do Paryża

Podczas zawodów w Pradze przepustki do Paryża wywalczyło trzech naszych kajakarzy.

KAJAKARSTWO

Klaudia Zwolińska zajęła 15. miejsce w kategorii C1 zawodów Pucharu Świata w Pradze i wywalczyła kwalifikację na igrzyska olimpijskie w Paryżu. W tej samej konkurencji o olimpijski bilet wygrał Grzegorz Hedwig, który był 23.

Zwolińska była lepsza od Aleksandry Stach, która nie zdołała awansować do finału i uplasowała się na 42. miejscu.

- Po startach na chłodno mogę powiedzieć, że jestem zadowolona, bo to były przejazdy treningowe. Co prawda to Puchar Świata, czyli ważna impreza i nie lubię przegrywać, ale

jestem pozytywnie nastawiona. Przygotowania do igrzysk idą zgodnie z planem, a nie da się być w formie przez cały rok. Wyciągnę z tego wnioski i będę mocniejsza w przyszłości, więc są jakieś plusy – powiedziała Zwolińska.

Walkę mężczyzn o igrzyska w tej samej konkurencji Hedwig wygrał z Kacprem Sztubą. Żaden z nich nie zakwalifikował się do finału (Hedwig był 23., a Sztuba 27.), a tylko miejsce w najlepszej dziesiątce dawało punkty w wewnętrznym rankingu. Oznacza to, że do Paryża pojedzie ten pierwszy, dla którego będą to już trzecie igrzyska.

- Czuję się bardzo dobrze, chociaż stres był ogromny. Kacper jechał do-

brze, ale na przedostatniej bramce popełnił błąd i już wtedy mogłem się cieszyć. Przeanalizujemy z trenerami, co jest do poprawy, dużo pracy przed nami. Tym bardziej, że w C1 poziom jest naprawdę wysoki i z roku na rok jest coraz cieżniej – skomentował Hedwig.

Wcześniej w Pradze kwalifikację olimpijską w K1 wywalczył Mateusz Polaczyk.

36-letni zawodnik urodzony w Limanowej ustąpił tylko Włochowi Giovannemu Di Gennaro, z którym przegrał o 2,21 s. Trzeci, ze stratą 2,28 s, był Czech Jakub Krejci. Pozostali reprezentanci Polski nie zakwalifikowali się do 10-osobowego finału. Michał Pasiut



Fot. Krzysztof Porebski / PressFocus

Mateusz Polaczyk wywalczył w Pradze przepustkę do Paryża

był w eliminacjach 14., a Dariusz Popiela dopiero 57.

Jak poinformował Polski Związek Kajakowy, dobry występ w Pradze zapewnił Polaczykowi kwalifikację olimpijską, o którą w wewnętrznych eliminacjach rywalizował z Popielą.

Rywalizację w C1 w Pradze wygrała Czeszka Gabriela Satkova, która wyprzedziła Australijkę Jessicę Fox i Niemkę Andreę Herzog. Wśród mężczyzn najlepszy był Czech Jiri Prskavec, drugi Słoweńiec Benjamin Savsek, a trzeci Francuz Nicolas Gestin.

W ubiegłym roku Zwolińska zdobyła brązowy medal w slalomie K1 mistrzostw świata na torze w Lee Valley pod Londynem, uzyskując jednocześnie kwalifikację do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Na poprzednich w Tokio była w tej konkurencji piątą. (PAP)

W Bydgoszczy o medale

Ciała krajowa czołówka kajakarzy i kanadyjkarzy wystąpiła w Bydgoszczy, gdzie rozegrano

87. mistrzostwa Polski. Bohaterką pierwszego dnia była czterokrotna medalistka olimpijska Karolina

Naja (Posnania), która zdobyła trzy medale.

W niedzielę natomiast po złoto sięgali kanadyj-

karze Dorota Borowska (Posnania) oraz Oleksii Koliadych (Admira Gorzów Wlkp.). Koliadych do swo-

jego dorobku dołożył srebro w dwójce na 1000 m z Kyrylo Krasinskyi'm. (PAP)

WYNIKI FINALÓW MP W KAJAKARSTWIE

Sobota

mężczyźni K1 500 m

1. Alex Borucki (KKW 1929 Kraków) 1.38,70
2. Sławomir Witczak (Energetyk Poznań) 1.38,87
3. Wiktor Leszczyński (MKS Czechowice-Dziedzice) 1.38,94

K1 1000 m

1. Rafał Rosolski (Dojlidy Białystok Canoe&Kayak Team) 3.36,30
2. Przemysław Rojek (UKS Silvant Kajak Elbląg) 3.38,46
3. Jarosław Kajdanek (Energetyk Poznań) 3.38,93

C1 500 m

1. Norman Zezula (Zawisza Bydgoszcz) 1.51,03
2. Juliusz Kitewski (Zawisza Bydgoszcz) 1.52,02
3. Kacper Sieradzian (Wiskord Szczecin) 1.54,61

C1 1000 m

1. Wiktor Głazunow (AZS AWF Gorzów) 3.53,31
2. Łukasz Witkowski (Posnania) 3.56,72
3. Adrian Kłós (Astoria Bydgoszcz) 3.58,02

K2 1000 m

1. Piotr Morawski, Filip Żarski (KU AZS Politechniki Opolskiej) 3.21,14
2. Jakub Gawłowski, Mateusz Kubalski (GPower Gorzów Wlkp.) 3.22,47
3. Damian Liskowiak, Mateusz Nieborak (Zryw Wolsztyn) 3.23,99

K4 1000 m

1. Admira Gorzów Wlkp. 3.05,48 (Tomasz Burko, Wojciech Ratajczak, Norbert Midloch, Piotr Szymczak)
2. MKS Czechowice-Dziedzice 3.07,62

- (Dawid Byrdek, Jan Paszek, Valerii Vichev, Dominik Starowicz)
3. Zryw Wolsztyn 3.08,00 (Damian Liskowiak, Kacper Jastrząb, Mikołaj Kaźmierczak, Mateusz Nieborak)

C2 500 m

1. Arsen Śliwiński, Michał Łubniewski (KU AZS Politechniki Opolskiej) 1.40,39
2. Juliusz Kitewski, Norman Zezula (Zawisza Bydgoszcz) 1.41,03
3. Gracjan Michalak, Krystian Holdak (AZS AWF Poznań) 1.41,13

C4 1000 m

1. AZS AWF I Poznań 3.27,42 (Krystian Holdak, Tomasz Barniak, Robert Chirilenco, Gracjan Michalak)
2. AZS AWF II Poznań 3.30,63 (Mateusz Cybula, Kacper Grzelski, Piotr Kujawa, Maurycy Szmajter)
3. Zawisza Bydgoszcz 3.32,55 (Eryk Baczyński, Krystian Krzyżanowski, Kamil Tymek, Juliusz Kitewski)

kobiety K1 500 m

1. Dominika Putto (Zawisza Bydgoszcz) 1.50,19
2. Anna Puławska (AZS AWF Gorzów Wlkp.) 1.50,33
3. Karolina Naja (Posnania) 1.50,60

K1 1000 m

1. Justyna Iskrzycka (AZS AWF Katowice) 3.59,63
2. Karolina Naja (Posnania) 4.02,57
3. Zuzanna Błażejczak (Włókniarz Chelmska) 4.05,85

C1 500 m

1. Sylwia Szczerbińska (Cresovia Białystok) 2.11,43
2. Patrycja Mendelska (AZS AWF Poznań) 2.15,15
3. Julia Walczak (OKSW Olsztyn) 2.15,63

K2 500 m

1. Sandra Ostrowska, Helena Wiśniewska (Zawisza Bydgoszcz) 1.43,87
2. Martyna Jaskólska, Weronika Marczevska (UKS Kopernik Bydgoszcz) 1.46,09
3. Karolina Naja, Wiktoria Loba (Posnania) 1.46,33

C2 500 m

1. Patrycja Mendelska, Katarzyna Szperkiewicz (AZS AWF Poznań) 2.03,86
2. Ewelina Antos, Elżbieta Łoboziak (AZS AWF Poznań) 2.07,04
3. Patrycja Szymańska, Julia Tarasiuk (AZS AWF Poznań) 2.08,45

Niedziela mężczyźni K2 500 m

1. Wiktor Leszczyński, Wojciech Pilarz (MKS Czechowice-Dziedzice) 1.31,15
2. Alex Borucki, Marcel Meus (KKW 1929 Kraków) 1.33,34
3. Kacper Jastrząb, Mikołaj Kaźmierczak (Zryw Wolsztyn) 1.34,30

K4 500 m

1. UKS Silvant Kajak Elbląg (Przemysław Korsak, Igor Komorowski, Przemysław Rojek, Adam Witkowski) 1.22,89
2. MKS Czechowice-Dziedzice (Dawid Byrdek, Dominik Starowicz, Wojciech Pilarz, Wiktor Leszczyński) 1.24,29
3. Posnania (Marcin Nowacki, Wojciech Tracz, Igor Płaczek, Mikołaj Walulik) 1.24,92

C1 200 m

1. Oleksii Koliadych (Admira Gorzów Wlkp.) 39,86
2. Aleksander Kitewski (Cresovia Białystok) 40,71
3. Michał Łubniewski (KU AZS Politechniki Opolskiej) 41,87

C2 1000 m

1. Krystian Holdak, Gracjan Michalak (AZS AWF Poznań) 3.50,59
2. Oleksii Koliadych, Kyrylo Krasinskyi (Admira Gorzów Wlkp.) 3.54,45
3. Roman Chokov, Kacper Filipczak (Posnania) 3.55,83

C4 500 m

1. KU AZS Politechniki Opolskiej (Mateusz Zuchora, Mateusz Borgiel, Arsen Śliwiński, Michał Łubniewski) 1.40,33
2. AZS AWF I Poznań (Piotr Kujawa, Gracjan Michalak, Krystian Holdak, Tomasz Barniak) 1.42,70
3. AZS AWF II Poznań (Mateusz Cybula, Kacper Grzelski, Robert Chirilenco, Maurycy Szmajter) 1.49,41

kobiety K4 500 m

1. Zawisza Bydgoszcz (Sandra Ostrowska, Helena Wiśniewska, Katarzyna Kołodziejczyk, Dominika Putto) 1.39,49
2. Kopernik Bydgoszcz (Martyna Jaskólska, Weronika Marczevska, Sandra Zabel, Milena Włodarczyk) 1.41,47
3. KKW 1929 Kraków (Oliwia Borucka, Joanna Kurpan, Adrianna Kąkol, Aleksandra Szeli-ga) 1.44,15

K2 1000 m

1. Martyna Jaskólska, Weronika Marczevska (Kopernik Bydgoszcz) 3.55,82
2. Zuzanna Błażejczak, Zofia Więclawska (Włókniarz Chelmska) 3.56,79
3. Aleksandra Dąbrowska, Dominika Zimnoch (Dojlidy Białystok Canoe&Kajak Team) 4.02,33

C1 200 m

1. Dorota Borowska (Posnania) 48,34
2. Katarzyna Szperkiewicz (AZS AWF Poznań) 49,19
3. Sylwia Szczerbińska (Cresovia Białystok) 49,81

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 10 CZERWCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń, 20.20 Piłka nożna: Polska - Turcja towarzysko (na żywo)

TVP SPORT

9.45, 19.15 Lekka atletyka: 4. dzień ME w Rzymie (na żywo), 23.15 Pn: skróty meczów towarzyskich

POLSAT SPORT 1

19.00 Koszykówka: ekstrakliga mężczyzn, finał Trefl Sopot - King Szczecin, 23.30 Pn: skróty meczów towarzyskich

POLSAT SPORT 2

17.50 Pn: Czechy - Macedonia Ptn. towarzysko, 20.40 Holandia - Islandia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Koszykówka: ekstrakliga mężczyzn, finał Trefl - King (na żywo), 23.30 Pn: skróty meczów towarzyskich

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział piłki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

IGA ŚWIĄTEK

STRES KONTRA DOŚWIADCZENIE

Kocham to miejsce. Co roku czekam, żeby tu wrócić. W drugiej rundzie, z Naomi Osaką, praktycznie byłam poza turniejem, więc dziękuję wszystkim za to, że zostali ze mną do końca, kibicowali mi. To nie jest tak, że skoro w finale Wielkiego Szlema grałam już piąty raz, to nie czuję stresu. Wciąż czuję stres, ale doświadczenie pomaga. Jeśli wcześniej zrobisz wszystko dobrze, to w kolejnych tego typu sytuacjach możesz to wykorzystać. W ćwierćfinale odpadły Aryna Sabalenka i Je-

lena Rybakina, a ja wiem już, że w takich sytuacjach muszę się koncentrować na sobie, nie wybiegać w przyszłość, skupiać na kolejnym meczu. A ten był z Coco Gauff, która już wygrała szlema, więc nie można było myśleć, że mam wszystko z góry. Teraz przenosimy się na korty trawiaste, ale szczerze mówiąc nie wiem czy zagram w Berlinie. Nie rozmawialiśmy o planach przed zakończeniem turnieju, a teraz i tak będę miała kilka dni wolnego. Choć trener pewnie wie, jaka jest decyzja. Zobaczymy, co będzie ważniejsze, rozegranie meczów czy po prostu trenowanie.

PO STOPNIACH KARIERY

IGA ŚWIĄTEK WYGRAŁA 22. TURNIEJ WTA, A PIĄTY WIELKOSZLEMOWY

■ Polka triumfowała w Paryżu trzeci raz z rzędu. Na kortach im. Rolanda Garrosa najlepsza była też w 2020 roku. W Wielkim Szlemie jej dorobek uzupełnia zwycięstwo w US Open 2022. Do największych sukcesów 23-latkę należy też zwycięstwo w kończącej sezon 2023 imprezie WTA Finals w Cancun.

WTA FINALS - ZWYCIĘSTWO (2023)

■ Wielki Szlem - półfinał Australian Open (2022), cztery zwycięstwa we French

Open (2020, 2022, 2023, 2024), ćwierćfinał Wimbledonu (2023), zwycięstwo w US Open (2022)

Turnieje WTA - 16 zwycięstw: 2021 Adelajda, korty twarde, Rzym, korty ziemne; 2022 Dauha, korty twarde, Indian Wells, korty twarde, Miami, korty twarde, Stuttgart, korty ziemne (pula nagród 611,2 tys. euro), Rzym, korty ziemne, San Diego, korty twarde (pula nagród 758 tys. dol.); 2023, Dauha, korty twarde, Stuttgart, korty ziemne, Warszawa, korty twarde, Tokio, korty twarde; 2024, Dauha, korty twarde, Indian Wells, korty twarde, Madryt, korty ziemne, Rzym, korty ziemne.

ZDANIEM EKSPERTA

WOJCIECH FIBAK



Nie ma z kim przegrać

Iga Świątek cały turniej bardzo dobrze się ułożył. Miała tylko jeden trudny mecz - z Naomi Osaką już w drugiej rundzie. Japonka wzniosła się wówczas na kosmiczny poziom. Rwała rytm, nie pozwalała Idze na długie wymiany. Ze strony Świątek wygranie tamtego meczu było wynikiem ogromnej odwagi i bohaterstwa. Coco Gauff w poprzednim sezonie zrobiła duże postępy, ale w tym jej gra się nie poprawiła. Wprawdzie w drugim setie poławiała prowadząc z Igą nawet 3:1, ale ani przez moment nie obawiałem się, że Polka przegra. Prawa strona jest zdecydowanym mankamentem Amerykanki. Pokazała to choćby piłka meczowa, gdy po ponadgodzinnej grze, zapoznaniu się z kortem i warunkami gry, Gauff łatwy forhend wyrzuciła pięć metrów za końcową linię. W profesjonalnym tenisie takie sytuacje są niedopuszczalne. Pytany przed turniejem opowiadałem, że Aryna Sabalenka i Jelena Rybakina nie zdołają dotrzeć do finału. Obie przegrały na własne życzenie. Natomiast nazwisko Jasmine Paolini mi się od jakiegoś czasu

przewijało. Ona już wcześniej potrafiła wygrywać z dobrymi rywalkami. Nie znałem jej, ale patrząc na to, jak zagrała, ile radości jest w tym, co robi, to chce się jej kibicować. Zresztą publiczność paryska też jej odwzajemniała tę radość z tenisa. Jest szybka, bardzo waleczna. Ona nie przegrywa punktów, trzeba je z nią wygrać. Pokazuje, że nie trzeba mieć 180 cm wzrostu i atletycznej sylwetki, by osiągać sukcesy w tenisie. Jestem przekonany, że teraz na dłuższe pozostanie w czołówce i jeszcze więcej ważnych meczów wygra. W finale w Paryżu wielkich szans nie miała. Iga bowiem zagrała perfekcyjny mecz, praktycznie nie psuła piłek. Gdyby to była Iga z meczu z Gauff, finał mógłby się zakończyć wynikiem 6:3, 6:4, ale w tej dyspozycji nie mogło się skończyć inaczej niż zdecydowanym triumfem Świątek. Iga, która ma 23 lata, jest w stanie osiągnąć dwucyfrową liczbę triumfów na Roland Garros. Wszystko będzie zależało od tego, czy z upływem lat nadal będzie miała taką motywację. Na tę chwilę jednak nie ma rywali, które mogłyby ją zatrzymać.



Piękna Dama światowych kortów!

Nieostatnie tango w Paryżu!

Iga Świątek po raz czwarty zawładnęła kortami Rolanda Garrosa, gdzie za półtora miesiąca rozegrany zostanie turniej olimpijski...

FRENCH OPEN

Nasza liderka światowego rankingu wygrała w finale z Włoszką Jasmine Paolini 6:2, 6:1 i po raz czwarty w karierze, a trzeci z rzędu triumfowała w wielkoszlemowym turnieju w stolicy Francji. W Paryżu wcześniej była najlepsza w 2020 roku i w edycjach 2022-23.

Trudno było oprzeć się wrażeniu, że emocje w tegorocznym French Open w dużym stopniu skończyły się już na ćwierćfinałach, kiedy odpadły Białorusinka Aryna Sabalenka i reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina. To one w ostatnim czasie

potrafiły nawiązać walkę ze Świątek.

Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego moment słabości miała w drugiej rundzie, gdy dopiero po prawie trzech godzinach i obronieniu piłki meczowej wygrała z byłą liderką rankingu, Naomi Osaką. Natomiast po tym, jak Polka w zaledwie 40 minut zdemolowała w 1/8 finału Rosjankę Anastazję Potapową 6:0, 6:0, kolejne rywalki mówiły jedynie, że będą starały się cieszyć meczem ze Świątek. Poważnie zagrozić 23-latkę nie potrafiła w półfinale nawet Amerykanka Coco Gauff, która od poniedziałku będzie wielodniową liderką listy WTA.

Przed finałem nikt więc nie dawał Paolini szans. 28-letnia Włoszka, w której dzięki babci i matce płynie też polska krew, nigdy przed tym sezonem nie przebrnęła w Wielkim Szlemie drugiej rundy. Finał zaczął się jednak trochę niespodziewanie. Paolini przełamała Świątek i prowadziła 2:1. Polka w trzech pierwszych gemach popełniła aż siedem niewymuszonych błędów. Od tego momentu jednak nastąpił koncert gry Świątek. Natychmiast odrobiła przełamanie i to nie tracąc punktu. Do końca seta popełniła jeszcze tylko jeden niewymuszony błąd. Łącznie wygrała aż 10 gemów z rzędu. Na trybunach zapanowała wręcz nieco senna atmosfera. Przy stanie 4:0 w drugim setie ktoś krzyknął: „Iga na prezydenta!”.

Z drugiej strony kibice gromko oklaskiwali Paolini po każdej wygranej piłce. Starła się grać nieco odważniej, ale nie przynosiło to efektu. Włoszka zdołała jeszcze wygrać gema na 1:5, jednak chwilę później

było po wszystkim. Po 68 minutach Świątek z radości upadła na moment na kolana. Pogratulowała rywalce, odrzuciła rakietę i tradycyjnie pobiegła na trybuny. Przytuliła się z tatą i podziękowała sztabowi.

Emocji może wielkich nie było, ale radości za to mnóstwo. W sięgającej 1968 roku erze open tenisa, gdy dopuszczono do startów zarówno amatorów, jak i zawodowców, 23-letnia Polka jest dopiero trzecią tenisistką, która zwyciężyła w Paryżu trzy razy z rzędu. W latach 1990-92 dokonała tego pochodząca z byłej Jugosławii Monica Seles, a Belgijka Justine Henin taką serię odnotowała między 2005 a 2007 rokiem.

Dzięki 2,4 mln euro premii za wygraną w Paryżu Polka zostanie dziewiątą w historii tenisistką, która z oficjalnych nagród uzbierała ponad 30 mln dolarów, a zawsze uśmiechnięta Paolini w światowym rankingu awansuje teraz na najwyższą w karierze siódmą pozycję.

WYNIKI

Kobiety

Finał: Iga Świątek (1) - Jasmine Paolini (Włochy, 12) 6:2, 6:1
Finał debła: Coco Gauff, Katerina Sinikova (USA, Czechy, 5) - Sara Errani, Jasmine Paolini (Włochy, 11) 7:6 (7-5), 6:3

Mężczyźni

1/2 finału: Carlos Alcaraz (Hiszpania, 3) - Jannik Sinner (Włochy 2.) 2:6, 6:3, 3:6, 6:4, 6:3, Alexander Zverev (Niemcy, 4) - Casper Ruud (Norwegia 7.) 2:6, 6:2, 6:4, 6:2; **finał:** Alcaraz - Zverev 6:3, 2:6, 5:7, 6:1, 6:2

Finał debła: Marcelo Arevalo, Mate Pavic (Salwador, Chorwacja, 9) - Simone Bolelli, Andrea Vavassori (obaj Włochy, 11) 7:5, 6:3

Juniorzy

Finał: Kaylan Bigun (USA, 5) - Tomasz Berkieta 4:6, 6:3, 6:3